



NOWOROCZNIK

SIEDLECKI

Z KALENDARZEM

na rok zwyczajny

1874.

który ma dni 365.

ROK DRUGI.

Cena egzemplarza kop. 37 $\frac{1}{2}$.

SIEDLCE.

W drukarni rządowej przy Siedleckim Rząd. Gub.

1873.

NOWOROCZNIK SIEDLECKI

na rok zwyczajny

1874.

ROK DRUGI.

Redaktor
ZYGMENT ZANOŻYŃSKI.

Skład główny w księgarni Gustawa Strumpha.

SIEDLCE.

W drukarni rządowej przy Siedleckim Rządzie Gubernialnym.

1873.

WYDZIAŁ HISTORIOGRAFII



Дозволено Цензурою.
Варшава, 10 септлбрия 1873 г.



P. I. 685

EPOKI

WAŻNIEJSZYCH WYPADKÓW, ODKRYĆ I WYNALEZKÓW.

- Rok 1874 ery chrześcijańskiej jest:
Rokiem 7382 ery bizantyńskiej.
- „ 6887 peryodu juliańskiego.
 - „ 5635 ery żydowskiej.
 - „ 2627 od założenia Rzymu, podług Varrona.
 - „ 1874 kalendarza gregoryańskiego, 288 lat, to jest od 1582 r. dnia 4 Października zaprowadzonego, zaczynający się 1 Stycznia n. s. Rok zaś 1874 podług kalendarza juliańskiego, zaczyna się w 12 dni później, to jest 13 Stycznia n. s.
 - „ 1428 od upadku zachodniego państwa rzymskiego w 446 r.
 - „ 1287 ery tureckiej.
 - „ 1252 od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny, czyli ery mahometańskiej (622).
 - „ 1122 od wprowadzenia dzwonów w użycie (752).
 - „ 674 od wynalezienia kompasu (1200).
 - „ 572 od wynalezienia igły magnesowej (1302).
 - „ 528 od wynalezienia młódcy i bomb.
 - „ 424 od wynalezienia sztuki drukarskiej przez czecha Jana Guttenberga, w 1450 r.
 - „ 401 od urodzenia astronoma Mikołaja Kopernika, polaka, w 1473 r.
 - „ 292 od zaprowadzenia nowego kalendarza przez papieża Grzegorza XIII, w 1582 r.
 - „ 218 od wynalezienia zegarów wahadłowych przez Huygens'a w 1656 r.
 - „ 122 od użycia bagnetów przez Francuzów.
-

DOM CESARSKO-RUSKI.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy **ALEKSANDER II MIKOŁAJEWICZ**, Cesarz i Samowładca Wszech Rosyi, urodził się dnia 17 (29) kw. 1818 r., wstąpił na Tron 19 lut. (3 mar.) 1855 r. Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Cesarzowa **MARYJA ALEKSANDROWNA**, urodziła się d. 27 lip. (8 sier.) 1824 r. Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca tronu i Wielki Książę **ALEKSANDER ALEKSANDROWICZ**, ur. się d. 26 lut. (10 mar.) 1845 r. Jej Cesarska Wysokość Cesarzówna Następczyni Tronu Wielka Księżna **MARYJA TEODOROWNA**, ur. się d. 14 (26) list. 1347 r. J. C. W. W. Ks. Mikołaj Aleksandrowicz, ur. się d. 6 (18) maja 1868 r. J. C. W. W. Ks. Heorhij Aleksandrowicz, ur. d. 9 (27) kw. 1871 r. J. C. W. W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz, ur. się d. 10 (22) kw. 1847 r. J. C. W. W. Ks. Aleksy Aleksandrowicz, ur. się d. 2 (14) stycz. 1850 r. J. C. W. W. Ks. Sergijusz Aleksandrowicz, ur. się d. 29 kwiet. (11 maja) 1857 r. J. C. W. W. Ks. Paweł Aleksandrowicz, ur. się d. 21 wrześ. (3 paźd.) 1860 r. J. C. W. W. Ks. Maryja Aleksandrówna, ur. się d. 5 (17) paźd. 1853 r. J. C. W. W. Ks. Konstanty Mikołajewicz, ur. się d. 9 (21) 1827 r. J. C. W. W. Ks. Aleksandra Józefówna, ur. się d. 26 czer. (8 lip.) 1830 r. J. C. W. W. Ks. Mikołaj Konstantynowicz, ur. się d. 2 (14) lut. 1850 r. J. C. W. W. Ks. Konstanty Konstantynowicz, ur. się d. 10 (22) sier. 1850 r. J. C. W. W. Ks. Dymitry Konstantynowicz, ur. się d. 1 (13) czer. 1868 r. J. C. W. W. Ks. Olga Konstantynówna, ur. się d. 22 sier. (3 wrześ.) 1851 r. małż J. Kr. Mości Króla Helenów Jerzego i J. C. W. W. Ks. Wiara Konstantynówna, ur. się d. 4 (16) lut. 1854 r. J. C. W. W.

Ks. Mikołaj Mikołajewicz Starszy, ur. się d. 27 lip. (8 sier.) 1831 r. J. C. W. W. Ks. Aleksandra Piotrówna, ur. się d. 21 maja (2 czer.) 1838 r. J. C. W. W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz Młodszy, ur. się d. 6 (18) list. 1656 r. J. C. W. W. Ks. Piotr Mikołajewicz, ur. się d. 10 (22) stycz. 1864 r. J. C. W. W. Ks. Michał Mikołajewicz, ur. się d. 13 (25) paźd. 1832 r. J. C. W. W. Ks. Olga Teodorówna, ur. się d. 8 (20) wrześn. 1839 r. J. C. W. W. Ks. Mikołaj Michałowicz, ur. się d. 14 (26) kw. 1859 r. J. C. W. W. Ks. Michał Michałowicz, ur. się d. 4 (16) paźd. 1861 r. J. C. W. W. Ks. Jerzy Michałowicz, ur. się d. 11 (23) sier. 1863 r. J. C. W. W. Ks. Alensander Michałowicz, ur. się 1 (13) kw. 1866 r. J. C. W. W. Ks. Anastazyja Michałówna, ur. się d. 16 (28) lipca 1860 r. J. C. W. W. Ks. Maryja Mikołajewna, ur. się d. 6 (18) sier. 1819 r. Wdowa po J. C. W. Księżu Leuchtenbergskim. Ich Ces. Wys. Ks. Romanowscy, Księżęta Leuchtenbergscy: J. C. W. Ks. Mikołaj Maksymiljanowicz, ur. się d. 23 lip. (4 sier.) 1843 r. J. C. W. Ks. Eugenijusz Maksymiljanowicz, ur. się dn. 27 stycz. (8 lut.) 1847 r. J. C. W. Ks. Sergijusz Maksymiljanowicz, ur. się d. 17 (29) lut. 1852 r. Ich Ces. Wys. Księż. Leuchtenbergskie: J. C. W. Ks. Maryja Maksymiljanówna, ur. się d. 4 (16) paźd. 1841 r. Małżon. J. Ks. Mości W. Ks. Badeńskiego Wilhelma. J. C. W. Ks. Eugenija Maksymiljanówna, ur. się d. 20 mar. (1 kw.) 1845 r. J. Kr. Mość Olga Mikołajewna, ur. się d. 30 sier. (11 wrz.) 1822 r. Mał. J. K. M. Karola, Fryderyka, Aleksandra, Króla Wirtemberskiego. J. C. W. W. Ks. Katarzyna Michałówna, ur. się d. 16 (28) sier. 1827 r. Mał. J. Ks. Mości W. Ks. Jerzego Meklemburskiego-Strelckiego.

DNIE GALOWE DWORSKIE,

które należy obchodzić przez nabożeństwo i uwolnienie uczniów od lekcji.

Styczeń. — Dnia 6 (25 grud.) Pamiątka wyswobodzenia kościoła i państwa Rossyjskiego od napadu Gallów i z nimi 20 plemion. Dnia 13 (1) Nowy Rok Ruski oraz Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Aleksieja Aleksandrowicza.

Marzec. — Dn. 3 (19 lut.) Pamiątka wstąpienia na Tron J. C. K. M. Najjaśniejszego ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA. Dn. 10 (26 lut.) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. ALEKSANDRA ALEKSANDROWICZA Następcy Tronu.

Kwiecień. — Dn. 17 (29) Roczn. ur. J. C. K. M. Najjaśniejszego ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA i J. C. W. W. Ks. Mikołaja Michałowicza.

Sierpień. — Dn. 3 (22 lip.) Im. J. C. K. M. N. MARYI ALEKSANDROWNY i J. C. W. W. Ks. Maryi Teodorówny Małż. Następcy Tronu. Ich CC. WW. WW. Ks. Maryi Aleksandrówny i Maryi Mikołajewny. Dnia 8 (27 lip.) Roczn. ur. J. C. K. M. N. MARYI ALEKSANDROWNY oraz Roczn. ur. i Im. J. C. W. W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza Starszego i Im. J. C. W. W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza Młodszego.

Wrzesień. — Dn. 7 (26 sierp.) Roczn. Koronacyi J. C. K. M. N. ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA i Jej C. K. M. N. MARYI ALEKSANDROWNY. Dnia 11 (30 sier.) Im. J. C. K. M. N. ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA, J. C. W. W. K. ALEKSANDRA ALEKSANDROWICZA Następcy Tronu i J. C. W. W. Ks. Aleksandra Michałowicz oraz Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Olgi Mikołajewnej, Małż. J. K. M. Króla Wirtembergskiego i św. Orderu Aleksandra Newskiego.

Listopad. — Dn. 14 (26) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Maryi Teodorówny Małżonki Następcy Tronu.

Należy obchodzić tylko przez nabożeństwo.

Styczeń.—Dn. 3 (22 grud.) Im. J. C. W. W. Ks. Anasztazy Michałówny. Dn. 22 (10) ur. J. C. W. W. Ks. Piotra Mikołajewicza.

Luty.—Dn. 3 (15) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Mikołaja Konstantynowicza oraz święto Orderu św. Anny. Dn. 4 (16) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Wiary Konstantynówny.

Kwiecień.—Dn. 1 (13) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Aleksandra Michałowicza. Dn. 4 (16) Pamiątka szczęśliwego ocalenia życia J. C. K. M. Najjaśn. ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA. Dn. 10 (22) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Włodzimierza Aleksandrowicza.

Maj.—Dn. 5 (23 kw.) Im. J. C. W. W. Ks. Aleksandry Józefówny Mał. J. C. W. W. Ks. Konstantego Mikołajewicza i J. C. W. W. Ks. Aleksandry Pietrówny Mał. J. C. W. W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza. Dn. 9 (27 kw.) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Heorhija Aleksandrowicza. Dn. 11 (28 kw.) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Sergijusza Aleksandrowicza. Dn. 6 (18) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Mikołaja Aleksandrowicza.

Czerwiec.—Dn. 1 (20 maja) Im. J. C. W. W. Ks. Aleksieja Aleksandrowicza. Dn. 2 (21 maja) Im. J. C. W. W. Ks. Konstantego Mikołajewicza, J. C. W. W. Ks. Konstantego Konstantynowicza i J. C. W. W. Ks. Heleny Pawłówny oraz Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Aleksandry Pietrówny. Dn. 8 (27 maja) Pamiątka zwycięstwa pod Połtawą. Dn. 1 (13) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Dymitra Konstantynowicza.

Lipiec.—Dn. 8 (26 czer.) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Aleksandry Józefówny Mał. J. C. W. W. Ks. Konstantego Mikołajewicza. Dn. 11 (29 czer.) Im. J. C. W. W. Ks. Pawła Aleksandrowicza i Piotra Mikołajewicza. Dnia 1 (13) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Wacława Konstantynowicza. Dn. 5 (17) Im. J. C. W. W. Ks. Sergijusza Aleksandrowicza. Dn. 11 (23) Im. J. C. W. W. Ks. Olgi Konstantynówny Mał. J. K. M. Kr. Wirtembergskiego, J. C. W. W. Ks. Olgi Mikołajewny i J. C. W. W. Ks. Olgi

Teodorówny. Dn. 15 (27) Im. J. C. W. W. Ks. Włodzimierza Aleksandrowicza. Dn. 16 (28) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Anastazy Michałówny.

Sierpień. — 6 (18) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Maryi Mikołajewny. Dn. 10 (22) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Konstantego Konstantynowicza. Dn. 11 (23) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Jerzego Michałowicza. Dn. 16 (28) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Katarzyny Michałówny.

Wrzesień. — Dn. 3 (22 sier.) Roczn. ur. J. K. M. Królowej Helenów i J. C. W. W. Ks. Olgi Konstantynówny. Dn. 8 (20) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Olgi Teodorówny. Dn. 9 (21) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Konstantego Mikołajewicza. Dnia 17 (29) Im. J. C. W. W. Ks. Wiary Konstantynówny.

Październik. — Dn. 3 (21 wrz.) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Pawła Aleksandrowicza i Im. J. C. W. W. Ks. Dymitra Konstantynowicza. Dn. 4 (22 wrześ.) święto Orderu Równ. Apost. Ks. Włodzimierza. Dn. 10 (28 wrześ.) Im. J. C. W. W. Ks. Wacława Konstantynowicza. Dn. 4 (16) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Michała Michałowicza. Dn. 5 (17) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Maryi Aleksandrówny, Córki Ich C. K. M. Dn. 17 (25) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Michała Mikołajewicza.

Listopad. — Dn. 6 (18) Roczn. ur. J. C. W. W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza Młod. Dn. 8 (20) Im. J. C. W. W. Ks. Michała Michałowicza, tudzież święto wszystkich Cesarzsko-Rossyjskich Orderów.

Grudzień. — Dn. 6 (24 list.) Im. J. C. W. W. Ks. Katarzyny Michałówny i święto Orderu św. Katarzyny W. M. Dn. 8 (26 list.) święto Orderu św. Jerzego W. M. i Im. J. C. W. W. Ks. Jerzego Michałowicza i Jerzego Aleksandrowicza. Dn. 12 (30 list.) święto Orderu św. Andrzeja Ap. Dn. 6 (18) Im. J. C. W. W. Ks. Mikołaja Aleksandrowicza i J. C. W. W. Ks. Mikołaja Konstantynowicza i J. C. W. W. Ks. Mikołaja Michałowicza.

STYCZEŃ.

Ma dni 31.

STYCZEŃ.		ДЕКАБРЬ.— ЯНВАРЬ.
Dzień.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	ПРАЗДНИКИ Православной Церкви.
1 C.	NOWY ROK. Fulgenc. B.	20 Декаб. Св. м. Игнатія бог.
2 P.	Makarego Opata.	21 М. Іуліаніи пр. и Петра.
3 S.	Daniela M. i Genowefy P.	22 Вел. Муч. Анастасіи.
4 N.	Po N. R. Tytusa i Grzeg. B.	23 Св. 10 Мучен. въ Критѣ.
5 P.	Telesfora P. i Emilianny P.	24 П. М. Евгеніи и Пр. Ник.
6 W.	TRZECH KRÓLI.	25 РОЖД. Г. БОГА ІІС. ХРИСТ.
7 Ś.	Lucyana M. i Teodory W.	26 СОБОРЪ ПР. БОГОРОДИЦЫ.
8 C.	Seweryna Opata.	27 І МУЧ. И АРХ. СТЕФАНА.
9 P.	Marcyanny P. M.	28 Ан. Никанора.
10 S.	Agatona P. i Withełna B.	29 С. 14,000 Млад. за Хр.
11 N.	1 po 3 Kr. Higma i Teod.	30 Муч. Анисіи П. Θεодоры.
12 P.	Arkadyusza M. i Florent.	31 П. Меданіи Римл.
13 W.	Weroniki P. i Godfryda B.	1 Январь 1874. ОБР. ГОСПОДНЕ.
14 Ś.	Hilarego B. i Feliksa M.	2 Св. Силвестра и. римск.
15 C.	Pawła 1-go Pustelnika.	3 Пр. Малахій, Мч. Гордія.
16 P.	Marcella Pap. i Ottona M.	4 Соб. 70 Апост. Пр. Зосим.
17 S.	Antoniego Opata	5 Мч. Θεопемпта.
18 N.	2 po 3 Kr. Kat. św. Piotra.	6 БОГОЯВЛЕНИЕ ГОСПОДНЕ.
19 P.	Henryka i Kan. Im. Jezusa.	7 Соб. св. Іоанна Пр.
20 W.	Fabiana P. i Sebastyana M.	8 Пр. Георгія и Емилиана.
21 Ś.	Agnieszki P. M.	9 М. Поліевкта с. Филиппа.
22 C.	Wincentego i Anastaz. MM.	10 С. Григорія нис. и н. Дом.
23 P.	Zasl. Naj. M. P. Hdefonsa.	11 П. Θεодозія и Михаила.
24 S.	Tymoteusza B.M. i Felic. B.	12 М. Татіяны, с. Саввы сер.
25 N.	3 po 3 Kr. Nawr. ś. Pawła.	13 И. по Бог. М. Ермила.
26 P.	Polikarpa B. M.	14 Прп. Отець въ Сунѣ.
27 W.	Jana Chryzostoma B. W.	15 П. Павла Фивейскаго.
28 Ś.	Karola Ces. i Rajmunda M.	16 Поклон. чест. в. с. Петра.
29 C.	Franciszka Salezego B. W.	17 Прп. Антонія великаго.
30 P.	Martyny P. M.	18 Св. Аеонасія и Кирилла.
31 S.	Piotra Nolaski W. i Marcel.	19 Пр. Макарія египетскаго.

STYCZEN.

Słońce wstępuje w znak Wodnika.

Tabella wschodu i zachodu słońca.

Dnia.	Wschód słońca.	Zachód słońca.	Długość dnia.	Przybyło dnia.	Czas na zegarze, gdy na kompasie 12 g.
	Godziny i minuty.				
1	8—12	3—56	7—44	0—6	12—4
5	8—11	4—0	7—49	0—11	12—6
10	8—9	4—7	7—58	0—20	12—8
15	8—5	4—15	8—10	0—32	12—10
20	8—0	4—23	8—23	0—45	12—11
25	7—54	4—32	8—38	1—0	12—13
30	7—47	4—41	8—54	1—16	12—14

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pełnia dnia 2 o godz. 7 min. 53 wieczór.
- ☾ Ostatnia kwadra dnia 10 o godz. 8 min. 45 wieczór.
- ☾ Nowość dnia 18 o godz. 8 min. 50 rano.
- ☾ Pierwsza kwadra dnia 25 o godz. 1 min. 22 w nocy.

EWANGELIE.

- Na Nowy Rok. U Łukasza św. w roz. 2. *O obrzezaniu Chrystusa Pana.*
 — Niedz. po N. R. U Mateusza św. w roz. 2. *O wciezce do Egiptu.*
 — Trzech Kr. U Mat. ś. w r. 2. *O pokłonie trzech Mędrców ze Wschodu.*
 — 1 po Trzech Królach. U Łuk. św. roz. 2. *O Chrystusie w 12 latach.*
 — 2 po Trz. Kr. U Jana św. w roz. 2. *O godach w Kanie Galilejskiej.*
 — 3 po Trz. Kr. U Mateusza św. w roz. 8. *O trędownym i setniku.*

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 3, 10, 17, 24 i 31 szabasy.

LUTY.

Ma dni 28.

LUTY.		ЯНВАРЬ. — ФЕВРАЛЬ.
Dzień	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	ПРАЗДНИКИ Православной Церкви.
1 N.	<i>Starozapust.</i> Ignacego B. M.	20 Янв. Н. О. М. И. Ф. П. Евсеям.
2 P.	OCZYSZCZENIE N. M. P.	21 П. Максима исп.
3 W.	Błażeja B. M.	22 А. Тимофея, м. Анастасія.
4 Ś.	Ansgarego B.	23 С. м. Климента.
5 C.	Agaty P. M.	24 Прп. Ксеніи и Македонія.
6 P.	Doroty P. M.	25 Св. Григорія Богослова.
7 S.	Romualda Opata.	26 Прп. Ксенофонта и Маріи.
8 N.	<i>Miśopustna.</i> Jana z Malty.	27 Н. О. БЛ. СЫН. П. м. с. Иоан.
9 P.	Apolonii P.	28 Прп. Евфрема Сирина.
10 W.	Scholastyki P.	29 Пер. моц. св. Игнатія.
11 Ś.	Eufrozyny P.	30 ТРЕХЪ СВЯТИТЕЛЕЙ.
12 C.	Gaudentego B. M. i Eulalii.	31 Св. безер. Кира и Иоанна.
13 P.	Juliana M. i Jordana.	1 Февр. М. Трифона, п. Пет.
14 S.	Walentego Kapt. M.	2 СРЪТЕНІЕ ГОСПОДНЕ.
15 N.	<i>Zapustn.</i> Faustyna i Jow.	3 Н. МЯС. Св. Симеона и Ан.
16 P.	Julianny P. M.	4 Прп. Исидора и Кир.
17 W.	Sylwina B. i Donata M.	5 Муч. Агаѳии и Θεодуліи.
18 Ś.	<i>Popielec.</i> Konstancyi P. M.	6 Прп. Вукола еп. смирн.
19 C.	Konrada Wyznawcy.	7 Прп. Парсенія и Луки.
20 P.	Eucharjuszka B.	8 В. м. Θεодора стратилата.
21 S.	Eleonory P.	9 М. Никѳора и Маркелла.
22 N.	<i>Wstępn.</i> K. ś. Piotra w An.	10 Н. СЫРОП. С. м. Харламп.
23 P.	Romany P.	11 Св. м. Власія.
24 W.	Macieja Apostola.	12 Св. Мелетія и Адексія.
25 Ś.	Flawiana M.	13 П. Мартиніяна, п. Симеон.
26 C.	Aleksandra B.	14 Прп. Кирилла и Исаакія.
27 P.	Anastazego P. i Leandra B.	15 Ап. Онисима, пр. Евсевія.
28 S.	Romana Opata.	16 М. Памфила, Павла.

LUTY.

Słońce wstępuje w znak Ryb.

Tabella wschodu i zachodu słońca.

Dnia.	Wschód słońca.	Zachód słońca.	Długość dnia.	Przybyło dnia.	Czas na zegarze gdy na kompasie 12 g.
	Godziny i minuty.				
1	7—44	4—45	9—1	1—23	12—14
5	7—37	4—52	9—15	1—37	12—14
10	7—28	5—2	9—34	1—56	12—14
15	7—18	5—11	9—53	2—15	12—14
20	7—8	5—20	10—12	2—34	12—14
25	6—58	5—30	10—32	2—54	12—13
28	6—51	5—35	10—44	3—6	12—13

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pełnia dnia 1 o godz. 0 min. 25 rano,
- ☾ Ostatnia kwadra dnia 9 o godz. 5 min. 18 po południu.
- ☾ Nów dnia 15 o godz. 8 min. 4 wieczór.
- ☾ Pierwsza kwadra dnia 23 o godz. 11 min. 35 przed połud.

EWANGELIE.

- Na niedzielę Starozapustną. U św. Mateusza w roz. 20. *O robotnikach w winnicy.*
- Oczyszczenie N. Maryi Panny. U św. Łukasza w rozdz. 2. *O ofiarowaniu Chrystusa w Kościele Jerozolimskim.*
- niedz. Mięsopestną. U św. Łukasza w roz. 8. *O nasieniu i roli.*
- niedz. Zapustną. U św. Łukasza w roz. 18. *Jezus przepowiada swoją mękę i przywraca wzrok ociemniałemu.*
- Popielec. U św. Mateusza w roz. 6. *O poście.*
- niedz. Wstępną. U św. Mateusza w rozdz. 4. *O kuszeniu P. Jezusa przez czarta.*

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 7, 14, 21 i 28 szabasy.

MARZEC.

Ma dni 31.

MARZEC.		ФЕВРАЛЬ.—МАРТЪ.	
Дніе.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	ПРАЗДНИКИ Православной Церкви.	
1 N.	<i>Sucha.</i> Albina B.	17	<i>Февр.</i> Н. 1 п. В. м. Феодор.
2 P.	Heleny Cesarzowej.	18	Св. Льва папы римскаго.
3 W.	Kunegundy Cesarzowej.	19	Ап. Архиппа и <i>Фил.</i>
4 Ś.	Kazimierza Królewicza.	20	П. Льва и Агафона.
5 C.	Teofila B. i Fryderyka.	21	П. Тимофея, с. Евстафія.
6 P.	Wiktora i Wiktoryna MM.	22	Муч. Маврикія.
7 S.	Tomasza z Akwinu.	23	Св муч. Поликарпа.
8 N.	<i>Głucha.</i> Jana Boż. i Beaty.	24	Н. 2 п. Об. гл. Іоанна Пр.
9 P.	Franciszki Rzymianki.	25	Св. Тарасія Парт.
10 W.	Św. 40 Męczenników.	26	Св. Порфирія арх. газек.
11 Ś.	Konstantyna Wyznawcy.	27	Прп. Прокопія и Тита.
12 C.	Grzegorza Pap.	28	П. Василія испов.
13 P.	Nicefora B. i Modesty P.	1	<i>Мартъ.</i> М. Евдокія и Ант.
14 S.	Matyldy Królowej.	2	С. м. Феодота с. Арсенія.
15 N.	<i>Srodop.</i> Longina M. i Leon.	3	Н. 3 п. М. Евтропія и Вас.
16 P.	Cyryaka Dyakona.	4	Прп. Герасима.
17 W.	Gertrudy P.	5	М. Конона и Феодора.
18 Ś.	Gabryela Archanioła.	6	М. Константина.
19 C.	<i>Józefa Oblubienca N. M. P.</i>	7	Св. м. Василія и Еврема.
20 P.	Wincentego i Eufemii.	8	С. Θεοφιλάкта и Феодор.
21 S.	Benedykta Opata.	9	С. 40 муч. въ севаст.
22 N.	<i>Biała.</i> Pawła i Oktawiana.	10	Н. 4 п. М. Кодрата и Кип.
23 P.	Katarzyny Szwedz.	11	Св. Софронія парт.
24 W.	Marka i Tymoteusza MM.	12	Прп. Θεοφана.
25 Ś.	ZWIAST. NMP. Ireneu. B.	13	Св. Никитора м. христ.
26 C.	Ludgera B.	14	Св. Θεοφноста митр.
27 P.	Ruperta B.	15	М. Агапія и Александра.
28 S.	Syksta Pap. i Doroteusza.	16	М. Савина и Гуліяна.
29 N.	<i>Kwiel.</i> Cyrylla Dyak. M.	17	Н. 5 п. П. Алексія ч. В.
30 P.	Kwiryna Męcz.	18	Св. Кирилла Іерусал.
31 W.	Kornelii i Balbiny Męcz.	19	М. Хрисанова и Дарія.

MARZEC.

Słońce wstępuje w znak Barana. — Porównanie dnia z nocą.
Początek wiosny dnia 20.

Tabella wschodu i zachodu słońca.

Dnia.	Wschód słońca.	Zachód słońca.	Długość dnia.	Przybyło dnia.	Czas na zeg- arze gdy na kompa- sie 12 g.
	Godziny i minuty.				
1	6—49	5—37	10—48	3—10	12—13
5	6—40	5—44	11— 4	3—26	12—12
10	6—29	5—53	11—24	3—46	12—11
15	6—17	6— 2	11—45	4— 7	12— 9
20	6— 5	6—11	12— 6	4—28	12— 8
25	5—54	6—19	12—25	4—47	12— 6
30	5—42	6—27	12—45	5— 7	12— 5.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pełnia dnia 3 o godz. 6 min. 11 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra dnia 11 o godz. 10 min. 23 przed połud.
- ☾ Now dnia 18 o godz. 5 min. 51 rano.
- ☾ Pierwsza kwadra dnia 24 o godz. 11 min. 21 w nocy.

EWANGELIE.

- Na niedz. Suchą. U św. Mat. w roz. 17. *O przemienieniu się Jezusowem.*
- niedz. Gluchą. U św. Łukasza w rozdz. 11. *O wyrzucaniu czartów.*
- niedz. Środopost. U św. Łuk. w roz. 6. *O nakarmieniu 5000 ludzi*
- niedz. Białą. U św. Jana w roz. 8. *O żydach chcących ukamienować Jezusa.*
- Zwiastowanie N. Maryi Panny. U św. Łuk. w roz. 1. *O poselstwie Anioła Gabryela do N. Maryi Panny.*
- niedz. Kwietnią. U św. Mateusza w roz. 21. *O mjeździe Chrystusa do Jeruzolimy.*

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

- Dnia 2 post Estery; dn. 3 Purym; dn. 4 Szuszan Purym; dn. 7, 14, 21 i 28 szabasy.

KWIECIEŃ.

Ma dni 30.

KWIECIEŃ.		МАРТЪ. — АПРѢЛЬ.	
Dnie.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	ПРАЗДНИКИ Православной-Церкви.	
1	Ś. Teodory M. i Hugona B.	20	Мартъ. П. Іоанна, Сергія.
2	С. <i>Wielki.</i> Franciszka a Paul.	21	П. Якова, Ѳомы.
3	Р. <i>Wielki.</i> Ryszarda B.	22	Св. муч. Василія.
4	С. <i>Wielka.</i> NMP. <i>Bolesnej.</i>	23	Прп. Никона муч.
5	N. WIELKANOC. Wincent. F.	24	Н. ВЕРБ. Прп. Артемона.
6	P. WIELKAN. Wilhelm. Opat.	25	БЛАГ. ПРЕСВ. БОГОРОД.
7	W Epifaniusza Bisk.	26	Соборъ Арх. Гавріила.
8	Ś. Dyonizego Bisk.	27	Муч. Матроны солдунск.
9	С. Maryi Kleofy.	28	Вел. Пр. Иларіона и Стеф.
10	P. Ezechiela Proroka.	29	Вел. Ап. Марка, пр. Киір.
11	S. Leona Papieża.	30	Вел. Пр. Іоанна дѣств.
12	N. <i>Przewodnia.</i> Juliusza P. M.	31	СВ. ВОСНРЕС. ХРИСТОВО.
13	P. Hermenegilda.	1	Апрѣль. СВ. ПОНЕДѢЛЬНИКЪ.
14	W Tyburcyusza.	2	СВ. ВТОРНИКЪ.
15	Ś. Bazylysi i Anastazyi P. P.	3	Прп. Никиты.
16	C. Lamberta Мęcz.	4	Прп. Іосифа, Георгія.
17	P. Rudolfa Bisk.	5	Прп. Платона. Ѳеоны.
18	S. Apoloniusza Мęcz.	6	Св. Евихія патр.
19	N. <i>2 po Wielk.</i> Hermogens. M.	7	Св. Георгія митр. мил.
20	P. Sulpicyusza.	8	Св. Ап. Иридіона.
21	W Anzelina Bisk.	9	Муч. Евтихія.
22	Ś. Sotera i Kaja.	10	Муч. Терентія, Максима.
23	С. Wojciecha Bisk. Мęcz.	11	Св. м. Антипы и Іоанна.
24	P. Bony Panny.	12	Св. Василія еп. пар.
25	S. Marka Ewangelisty	13	Св. м. Артемона.
26	N. <i>3 po Wielk.</i> Marc. i Kleta.	14	Св. Мартина папы.
27	P. Teofila. <i>Grobu Chrystusa.</i>	15	Ап. Аристарха, Троф.
28	W Witalisa Мęcz.	16	М. Арапія, Ирина.
29	Ś. Piotra Мęcz.	17	Св. муч. Симеона.
30	C. Katarzyny Seneńskiej P.	18	Прп. Іоанпа и Космы и др.

KWIECIEŃ.

Słońce wstępuje w znak Byka.

Tabella wschodu i zachodu słońca.

Dnia.	Wschód słońca.	Zachód słońca.	Długość dnia.	Przybyło dnia.	Czas na zegarze gdy na kompasie 12 g.
	Godziny i minuty.				
1	5—37	6—31	12—54	5—16	12— 4
5	5—28	6—38	13—10	5—32	12— 3
10	5—17	6—47	13—30	5—52	12— 1
15	5— 5	6—56	13—51	6—13	12— 0
20	4—55	7— 4	14— 9	6—31	11—59
25	4—44	7—13	14—29	6—51	11—58
30	4—34	7—21	14—47	7— 9	11—57

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pełnia dnia 2 o godz. 0 min. 9 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra dnia 9 o godz. 11 min. 10 w nocy.
- ☾ Nów dnia 16 o godz. 2 min. 42 popołudniu.
- ☾ Pierwsza kwadra dnia 23 o godz. 0 min. 53 popołudniu.

EWANGELIE.

- Na Wielki Czwartek. U św. Jana w rozdz. 13. *O Wieczerzy Pańskiej i umywaniu nóg przez Chrystusa Apostołom.*
- Wielki Piątek. Passya według św. Jana w roz. 18 i 19.
- Niedz. Wielkanocną. U św. Marka w roz. 16. *O Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana.*
- Poniedz. Wielkanocny. U św. Łukasza w roz. 24. *O objawieniu się Chrystusa dwóm uczniom idącym do Emaus.*
- Nied. Przew. U św. Jana w roz. 20. *O pokazaniu się Chr. uczniom.*
- 2 po Wielk. U św. Jana w roz. 10. *O Chrystusie dobrym pasterzu.*
- 3 po Wielk. U św. Jana w roz. 16. *O odejściu Chr. Pana do Ojca.*

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 2 Passach czyli 1 dzień świąt wielkanocnych; dn. 3 drugi dzień świąt wielkanocnych; dn. 4, 5, 6 i 7 Chalthamoed czyli wolne święta; dn. 8 i 9 ostatnie dni świąt wielkanocnych; 11, 18 i 25 szabasy.

MAJ.

Ma dni 31.

M A J.		АПРѢЛЬ.—МАЙ.	
Dzie.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.		ПРАЗДНИКИ Православной Церкви.
1 P.	Filipa i Jakóba Apostołów.	19	Апрѣль. Пр. Іоанна.
2 S.	Atanazego B. i Zym. Kr.	20	П. Θεодора и с. Анастасія
3 N.	<i>1 po Wielk.</i> Zn. ś. Krzyża.	21	С. м. Іануарія и Алексан.
4 P.	Floryana i <i>Opieki ś. Józefa.</i>	22	Ап. Климента, п. Θεодора.
5 W.	Piusa V, Papieża.	23	В. Муч. Георгія побѣдон.
6 Ś.	Jana w oleju.	24	<i>Празд. Препол. М. Саввы.</i>
7 C.	Dominiki Panny.	25	Св. ап. и ев. Марка.
8 P.	STANISŁAWA Biskupa.	26	Св. муч. Василя.
9 S.	Grzegorza Biskupa.	27	Св. муч. и ап. Симеона.
10 N.	<i>5 po Wielk.</i> Antonina.	28	Ап. Іасона и м. Макеяма.
11 P.	Mamerta, <i>NMP. Łaskawej.</i>	29	Св. 9 муч. въ Киз. и Люд.
12 W.	Pankracego Męcz.	30	Св. ап. Іакова.
13 Ś.	Serwacego Biskupa.	1	<i>Май.</i> Св. пр. Іеремія.
14 C.	WNIEBOWST. P., Eryka.	2	Св. Аванасія патр. алене.
15 P.	Zofii z trzema córkami.	3	Св. Тимофеи и Мавры.
16 S.	Jana Nep. K. M. i Ubalda.	4	Прп. муч. Пелагія.
17 N.	<i>6 po Wielk.</i> Paschalisa.	5	Вел. муч. Ирины.
18 P.	Feliksa B. i Wenant.	6	Правед. Іова мног.
19 W.	Piotra Celestyna P. i Iwon.	7	Знам. чести. креста.
20 Ś.	Bernarda Seneskiego.	8	СВ. АП. И ЕВ. ІОАННА БОГ.
21 C.	Donata Męcz.	9	ВОЗНЕСЕНІЕ ГОСПОДНЕ.
22 P.	Julii Panny Męcz.	10	Ап. Симеона зидота.
23 S.	Dezyderyusza Bisk. Męcz.	11	Св. Кирилла и Меводія.
24 N.	ZESŁ. św. DUCHA. Joanny	12	Св. Еписанія и Германа.
25 P.	ŚWIĄTECZ. Grzegorza VII.	13	Муч. Александра.
26 W.	Filipa Neryusza W.	14	Муч. Исидора и Максима.
27 Ś.	Jana Pap. i Bedy Kapłana.	15	Прп. Пахомія Вел.
28 C.	Germana Biskupa.	16	Прп. Θεодора и Евфрема.
29 P.	Teodozyi Męcz.	17	Ап. Андроника.
30 S.	Feliksa Papieża.	18	Муч. Θεодота и Петра.
31 N.	TRÓJCY ŚW. Petronelli P.	19	СОШЕСТ. СВ. ДУХА.

MAJ.

Słońce wstępuje w znak Bliźniąt.

Tabella wschodu i zachodu słońca.

Dnia.	Wschód słońca.	Zachód słońca.	Długość dnia.	Przybyło dnia.	Czas na zegarze, gdy na kompasie 12 g.
	Godziny i minuty.				
1	4—32	7—23	14—51	7—13	11—57
5	4—25	7—29	15—4	7—26	11—57
10	4—16	7—38	15—22	7—44	11—56
15	4—8	7—45	15—37	7—59	11—56
20	4—0	7—53	15—53	8—15	11—56
25	3—54	8—0	16—6	8—28	11—57
30	3—49	8—6	16—17	8—39	11—57

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pełnia dnia 1 o godz. 4 min. 50 popołudniu.
- ☾ Ostatnia kwadra dnia 9 o godz. 8 min. 2 rano.
- ☾ Nów dnia 15 o godz. 11 min. 6 w nocy.
- ☾ Pierwsza kwadra dnia 23 o godz. 4 min. 8 rano.
- ☾ Pełnia dnia 31 o godz. 7 min. 36 rano.

EWANGELIE.

- Na niedz. 4 po Wielkan. U św. Jana w roz. 16. *O przyczynie odejścia Chrystusa Pana.*
- Św. Stanisł. U św. Jana w roz. 10. *O Chrystusie dobrym pasterzu.*
- niedz. 5 po Wielkanocy. U św. Jana w roz. 16. *O skutkach prośby w imię Jezusa.*
- Wnieb. Pań. U św. Marka w roz. 16. *O wniebowstąpieniu Chrystusa.*
- niedz. 6 po Wielk. U św. Jana w roz. 15. *O przyjściu pocieszyciela Ducha Świętego*
- Zest. Ducha Św. U św. Jana w roz. 14. *O zesłaniu Ducha Świętego.*
- Pon. Święt. U św. Jana w r. 3. *O rozmowie Chrystusa z Nihodemem.*
- Trójcę Św. U św. Mateusza w roz. 28. *O mocy danej Chrystusowi.*

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 2 szabas; dn. 5 Lagboumer, dzień radosny; dn. 9 i 16 szabasy; dn. 22 i 23 Szewyot, święta uroczyste, pamiętka odebrania 10 Bożego przykazania na górze Synaj; dn. 30 szabas.

CZERWIEC.

Na dni 30.

CZERWIEC.		МАЙ. — ІУНЬ.	
Dzie.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	ПРАЗДНИКИ Православной Церкви.	
1 P.	Fortunata Kapł. Proroka.	20	Май. ДЕНЬ СВ. ДУХА.
2 W	Blandyny Panny.	21	Цар. Константина и Ел.
3 Ś.	Klotyldy Kr. i Erazma B.	22	Муч. Василика.
4 C.	BOŻE CIAŁO. Opata Bisk.	23	Св. Михаила и Евросия.
5 P.	Bonifacego B. i Waleryi M.	24	Прп. Симеона и Никиты.
6 S.	Norberta Biskupa.	25	Третіе обр. гл. Іоанна П.
7 N.	2 po Sw. Roberta.	26	И. ВС. СВ. Ап. Карпа.
8 P.	Maksymina.	27	Св. муч. Терапонта.
9 W	Pryma i F.	28	Св. Никиты и Игнатія.
10 Ś.	Małgorzaty Kr. Sz.	29	Муч. Θεодосія и Іоанна.
11 C.	Barnaby Ap.	30	Прп. Исаакія далматскаго
12 P.	Onufrego Pustelnika.	31	Ап. Ерма, муч. Ермія.
13 S.	Antoniego Padewskiego.	1	Іуль. Іустина фил. и Діон.
14 N.	5 po Sw. Bazylego Bisk.	2	И. 2 ПО П. Св. Никифора.
15 P.	Wita i Modesta.	3	Муч. Лукиллиана, м. Клав.
16 W	Benona B. i Justyny P. M.	4	Св. Митрофана патр. кон.
17 Ś.	Adolfa B. i Marcyana M.	5	Св. муч. Дороея.
18 C.	Marka i Marceliana Męcz.	6	Пр. Виссаріона и Илар.
19 P.	Gerwazego i Protazego M.	7	Муч. Θεодота и Маркелла
20 S.	Sylweryusza i <i>Serca Jezus.</i>	8	Вел. муч. Θεодора страт.
21 N.	4 po Sw. Aloizego Gonzagi.	9	И. 3 ПО П. Св. Кирилла.
22 P.	Paulina Biskupa.	10	Св. Тимоея.
23 W	Agrypiny Panny Męcz.	11	Св. м. Варфоломея и Вар.
24 Ś.	<i>Narodz. ś. Jana Chrzciciela</i>	12	Прп. Онуферія и Петра.
25 C.	Pospera Biskupa.	13	Муч. Акиливы и Антон.
26 P.	Jana i Pawła Męcz.	14	Св. пр. Елисея и Меодіа.
27 S.	Władysława Kr. Węgier.	15	Пр. Амоса и св. Іоны.
28 N.	5 po Sw. Ireneusza Bisk.	16	И. 4 ПО П. Св. Тихона еп.
29 P.	PIOTRA I PAWŁA Apost.	17	Муч. Мануила и Савела.
30 W	Emilii i Lucyny P.	18	Муч. Леонтія и Ипатія.

CZERWIEC.

Słońce wstępuje w znak Raka. — Przesilenie dnia z nocą.
Początek lata dnia 21.

Tabella wschodu i zachodu słońca.

Dnia.	Wschód słońca.	Zachód słońca.	Długość dnia.	Przybyło dnia.	Czas na zegarze gdy na kompasie 12 g.
	Godziny i minuty.				
1	3—47	8—9	16—22	8—44	11—57
5	3—44	8—13	16—27	8—51	11—58
10	3—41	8—17	16—36	8—58	11—59
15	3—40	8—20	16—40	9—2	12—0
20	3—40	8—22	16—42	9—4	12—1
25	3—41	8—23	16—42	ubyło	12—2
30	3—43	8—22	16—39	0—4	12—3

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Ostatnia kwadra dnia 7 o godz. 2 min. 7 po południu.
- ☾ Now dzień 14 o godz. 7 min. 42 rano.
- ☽ Pierwsza kwadra dnia 21 o godz. 8 min. 50 wieczór.
- ☽ Pełnia dnia 29 o godz. 7 min. 37 wieczór.

EWANGELIE.

- Na Boże Ciało. U św. Jana w r. 6. *O pożywianiu ciałai krwi Chrystusa.*
 — 2 po Św. U św. Łuk. w roz. 14. *O wezwaniu na wielką wieczorz.*
 — 3 po Św. U św. Łuk. w roz. 15. *O zgubionej owcy i groszu.*
 — 4 po Św. U św. Łuk. w roz. 6. *O obfitym Piotra połowie ryb.*
 — 5 po Św. U św. Mateusza w roz. 6. *O sprawiedliwości i pojednaniu się z bratem.*
 — św. Piotra i Paw. U św. Mat. w roz. 16. *O władzy danej s. Piotrowi.*

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 6, 13, 20 i 27 szabasy.

LIPIEC.

Ma dni 31.

LIPIEC.		ЮНЬ. — ЮЛЬ.	
Dzień	SWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	ПРАЗДНИКИ Православной Церкви.	
1 Ś.	Teodoryka Kapłana.	19	Юнь. Св. ап. Іуды Госп.
2 C.	<i>Nawiedz. NMP.</i> i Ottona.	20	Муч. Аѳанасія из Глѣба.
3 P.	Heliodora i Anatoliusza B.	21	Муч. Іудіяна и Терентія.
4 Ś.	Józefa Kalasantego Wyzn.	22	Св. м. Евсевія и Галакта.
5 N.	<i>6 po Sw.</i> Filomeny P. M.	23	Н. 5 ПО П. М. Агрипины.
6 P.	Dominiuki Panny Мecz.	24	РОЖД. СВ. ІОАННА ПРЕД.
7 W.	Apoloniusza i Pulcheryi P.	25	Прп. муч. Февроніи.
8 Ś.	Elżbiety Wd. i Kiliana B.	26	Прп. Давида, Іоанна еп.
9 C.	Cyrylla Bisk. i Anatolii M.	27	Прп. Самсона, св. Севир.
10 P.	7 braci Мecz. synów Felic.	28	Св. Кира и Іоанна.
11 S.	Sabina Wyz. i Pelagii M.	29	СВ. АП. ПЕТРА И ПАВЛА.
12 N.	<i>7 po Sw.</i> Jana Gwalberta.	30	Н. 6 ПО П. Соборъ 12 ап.
13 P.	Młgorzaty i <i>Jana z Dukli.</i>	1	Юль. Св. безср. Космы.
14 W.	Bonawentury Biskupa.	2	Пол. ризы Богородицы.
15 Ś.	Rozesłanie Apostołów.	3	Муч. Іакинѳа и Василя.
16 C.	<i>NMP. Szkaplerznej.</i>	4	Св. Андрея критс.
17 P.	Aleksego Wyznawcy.	5	Прп. Аѳанасія, ср. Сергія.
18 Ś.	Szymona z Liqnicy i Kam.	6	Прп. Сисоя, м. Василя.
19 N.	<i>8 po Sw.</i> Wincentego.	7	Н. 7 ПО П. Прп. Фомы.
20 P.	Eliasz pror. i Czesława.	8	В. муч. Проконія.
21 W.	Daniela pror. i Praxydy P.	9	Св. муч. Панкратія и Кир.
22 Ś.	Maryi Magdaleny.	10	Прп. Антонія печерскаго.
23 C.	Apolinara Bisk. Мecz.	11	В. муч. Евѳиміи.
24 P.	Krystyny Panny Мecz.	12	Муч. Прокла и Иларія.
25 S.	Jakóba Apostola.	13	Соборъ арх. Гаврила.
26 N.	<i>9 po Sw.</i> Anny matki NMP.	14	Н. 8 ПО П. Ап. Акилы.
27 P.	Natalii i Kunegundy.	15	Муч. Кирика и Іулиты.
28 W.	Innocentego Kapł. i Celsa.	16	Св. муч. Аѳиногена.
29 Ś.	Marty i Serafiny P.	17	В. муч. Марины Пр. Лаз.
30 C.	Abdona i Senneny M.	18	Муч. Емилиана и Іакинѳа.
31 P.	Ignacego Lojoli Wyzn.	19	Прп. Макрины.

LIPIEC.

Słońce wstępuje w znak Lwa.

Tabella wschodu i zachodu słońca.

Dnia.	Wschód słońca.	Zachód słońca.	Długość dnia.	Ubyło dnia.	Czas na zegarze gdy na kompasie 12 g.
	Godziny i minuty.				
1	3—44	8—22	16—38	0— 5	12— 3
5	3—47	8—21	16—34	0— 9	12— 4
10	3—52	8—17	16—25	0—18	12— 5
15	3—57	8—13	16—16	0—27	12— 6
20	4— 4	8— 8	16— 4	0—39	12— 6
25	4—11	8— 1	15—50	0—53	12— 6
30	4—18	7—53	15—35	1— 8	12— 6

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Ostatnia kwadra dnia 6 o godz. 6 min. 51 wieczór.
- ☾ Nowy dzień 13 o godz. 5 min. 17 popołud.
- ☽ Pierwsza kwadra dnia 21 o godz. 2 min. 21 popołud.
- ☾ Pełnia dnia 29 o godz. 5 min. 32 rano.

EWANGELIE.

Na niedz. 6 po św. U św. Marka w rozdz. 8. *O nakarmieniu 4000 ludzi.*
 — niedz. 7 po św. U św. Mateusza w rozdz. 7. *O fałszywych prorokach.*
 — niedz. 8 po św. U św. Łuk. w rozdz. 16. *O niesprawiedliwym szafarzu.*
 — niedz. 9 po św. U św. Łuk. w rozdz. 19. *O zburzeniu Jerozolimy.*

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 2 Tyszebeaw, post zdobycia Jerozolimy; dn. 4 i 11 szabasy; dn. 14 Chamyszusor, dzień radosny; dn. 18 i 25 szabasy.

SIERPIEŃ.

Ma dni 31.

SIERPIEŃ.		ІЮЛЬ. — АВГУСТЪ.	
Dzie.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	ПРАЗДНИКИ Православной-Церкви.	
1 S.	Piotra w Okowach.	20	Іюль. Св. сл. прор. Или.
2 N.	10 po Sw. NMP. Anielskiej.	21	Н. 9 по п. Прп. Симеона.
3 P.	Znalez. św. Szczepana.	22	Св. Маріи Магд.
4 W.	Dominika Wyz.	23	Муч. Трофима и Θεοφιλα.
5 Ś.	NMP. Śnieżnej.	24	Муч. Христины.
6 C.	Przemienienie Pańskie.	25	Успение св. Анны.
7 P.	Kajetana Wyzn.	26	Св. муч. Ермолая.
8 S.	Cyryaka, Larga i Smarag.	27	В. м. Пантелеймона.
9 N.	11 po Sw. Romana Męcz.	28	Н. 10 по п. С. ап. Прохора
10 P.	Wawrzyńca Męcz.	29	Муч. Килинника.
11 W.	Zuzanny i Dygny P.	30	Ап. Силы, св. Иоанна вой.
12 Ś.	Klary Panny.	31	Св. Евдожима и Лулиты.
13 C.	Hipolita i Kassjana Męcz.	1	Августъ. Проис. др. Креста
14 P.	Euzebiusza Wyzn.	2	П архид. Стефана.
15 S.	WNEBOWZIECIE NMP.	3	Прп. Исаакія и Антонія.
16 N.	12 po Sw. Rocha Wyzn.	4	Н. 11 по п. С. седми отр.
17 P.	Anastazy i Jacka Wyzn.	5	Муч. Евсигнія.
18 W.	Agapita M. i Bronislawy.	6	ПРЕОБРАЖ. ГОСПОДНЕ.
19 Ś.	Benigny i Rufna Wyzn.	7	Прп. м. Дометія.
20 C.	Bernarda Opała.	8	Св. Емилиана и Мирона.
21 P.	Joanny Fremiot Wdowy.	9	Св. ап. Матея, м. Антон.
22 S.	Symforiana Męcz.	10	Муч. арх. Лаврентія.
23 N.	13 po Sw. Filipa Benic.	11	Н. 12 по п. Пр. Θεοдора.
24 P.	Bartłomieja Apostoła.	12	Муч. Фотія и Памфила.
25 W.	Ludwika Króla.	13	Прп. Максима исп.
26 Ś.	Zefiryна Papieża.	14	Св. м. Маркелла.
27 C.	Cezaryusza i Przen. ś. Kaz.	15	УСП. ПР. БОГОРОДИЦЫ.
28 P.	Augustyna Papieża.	16	Нерук. образ. Господа.
29 S.	Ścięgie św. Jana Chrzcic.	17	Муч. Мирона, пр. Алипія
30 N.	14 po Sw. Feliksa Męcz.	18	Н. 13 по п. Муч. Флора.
31 P.	Rajmunda Wyzn.	19	Муч. Андрея страт.

SIERPIEŃ.

Słońce wstępuje w znak Panny.

Tabella wschodu i zachodu słońca.

Dnia.	Wschód słońca.	Zachód słońca.	Długość dnia.	Ubyło dnia.	Czas na zegarze gdy na kompasie 12 g.
	Godziny i minuty.				
1	4—21	7—50	15—29	1—14	12— 6
5	4—27	7—43	15—16	1—27	12— 6
10	4—35	7—34	14—59	1—44	12— 5
15	4—43	7—24	14—41	2— 2	12— 4
20	4—52	7—14	14—22	2—21	12— 3
25	5— 0	7— 3	14— 3	2—40	12— 2
30	5— 8	6—52	13—44	2—59	12— 1

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Ostatnia kwadra dnia 4 o godz. 11 min. 36 w nocy.
- ☽ Nów dnia 12 o godz. 4 min. 49 rano.
- ☾ Pierwsza kwadra dnia 20 o godz. 7 min. 42 rano.
- ☽ Pełnia dnia 27 o godz. 2 min. 18 popołudn.

EWANGELIE.

- Na niedz. 10 po św. U św. Łukasza w roz. 18. *O faryzeuszu i celniku.*
 — niedz. 11 po św. U św. Marka w r. 7. *O uzdrowieniu głuchoniemego.*
 — Wniebowzięcie NMP. U św. Łukasza w rozdz. 10. *Mowa Chrystusa Pana do Marty.*
 — niedz. 12 po św. U św. Łuk. w r. 10. *O miłosiernym Samarytaninie.*
 — niedz. 13 po św. U św. Łuk. w r. 17. *O uzdrowieniu trędowatego.*
 — niedz. 14 po św. U św. Mat. w roz. 6. *O służeniu Bogu i mamonie.*

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 1, 8, 15, 22 i 29 szabasy.

WRZESIEŃ.

Ma dni 30.

WRZESIEŃ.		АВГУСТЪ.—СЕНТЯБРЬ.	
Imię.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	ПРАЗДНИКИ Православной Церкви.	
1 W	Idziego Opat.	20	Августъ. Прор. Самуила.
2 Ś	Stefana Kr. Węg. i Justa.	21	Ап. Фаддея, пр. Авраамія.
3 C	Izabelli Królowej.	22	Муч. Агафоника.
4 P	Rozalii Ponormitań. P.	23	Св. муч. Ириил.
5 S	Wawrzyńca i Justyniana.	24	П. Георгія пер. мощей.
6 N	15 po Św. Zacharyasza.	25	Н. 14 ПО П. Св. ап. Вареола.
7 P	Reginy i Joachima.	26	Муч. Адріана и Наталіи.
8 W	NARODZENIE NMP.	27	Прп. Памена В. и Саввы.
9 Ś	Gorgoniusza Męcz.	28	Прп. Мойсея, Мурина.
10 C	Mikołaja z Tol.	29	УСТЬК. ГЛАВЫ КР. ЮАННА.
11 P	Prota Męcz. i Teodory P.	30	Пер. мощ. кн. Александра
12 S	Waleryяna i Salezego M.	31	Под. пояса Прес. Богор.
13 N	16 po Św. Maurycyusza B.	1	Сент. Н. 15 ПО П. П. Сия.
14 P	Pod. św. Krz. Im. Maryi.	2	Муч. Мамонта.
15 W	Nikodema Kapł. Męcz.	3	Св. муч. Анѳима.
16 Ś	Cypryana B. i Eufemii P.	4	Св. муч. Вавилы.
17 C	Pięciu ran św. Franciszka.	5	Пр. Захаріи и Елисаветы.
18 P	Józefa z Kop. i Tomasza.	6	Восп. чуда арх. Михаила.
19 S	Januaryusza Męcz.	7	Ап. Олисефора.
20 N	17 po Św. Eustachiusza M.	8	Н. 16 ПО П. РОЖ. ПР. БОГОР.
21 P	Mateusza Apostola.	9	Св. и Пв. Богоотцевъ.
22 W	Maurycego Męcz.	10	Муч. Минодоры.
23 Ś	Tekli Panny Męcz.	11	Прп. Феодоры, м. Димит.
24 C	NMP. od wykupienia niew.	12	Св. м. Автонома.
25 P	Cypryana i Justyny Męcz.	13	Обн. хр. Воскр. въ Іер.
26 S	Aurelii Panny.	14	ВОЗДВИЖ. ЧЕСТН. КРЕСТА.
27 N	18 po Św. Kosmy i Dam.	15	Н. 17 ПО П. В. м. Никиты.
28 P	Wacława i Ładystawa z G.	16	Вел. муч. Евфонія.
29 W	Michała Archanioła.	17	М. Софії, Вър. Над. Люб.
30 S	Hieronima Doktora Kość.	18	Пр. Евменія, м. Ариадны.



WRZESIEŃ.

Słońce wstępuje w znak Wagi. — Porównanie dnia z nocą.
Początek jesieni dnia 23.

Tabella wschodu i zachodu słońca.

Dnia.	Wschód słońca.	Zachód słońca.	Długość dnia.	Ubyło dnia.	Czas na zegarze, gdy na kompasie 12 g.
	Godziny i minuty.				
1	5—11	6—47	13—36	3—7	12—0
5	5—18	6—38	13—20	3—23	11—59
10	5—26	6—27	13—1	3—42	11—57
15	5—35	6—13	12—38	4—5	11—55
20	5—43	6—3	12—20	4—23	11—54
25	5—51	5—51	12—0	4—43	11—52
30	4—0	5—40	11—40	5—3	11—50

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Ostatnia kwadra dnia 3 o godz. 5 min. 44 rano.
- ☾ Now dzień 10 o godz. 7 min. 0 wieczór.
- ☾ Pierwsza kwadra dnia 18 o godz. 11 min. 54 w nocy.
- ☾ Pełnia dnia 25 o godz. 10 min. 56 w nocy.

EWANGELIE.

- Na nied. 15 po Św. U św. Łuk. w roz. 7. *O wskrzeszeniu syna wdowy.*
— Narodz. NMP. U św. Mat. w r. 1. *Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa.*
— nied. 16 po Św. U św. Łuk. w roz. 14. *O uzdrowieniu opuchłego.*
— nied. 17 po Św. U św. Mat. w roz. 22. *O miłości Boga i bliźniego.*
— nied. 18 po Św. U św. Mat. w roz. 9. *O uzdrowieniu paralityka.*

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 5 szabas; dn. 12 Święta Trąbki, Nowy rok 5635 od stworzenia świata; dn. 13 drugi dzień święta Trąbki; dn. 16 Post Gedaliah; dn. 19 szabas; dn. 21 Jomkipur, czyli Sądny dzień; dn. 26 i 27 Sukoth (Kuczki, palma).

PAŹDZIERNIK.

Ma dni 31.

PAŹDZIERNIK.		СЕНТЯБРЬ.—ОКТАБРЬ.	
Датѣ.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	ПРАЗДНИКИ Православной Церкви.	
1	C. Remigiusza Biskupa.	19	Смт. Муч. Троема.
2	P. Aniołów Stróżów.	20	Вел. м. Евстафія.
3	S. Kandyda M. i Ludomira.	21	Св. ап. Кодрата.
4	N. 19 po Św. Franciszka Ser.	22	Н. 18 ПО П. Св. м. Фоки.
5	P. NMP. Różańcowej.	23	Зачат. Кр. Іоанна.
6	W Brunona Wyzn.	24	Св. пер. м. Феоклы.
7	Ś. Justyny Panny Męcz.	25	Прп. Евфросини.
8	C. Brygidy Wdowy.	26	ПРЕСТ СВ. ІОАННА БОГОС.
9	P. Dyonizego Bisk. Męcz.	27	Муч. Каллистрата.
10	S. Franciszka Borg. Wyz.	28	Прп. Харитона.
11	N. 20 po Św. Placydy Panny.	29	Н. 19 ПО П. Прп. Кириака.
12	P. Maksyma i Winc. Kadłub.	30	Св. м. Григорія.
13	W Edwarda Kr.	1	Окт. ПОНР. ПР. БОГОРОД.
14	Ś. Kaliksta Papieża Męcz.	2	Св. м. Кипріяна.
15	C. Jadwigi Wd. i Teresy P.	3	Св. м. Діонисія археп.
16	P. Florentyna Biskupa.	4	Муч. Іерофея, Гурія.
17	S. Wiktora B. i Lucyny M.	5	Св. Петра, Алексія.
18	N. 21 po Św. Łukasza Ewan.	6	Н. 20 ПО П. Св. ап. Фомы.
19	P. Piotra z Alkontary.	7	Муч. Сергія и Вакха.
20	W Ireny Panny.	8	Прп. Пелагія и Тонсін.
21	Ś. Urszuli Panny.	9	Ап. Іакова, св. Авраама.
22	C. Korduli P. M. i Alfonsa.	10	Муч. Евламія и Евламп.
23	P. Jana Kapistrana.	11	Св. ап. Филиппа.
24	S. Rafała Archaniola.	12	Муч. Андроника.
25	N. 22 po Św. Kryspa Męcz.	13	Н. 21 ПО П. Св. м. Карпа.
26	P. Ewarysta i Jana Kantego.	14	Муч. Назарія.
27	W Sabiny Męcz.	15	Прп. Евфимія, м. Лукіяна.
28	Ś. Szymona i Judy Apost.	16	Муч. Лонгина сотника.
29	C. Nareczya B. i Euzebii P. M.	17	Прп. м. Андрея крит.
30	P. Zenobiusza B. i Zenobii P.	18	Св. ап. и ев. Луки.
31	S. Wolfganga Biskupa.	19	Прп. Іоанна рыльскаго.

PAŹDZIERNIK.

Słońce wstępuje w znak Niedźwiadka.

Tabella wschodu i zachodu słońca.

Dnia.	Wschód słońca.	Zachód słońca.	Długość dnia.	Ubyło dnia.	Czas na ze- garze gdy na kompa- sie 12 g.
	Godziny i minuty.				
1	6— 1	5—37	11—36	5— 7	11—50
5	6— 8	5—28	11—20	5—23	11—49
10	6—17	5—16	10—59	5—44	11—47
15	6—26	5— 5	10—39	6— 4	11—46
20	6—34	4—55	10—21	6—22	11—45
25	6—43	4—44	10— 1	6—42	11—44
30	6—53	4—34	9—41	7— 2	11—44

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Ostatnia kwadra dnia 2 o godz. 2 min. 28 po południu.
- ☾ Nów dnia 10 o godz. 11 min. 51 przed poł.
- ☽ Pierwsza kwadra dnia 18 o godz. 2 min. 19 popołud.
- ☽ Pełnia dnia 25 o godz. 8 min. 10 rano.

EWANGELIE.

- Na niedz. 19 po Św. U św. Mateusza w roz. 22. *O wezwaniu na godziny weselne.*
- niedz. 20 po Św. U św. Jana w roz. 4. *O chorym synu królewskim.*
- niedz. 21 po Św. U św. Mateusza w rozdz. 18. *O dłużniku i złośliwym słudze.*
- niedz. 22 po Św. U św. Mateusza w roz. 22. *O oddawaniu monety czynszowej.*

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 2 Hoszanorabu, palma; dn. 3 i 4 ostatnie dni świąt palmowych; dnia 10, 17, 24 i 31 szabasy.

LISTOPAD.

Ma dni 30.

LISTOPAD.		ОКТЯБРЬ.—НОЯБРЬ.	
Dzień.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	ПРАЗДНИКИ Православной-Церкви.	
1 N.	WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.	20	Отт. н. 22 по п. В. м. Арт
2 P.	<i>Dzień Zaduszny.</i>	21	Прп. Иларіона В.
3 W.	Huberta Biskupa.	22	КАЗАНСН. ИИ. ПР. БОГОРОД.
4 Ś.	Karola Boromeusza B. W.	23	Ап. Іакова.
5 C.	Emeryka i Zacharyasza.	24	Св. Аеанасія патр.
6 P.	Leonarda Wyzn.	25	Муч. Маркіяна и Анаст.
7 S.	Wilibalda Biskupa.	26	Вед. м. Дмитрія.
8 N.	24 <i>po Sw.</i> Gotfryda B. W.	27	н. 23 по п. Прп. Нестора.
9 P.	Teodora Żoln. <i>Op. NMP.</i>	28	Муч. Терентія.
10 W.	Andrzeja z Awelinu.	29	Прп. м. Анастасіи.
11 Ś.	Marcina Biskupa.	30	Св. м. Зиновія.
12 C.	5 Braci Męczenników.	31	Ап. Стахія, Спиридона.
13 P.	Dydaka Wyznawcy.	1	Нолб. Св. Косьмы и Дам.
14 S.	Serapiona i Klemensa W.	2	Муч. Акивдина.
15 N.	25 <i>po Sw.</i> Leopolda Wyz.	3	н. 24 по п. М. Акемсина.
16 P.	Edmunda i <i>Stanisława K.</i>	4	Прп. Іоаннікія.
17 W.	Salomei Panny.	5	Муч. Галактіона.
18 Ś.	Maksyma Biskupa.	6	Сс. Павла испов.
19 C.	Elżbiety Kr. Węg.	7	Муч. Антонина.
20 P.	Feliksa Walezego Wyz.	8	СОБОРЪ АРХ. МИХАИЛА.
21 S.	<i>Ofiarowanie NMP.</i>	9	Муч. Онисефора.
22 N.	26 <i>po Sw.</i> Cecylii P. M.	10	н. 25 по п. Св. ап. Ераста
23 P.	Klemensa Pap. Мęcz.	11	Вед. муч. Мины.
24 W.	Jana od krzyża Wyzn.	12	Св. Іоанна милост.
25 Ś.	Katarzyny Panny Мęcz.	13	Св. Іоанна златоуста.
26 C.	Piotra i Aleksandra B. M.	14	Св. ап. Филиппа.
27 P.	Barlaama Pustelnika.	15	Муч. Гурія, Самона,
28 S.	Mansweta Bisk. i Rufa M.	16	Ап. и св. Матеея.
29 N.	1 <i>Adwentu.</i> Saturnina M.	17	н. 26 по п. Св. Георгія.
30 P.	Andrzeja Apostoła.	18	Муч. Платона, Романа.

LISTOPAD.

Słońce wstępuje w znak Strzelca.

Tabela wschodu i zachodu słońca.

Dnia.	Wschód słońca.	Zachód słońca.	Długość dnia.	Ubyło dnia.	Czas na zegarze gdy na kompasie 12 g.
	Godziny i minuty.				
1	6—56	4—30	9—34	7—9	11—44
5	7—4	4—23	9—19	7—24	11—44
10	7—13	4—15	9—2	7—41	11—44
15	7—22	4—7	8—45	7—58	11—45
20	7—31	4—0	8—29	8—14	11—46
25	7—39	3—55	8—16	8—27	11—47
30	7—47	3—50	8—3	8—40	11—48

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Ostatnia kwadra dnia 1 o godz. 2 min. 49 rano.
- ☉ Nowy dzień 9 o godz. 6 min. 23 rano
- ☽ Pierwsza kwadra dnia 17 o godz. 2 min. 43 rano.
- ☽ Pełnia dnia 23 o godz. 6 min. 23 wieczór.
- ☾ Ostatnia kwadra dnia 30 o godz. 7 min. 18 wieczór.

EWANGELIE.

Na Wszystkich Świętych. U św. Mateusza w roz. 5. *O tych, którzy są błogosławieni.*

- Dzień Zaduszny. U św. Jana w roz. 5. *O wskrzeszeniu umarłych.*
- niedz. 24 po św. U św. Mat. w roz. 13. *O ziarnie gorzycznem.*
- niedz. 25 po św. U św. Mat. w roz. 24. *O sądzie ostatecznym.*
- niedz. 26 po św. U św. Mat. w roz. 13. *O konkołu i pszenicy.*
- niedz. 1 Adwentu. U św. Łukasza w roz. 21. *O znakach na niebie i ziemi, poprzedzających przyjście Jezusa na sąd.*

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 7, 14, 21 i 28 szabasy.

GRUDZIEŃ.

Ma dni 31.

GRUDZIEŃ.		НОЯБРЬ.—ДЕКАБРЬ.
Dnie.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	ПРАЗДНИКИ Православной-Церкви.
1 W.	Eligiusza Biskupa.	19 Ноябрь. Прп. Варлаама.
2 Ś.	Bibianny Panny.	20 Прп. Григорія декаи.
3 C.	Franciszka Ksawerego.	21 ВВЕД. ВО ХР. ПР. БОГОРОД.
4 P.	Barbary Panny Мęcz.	22 Св. ап. Филимона.
5 S.	Sabby Opata.	23 С. бл. кн. Александра Н.
6 N.	2 Adw. Mikotaja Bisk.	24 Н. 27 ПО П. В. М. Екатер.
7 P.	Ambrożego B. D. K.	25 Св. муч. Климента.
8 W.	NIEPOKAL. PO CZ. NMP.	26 Прп. Анисія и Іакова.
9 Ś.	Leokadyi Panny Мęcz.	27 Вел. м. Іакова.
10 C.	NMP. Lovetańskiey.	28 Прп. м. Стефана.
11 P.	Damazego Papieża Wyzn.	29 Муч. Парамона.
12 S.	Synezyusza i Aleksandra.	30 Св. ап. Андрея.
13 N.	3 Adw. Łucyi i Otylii P.	1 Дек. Н. 28 ПО П. П. Наума.
14 P.	Spirydyona Biskupa.	2 Прор. Аввакума.
15 W.	Ireneusza Мęcz.	3 Прор. Софоніи.
16 Ś.	Euzebiusza B. M.	4 Вел. муч. Варвары.
17 C.	Łazarza Biskupa.	5 Прп. Саввы, св. Гурія.
18 P.	Gracyana Biskupa.	6 СВ. НИКОЛАЯ ЧУД. МИРЛ.
19 S.	Faustyny Wdowy.	7 Св. Амвросія медіол.
20 N.	4 Adw. Teofila Мęcz.	8 Н. СВ. ПРАТ. Прп. Патапія.
21 P.	Tomasza Apostoła.	9 Зачат. св. Анны.
22 W.	Flawiana i Zenona Мęcz.	10 Муч. Мины, Ермогена.
23 Ś.	Wiktoryi Panny Мęcz.	11 Прп. Данила и Луки.
24 C.	Wigilia. Adama i Ewy.	12 Прп. Спиридона.
25 P.	NARODZENIE CHRYSYTA. P.	13 Муч. Евстратія.
26 S.	SZCZEPANA 1-go Мęcz.	14 Муч. Левкія и Фирса.
27 N.	Jana Ewangelisty.	15 Св. м. Елевоерія.
28 P.	Młodzianków.	16 Прор. Аггея, м. Марина.
29 W.	Tomasza Kantuaryjskiego.	17 Прор. Данила и Ананія.
30 Ś.	Eugeniusza B. i Dawida.	18 Муч. Севастіяна и Мод.
31 C.	Sylwestra Papieża.	19 Муч. Вонифатія.

GRUDZIEN.

Słońce wstępuje w znak Koziorożca. — Przesilenie dnia z nocą.
Początek zimy dnia 22.

Tabella wschodu i zachodu słońca.

Dnia.	Wschód słońca.	Zachód słońca.	Długość dnia.	Ubyło dnia.	Czas na ze- garze gdy na kompa- sie 12 g.
	Godziny i minuty.				
1	7—48	3—50	8— 2	8—41	11—49
5	7—54	3—47	7—54	8—50	11—51
10	8— 0	3—46	7—46	8—57	11—53
15	8— 5	3—45	7—40	9— 3	11—55
20	8— 9	3—47	7—38	przy-	11—58
25	8—11	3—49	7—38	było.	12— 0
30	8—12	3—54	7—42	0— 4	12— 3

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Nów dnia 9 o godz. 0 min. 56 rano.
- ☽ Pierwsza kwadra dnia 16 o godz. 1 min. 14 popoł.
- ☾ Pełnia dnia 23 o godz. 5 min. 46 rano.
- ☽ Ostatnia kwadra dnia 30 o godz. 3 min. 25 popoł.

EWANGELIE.

- Na niedz. 2 Adwentu. U św. Mateusza w roz. 11. *O posłannictwie Jana Chrzciela.*
- Niepokalane Poczęcie NMP. U św. Mateusza w roz. 1. *Księgi rodza-ju Jezusa Chrystusa.*
- niedz. 3 Adw. U św. Jana w roz. 1. *O poselstwie Żydów do Jana.*
- niedz. 4 Adw. U św. Łukasza w roz. 3. *O Janie Chrzcielu wyzywa-jącym do pokuty.*
- Boże Narodz. U św. Łuk. w roz. 2. *O narodzenia Chrystusa Pana.*
- św. Szczepana 1 Męcz. U św. Mat. w roz. 23. *O zabijaniu proroków.*
- Jana Ewangelisty. U św. Jana w roz. 21. *O naśladowaniu Chrystusa.*

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 4 rozpoczynają się gody i trwają dni 8; dn. 5 i 12 szabasy; d. 18 Asurobetaimuz, post obłączenia Jerozol.; d. 19 i 26 szabasy.

PO ROKU.

(Kronika miejscowa).

Wobec niezliczonego mnóstwa wydawanych w naszych czasach pism peryodycznych i książek, rzadkiem i prawie bezprzykładnem jest zjawiskiem, aby jakiegokolwiek wydanie dłużej nad kilka tygodni zajmowało uwagę, choćby nawet pewnej tylko ograniczonej części czytelników; to też biorąc przed rokiem pióro do ręki, ani przypuszczać mogliśmy, aby skromniutka praca nasza mogła wywrzeć tak silne wrażenie, że dziś jeszcze utrzyma się ono w świeżej pamięci.

Zaledwie ostatni arkusz otrzymał chrzest farby drukarskiej, już miasto całe a nawet i okolice napełniły się odgłosami wymownej protestacyi, gniewu i oburzenia na Noworocznik. Zarzucano nam w oczy i za oczy niesprawiedliwość, mentorstwo, purytanizm (!), zarozumiałość, pesymizm i t. p.; myśleliśmy, że takie wzburzenie będzie chwilowe, tymczasem trwa ono ciągle — po roku.

Brak nam słów aby wyrazić zadowolenie, jakiego doznajemy z powodu, że nasze myśli tak długo pozostają w pamięci, że ogół mieszkańców zwrócić zechciał na nie

uwagę. Obelgi, wyrzuty i szyderstwa, któremi nas tak łaskawie darzą, są tylko dowodem, że mówiliśmy prawdę, która jak wiadomo, zawsze jest kolącą a nie zawsze i nie każdemu się podoba; to nas bynajmniej nie zniechęca, owszem, dodaje sił do dalszej pracy. Mileczenie zabiło by nas, głośne występy, docinki i strzały z za węgla umocnią. Teraz właśnie jest pora, aby wypowiedzieć wszystko, co nam leżało na sercu.

Nie ulega wątpliwości, że ostatni dziesiątek lat wieku, w którym żyjemy, odznacza się niezwykłą dotąd ruchliwością — dążeniem do postępu. Postęp ten objawia się we wszystkim: w życiu, nauce, sztukach, rzemiosłach, przemyśle, handlu i... w literaturze. Gdziekolwiek rzucimy okiem, widzimy zmiany i to zmiany na lepsze, ale to wszystko działo się po większej części w Warszawie; prowincye jeżeli okazywały swój udział w tym gorączkowym pochodzie naprzód, w każdym razie nie były to nasze strony. Podlasie zostało na tym samym stopniu, na jakim było dawniej. Gdy nagle, przybywa garstka ludzi, którzy od pierwszej chwili zamieszkania w tej okolicy, uczyli się być nie tutejsi; ich wyobrażenia, nawyknięcia, przekonania, stopień umysłowego rozwoju, słowem całe życie duchowe stało się rażącym kontrastem z pozostałością mieszkańców. Byli to ludzie wykształceni, nowi, obejmujący posady urzędników, lekarzy i t. p. Nie powiem ażeby to mieli być ludzie młodzi, bynajmniej, większość tutejszej młodzieży pędzi życie w beczynnej wegetacji, gdy tymczasem daleko więcej jest ludzi dojrzałych a nawet starszych, którzy pojmują dobrze i często spełniają swe obowiązki społeczne, interesują się sprawami ogółu i myślą poważnie. Ci nieproszeni goście zakłócili odrazu dotychczasowy sen i nieruchomość mieszkańców. Kilka starć przykrych i nastąpiło rozdwojenie. Ale za-

rzucone w massy ziarna zdrowej roślinności zaczęły kiełkować, część przeciwnego obozu poczęła chylić się na stronę nowicyuszów; wówczas to konserwatywni zwolennicy zielonych stolików, łatwych roskoszy przy kieliszku i hipnotycznej bezczynności, zaciśnieli silniej ogniwa solidarnego związku postanawiając po swoich trupach dopiero przepuścić promyki światła, które niezmiernie rzadzić musiało przywykłe do ciemności źrenice. W tej to krytycznej chwili wychodzi Noworocznik, który był tylko zwierciadłem, odbijającym wypadki rzeczywistości mające miejsce. Oto dla czego tak silne zrobił on wrażenie, oto dla czego ściągnął na nasze głowy pioruny i prześladowania, bo zwolennicy dawnego porządku rzeczy, dostrzegli już z przestrachem, że ich obronne mury, fosy i palisady w połowie złamane, że nowatorstwo jak szybka powódź wdziera się przez wszystkie szczeliny do ich chińskich fortyfikacyj.

My nie jesteśmy zarozumiali, my nie uznajemy się za uczonych, nieomyślnych i dyktujących prawa, my fotografujemy to, co się już stało; literatura daje tylko impuls obywatelskich idei i jest odbiciem tego, co się w danym społeczeństwie dzieje! Czyż ktoś będąc brzydkim, może gniewać się na zwierciadło, że go takim przedstawia? Osądźcie!

Wszędzie gdzie ludzie zaczynają się troszczyć o ulepszenia w społecznym swym życiu, pojawiają się pisma peryodyczne aby służyć do wyrażania głośno opinii publicznej o poruszanych lub rozstrzyganych kwestyach. To nie jest monopolizowanie prawa głosu, przeciwnie, tu każdy głos zabierać może i powinien; dla tego też zarzuty, że wydawnictwo nasze powstało nie wiadomo na co i po co, że nie ma w tem żadnego celu, są bezzasadne i śmieszne; wywołała go potrzeba, musiało powstać i nie już teraz

nie jest wstanie powstrzymać jego rozwoju. Staaliśmy na twardym gruncie, z zapasem sił młodych, bystrego wzroku dla dostrzeżenia zarówno wad jak i zalet, silnej wiary w siebie i świętość swoich przekonań, niezłomnych zasad i ciepłych uczuć dla swego społeczeństwa. I oto, podano nam bratnie dłonie i słowa uznania, prawda nie licznie, ależ to dopiero początek; początek dla nas pomyslny zagrzewa do nowej walki, w której nie ustraszą nas paszkwile, kłamstwa szarpiące naszą sławę i docinki, nie ułękniem się strzałów złośliwości, zawiści, obskurantyzmu i głupoty, zbyt niskie zajmują one miejsce aby nas mogły osiągnąć. Zdanie nasze pozostanie zawsze niewzruszone: tak jak bezwzględnie potępiamy złe, tak samo oddamy słuszość prawdzie bez względu na to, do kogo ona należy.

Dziś przystępujemy oto do nowej pracy rocznej z prawdziwą przyjemnością, bo mamy do zanotowania kilka śladów rzeczywistego postępu, nieklamanej pracy i zacnych usiłowań; nasze sprawozdanie prawie w zupełności będzie różne od przeszłorocznej kroniki. Wtenczas otaczały nas zewsząd ciemności nieprzeparte, dziś dnieją promyki światła, wtenczas martwość — dziś czujemy choć niewyraźne jeszcze odgłosy życia. Czyż mamy powiedzieć, że to za naszą stało się sprawą? Bynajmniej, notujemy tylko, że jest lepiej jak wtenczas, kiedy odzywaliśmy się poraż pierwszy. Rok temu, nawoływaliśmy do handlu, skarżąc się na brak porządných sklepów i zdzierstwo żydowskich kramarzy, a dziś możemy z radością zaznaczyć, że handel sumienny i rzetelna konkurencya choć powoli, ale zaczynają się rozwijać. Nie mówiąc już o kilku nowopowstałych sklepach (jak np. pp. Tomczyckiej, Holenderskiej i t. p.), które są prawdziwem dobrodziejstwem dla nas, przybył nam zakład rozleglejszych nieco rozmiarów

który szczególnie dla ziemian naszych wyświadcza nie małe usługi. Chcę mówić o domu zleceń „Postęp,” założonym przez p. Jezierskiego. W obecnych warunkach, małe czy większe gospodarstwo rolne, szczególnie w Podlaskiem, dla braku i wysokiej ceny robotnika, musi i powinno wyręczać się nowo-wynalezionemi maszynami, które korzystnie zastępują pracę ręczną. Nowość każda spotyka przeciwności i do wprowadzenia jej potrzeba koniecznie uznania, które zyskuje się tylko dotykalnem a przystępnem dla ogółu wykazaniem jej wartości i pożytku, dla tego to właśnie dom zleceń „Postęp” sprowadza maszyny rolnicze najnowszych konstrukcyi i dla obznajmienia z niemi ogółu, odbywa próby publiczne (jak to miało miejsce np. w roku bieżącym w Ozerwcu, na folwarku p. Puszczyzna); takim tylko sposobem może sobie zaskarbić uznanie i połączyć korzyści osobiste z interesami ogółu. Skoro tylko praktyka kilku śmielszych i ryzykowniejszych obywateli ziemskich wykaże dodatnie strony użycia wynalazków, wszyscy pójsć muszą za ich przykładem. Jedna nowość prowadzi za sobą drugą — gdy sposoby pracy około roli zmieniają się, koniecznem następstwem musi być poprawa samego gospodarstwa i znajomość agronomii.

Nie zbywa nam na ziemianach dobrej woli i z radością patrzymy na chętne ich krzątania się nietylko około gospodarstwa i polepszenia materialnego dobrobytu — dbają oni także i o duchową strawę; liczba prenumerujących pisma peryodyczne i kupujących książki poważniejsze z dniem każdym powiększa się, a miasto Siedlce nie daje się także wyprzedzać okolicy pod tym względem a chociaż przy tak pospiesznym zwrocie, więcej uderza nas ilość niż jakość czytanych książek, mamy jednak nadzieję, że z czasem i gust i zamiłowanie w rzeczach po-

żytecznych, będące dziś właściwością ledwie jednostek, przeleją się na ogół czytających. Po sennym zastoju lepszy taki ruch jak żaden. Ale najwięcej zasługuje na pochwałę w Siedlcach, skromne a płodne w następstwa stowarzyszenie kobiet, które w celach umysłowego kształcenia się dało początek składkowej damskiej czytelnicy. Myśl ta godna zaiste naśladowania; życzylibyśmy więc wszystkim mniejszym miasteczkom, aby poszły za przykładem pań naszych. Wykonanie pomysłu przy odrobinie dobrych chęci, żadnych trudności nie przedstawia. Oto 12 osób składa dajmy na to po 1 rublu co rok w ręce założycielki, która zakupuje dwanaście książek poważniejszej treści i rozsyła czytelniczkom; każda z nich może zatrzymać książkę przez miesiąc (proszę wziąć pod uwagę, że nie są to romansidła, któreby przez pół godziny przeczytać można), a tym sposobem po roku, niezależnie od innej lżejszej lektury, przeczyta dwanaście nowo wydanych popularno-naukowych dziełek. O ileż to wzbogaci się umysł! Nie ulega bowiem kwestyi, że w czytanych książkach, każda ze stowarzyszonych znajdzie wiele rzeczy po których objaśnienie udawać się musi do encyklopedyi i podręczników tych nauk, o których tam mowa; jakież to obfity materiał do rozmów i dysput pięknych czytelniczek a zarazem czyż może być przyjemniejsze i pożyteczniejsze zapędzenie czasu?

U nas kilka już takich kółek powstało i cieszą się dobrem powodzeniem; wiedząc zatem, że uwaga szczerą i z serca pochodząca, nie będzie źle przyjętą; do rady, aby mające powstać czytelnice zapatrywały się na już istniejące stowarzyszenia damskie w Siedlcach, dodajemy maleńką przestrożę, że nauki przyrodnicze, które po znacznej części są reprezentowane przez te czytelnice, wymagają poprzedniego przygotowania, bez którego książki tej

treści, szczególnie dla kobiet, są niezrozumiałe a skutkiem tego niezbyt zajmujące; sądzimy więc, że lepiej byłoby w ich miejsce więcej sprowadzać dzieł traktujących popularnie higienę, pedagogię, socyologię i t. p.

Co do mężczyzn, to znacznie oni pozostali u nas w tyle za kobietami, gdyż jak dotąd przynajmniej, nie mają żadnej wspólnej czytelnicy a przecież rozporządzają stosunkowo większymi środkami i więcej mają po temu sposobności. Za to w postępowém tutejszém męzkiem kółku powstała myśl urządzenia szeregu odczytów publicznych w poście roku bieżącego; ze względu jednak na zbyt krótki przeciąg czasu i inne od nich niezależne okoliczności, wykonanie projektu odłożyć musiano do jesieni; lepiej późno jak nigdy—to prawda, lecz obawiamy się aby ten projekt nie poszedł w zapomnienie. Z odczytami w roku bieżącym występowali w Marcu i w Maju Warszawscy prelegenci pp. Dziegielowski i Kamiński; ten ostatni z najpiękniejszym celem, bo na towarzystwo osad rolnych i przytułków rzemieślniczych; mówił „o nieletnich przestępcach,“ spodziewaliśmy się więc, że jeżeli nie wymowa i zaszczytne stanowisko w literaturze, jakie już sobie p. K. zdołał wyrobić, to przynajmniej cel odczytu zgromadzi tłumy — lecz... zawiedliśmy się, zebrano 29 rubli, co w stosunku do innych miast gubernialnych, w których p. K. dawał odczyty, jest prawie niczem i z przykrością wyznać musimy, że rezultat tego odczytu skrompromitował Siedlce w oczach całego kraju. Podobnie kompromitującym dla nas był dzień 19 Lutego, 400-letnia rocznica urodzin ziomka naszego Mikołaja Kopernika; dzień ten wszędzie obchodzono świątecznie, odbywały się odczyty, nabożeństwa i zbierano składki na stypendyum imienia nieśmiertelnego astronoma; u nas dzień ten przeszedł jak każdy inny. Smutno—tem więcej, że o dniu 19

marca rozprawiało długo i szeroko całe Podlasie, oraz składało ofiary in gratiam bankietu, jaki wydano w dzień św. Józefa.

W połowie Czerwca mieliśmy loteryę fantową o 1000 biletach, z których każdy wygrywał fant; amatorów znalazło się dosyć; deszcz tylko przerwał w połowie zabawę. Mamy nadzieję, że już teraz loterya fantowa zaaklimatyzuje się u nas i co rok odbywać się będzie. Byłoby tylko do życzenia aby przy ogłoszeniach, cel nieco więcej szczegółowo określano, gdyż wyraz „dobroczynność“ jest jeszcze pojęciem bardzo ogólném, ztąd też mogą znaleźć się a nawet i w roku bieżącym znalazło się wielu takich, którzy nie wiedząc kogo wspierać będą (rachunek z zebranego funduszu również nie jest publikowany w pismach), nie mają ochoty przyjęcia udziału w zabawie.

Przy końcu Czerwca znowu byliśmy świadkami przykrego widowiska jakim jest pożar; prawdziwém było szczęściem dla miasta, że wiatr północny zwrócił płomień na niezabudowane ogrody a deszcz, który spadł w porę nie dopuścił rozszerzenia się ognia. Po tym wypadku zaczęły się szerzyć wieści o umyślnych podpalaniach; pogłoski te wkrótce okazały się uzasadnionemi; w Sierpniu spalił się nowo wymurowany a nieukończony nawet jeszcze dom przy ulicy Przejazd obok magistratu i dopiero energiczna działalność zorganizowanego w celu wykrycia podpalaczy komitetu śledczego, złożonego z urzędników administracyjnych i członków sądu poprawczego, położyła tamę łotrowskim usiłowaniom złoczyńców. Przyczyną podpalania zdaje się być ohydna chęć zysków z kradzieży niezmiernie ułatwionej podczas pożaru oraz nowo wynaleziony sposób robienia geszeftów przez właścicieli drewnianych domków, którzy zaasekurowawszy takowe w kilku jednocześnie prywatnych towarzystwach ubez-

pieczeń, narażają obojętnie bezpieczeństwo, życie i mienie całych tysięcy ludności. Jest to strasznazbrodnia, ale cóż kiedy są jeszcze ludzie nie przebierający w środkach.

Przy tej sposobności uważamy za właściwe raz jeszcze powtórzyć to, co już w roku zeszłym w tem miejscu mówiliśmy, załóżmy straż ogniową z ochotników złożoną, wszakże najlepiej strzeżonym jest ten, kto sam nad sobą czuwa i wyręcza się we wszystkim. Dla młodzieży tutejszej, której tak często zbywa czasu, która się nudzi, będzie to przyjemne a obok tego pożyteczne zajęcie, szczególnie bowiem dla urzędników sedentarne życie prowadzących, ruch, gimnastyka i silne wrażenia są niezbędne do zdrowia.

Mówiono nam, że przeszkodą do założenia takiego towarzystwa jest upowszechnione zdanie niechętnych, jakoby pełnienie obowiązków honorowego strażaka ubliżało godności własnej. Ani na chwilę nie możemy przypuścić, ażebyś Ty, młodzieży nasza, mogła mieć tak płytkie i przesądne wyobrażenia, owszem chcemy wierzyć, że macie zacne chęci, pragniecie służyć dobrej sprawie ogółu, sami pojmując, że należeć do ochotniczej straży ogniowej jest jedną z największych zasług w naszym czasie, że każdy uczciwy człowiek uważa sobie za obowiązek stawać do walki z niszczącym żywiołem w obronie swych braci, sióstr, żon, matek i dzieci. Jest to zaszczytne i zarazem szlachetne.

W miastach prowincjonalnych, gdzie już podobne stowarzyszenia istnieją, bynajmniej nie ludzie bez wykształcenia i poloru, jak to w Was usiłują wmówić pesymiści, ale przeciwnie, kwiat inteligencji postępowej stoi na czele komendy pożarnej.

Występujemy więc z propozycją do Was, młodzi ludzie, którzy kochacie wszystko co wzniosłe, zacne i do-

bre, których umysły wolne od średniowiecznych przesądów, dla których wreszcie my nie jesteśmy widmem wywracającym porządek wszech rzeczy, zgłóście się do nas z zawiadomieniem o chęci przyjęcia udziału w naglącej sprawie bezpieczeństwa miasta, a jeżeli w tym razie, o czem wątpić nie chcemy, poczucie obowiązku i szlachetna dążność, choćby tylko ze względu na cel, weźmie górę nad mało-miasteczkowemi intrygami, głupotą i koteryjnością, jeżeli lista ochotników okaże się dostateczną, pomyślimy o wprowadzeniu w czyn tej niezbędnej dla nas instytucji. Chętnie przyjmujemy rady, przestrogi i uwagi doświadczeńszych, poddamy je krytyce ogółu, złożymy zarząd w ręce ludzi najzdolniejszych i najwięcej posiadających wymaganych warunków, słowem wszelkich dokładać będziemy starań i trudów, aby projekt nasz nie upadł bezowocnie.

Że na dobrych chęciach mieszkańcom tutejszym nie zbywa, dowodem kilkuset kandydatów, którzy się zapisali na członków stowarzyszenia spożywczego, jakie pod nazwą „Korzyść“ miało u nas powstać w roku bieżącym. Dziś gdy ustawa takowego nie została zatwierdzoną, czujemy się w obowiązku rzucić parę uwag, które stowarzyszeniu zaszkodzić już nie mogą.

Niechętnem patrzymy okiem na wszelkie monopolizowanie jakiejkolwiek gałęzi pracy a tem więcej handlu, który u nas ledwie kiełkować zaczyna; tymczasem stowarzyszenie spożywcze, które w większych miastach dodatnie wydać może rezultaty, u nas stałoby się monopolem handlowym. Nie zapominajmy ani na chwilę, że objawiający się w Siedlcach zwrot do handlu, wprawdzie jednostek dopiero, ale mogący z czasem przenieść się na ogół a przynajmniej pewną część jego, wpływać musi na polepszenie dobrobytu i wyzwolić nas z pod zależności

wyzyskujących niegodziwie żydowskich kramarzy; otóż sklepy stowarzyszenia odrazu zabiłyby w zarodku te wysiłki działalności pojedynczych jednostek; miasto jest za małe, ażeby wtenczas, gdy wszyscy urzędnicy czyli cała prawie ludność chrześcijańska, zacznie wszelkie artykuły handlu kupować w sklepie stowarzyszenia — inne mogły liczyć na jakikolwiek odbyt; konkurencya w tym razie byłaby niepodobieństwem, czyli, że pewna część ludności naraz pozostanie bez chleba i będzie zmuszoną opuścić miasto. Zmniejszenie mieszkańców zwolni tętno życia zarówno towarzyskiego, społecznego jak i umysłowego. Za zmniejszeniem zaś potrzeb, pójdzie zmniejszenie produkcji, jeżeli warsztaty rzemieślnicze obecnie stoją nisko, to natenczas upadną w zupełności. Oto powody dla których nie zasmuca nas wcale, że pomimo najlepszych chęci, stowarzyszenie nie doszło jeszcze do skutku.

Stan sanitarny miasta w roku ubiegłym wiele przedstawiał do życzenia; był to rok, jeden może z najgorszych. Z chorób epidemicznych panowała przy końcu roku zeszłego, jakkolwiek niezbyt silna cholera, miejsce jej zajęła zaraz zjadliwa ospa, która tysiące ofiar pochłonęła, tak, że w całej gubernii naszej chorowało przeszło półczwarta tysiąca osób, z których umarło około 1000.

W chwili gdy to piszemy, mieszkańcy Siedlec przerażeni są opowiadaniem o cholercie, która w całym kraju grassuje a i nasze miasto ma zamiar uchwycić w swoje objęcia, zdarzyło się już bowiem kilka pojedynczych wypadków. Mówiąc o chorobach, nie odrzeczy będzie wspomnieć i o ich przeciwnikach, to jest szpitalach, tem więcej, że w tym przedmiocie w roku bieżącym podzielić się możemy z czytelnikami dobrą nowiną.

Dotychczas w Siedleckiej gubernii mieliśmy ośm szpitali, mianowicie: Maryiński w Siedlcach (na 36 łózek),

św. Pawła w Sterdyni (siostry miłosierdzia), św. Karola w Białym (siostry miłosierdzia), św. Łazarza tamże (syfilityczny), św. Kunegundy w Radzynie, starozakonnych w Międzyrzeczu, św. Tadeusza w Łukowie i św. Konstancyi w Maciejowicach (założony w roku 1796). W roku bieżącym przybywa nam dziewiąty szpital św. Tadeusza we wsi Wyrozembach. Zbyt ważny to fakt w oczach naszych, abyśmy go mieli pokryć milezeniem i dla tego pomieszczyliśmy dosłownie co pisze nasz korespondent o otwarciu w mowie będącego szpitala.

(Śt.)— „W dniu 5 Czerwca r. b., we wsi Wyrozemby, powiatu Sokołowskiego, odbył się akt uroczysty poświęcenia i otwarcia nowo zbudowanego tu szpitala, poprzedzony solennym nabożeństwem w obec licznej duchowieństwa i zgromadzenia parafian.

Tak z mowy podczas summy, jako też przy poświęceniu w drzwiach szpitala wypowiedzianych, następnie dane wyciągnąć zdołaliśmy. Ś. p. Tadeusz Doria Dernałowicz, właściciel obszernych majątków, powziąwszy myśl wystawienia świątyni Bogu, oraz szpitala połączonego z domem przytułku dla starców i kalek, przystąpił jeszcze za życia do budowy kościoła; choroba jednak nie dozwoliła mu cieszyć się widokiem urzeczywistnienia obu dwóch gmachów; pozostawiwszy więc znaczne fundusze, z których kościół starannie mógł być wykończonym; dla szpitala, aby tenże trwałą podstawę bytu miał zapewnić, testamentem przeznaczył zakupioną część kolatoryjną wsi Wyrozemby, tak, aby dochód z tejże obracany był na wystawienie a następnie na uposażenie szpitala wraz z domem przytułku. Za wykonawcę swej woli, prócz familii, obrał miejscowego proboszcza ks. kanonika Brześcińskiego, któremu myśl swoją pierwotnie udzielił, a ten uszczęśliwiony zaufaniem ofiarodawcy z całą gorliwością

gromadził dochody coroczne z zarządzanego przez siebie folwarku i powoli przygotowywał materiały do budowy. Po latach kilku ks. Brześciański zdołał przystąpić do wystawienia wspaniałego gmachu, mogącego prócz łóżek etatowych pomieścić i inne, za mającą się ściągać opłatą. Dziś, gdy z pomocą spadkobierców ś. p. Dernałowicza budowle wykwintnie wykończone zostały, stosując się do woli ofiarodawcy, zarząd szpitala złożył w ręce sióstr miłosierdzia i lekarza, obiecując i nadal sam ponosić trudy zarządu folwarkiem. Do zgromadzonych w salach szpitala przemówił krótko lecz serdecznie spadkobierca ś. p. Tadeusza, oddając w opiekę świeżą instytucję z zapewnieniem, iż starać się będzie uzupełnić pierwotną myśl ofiarodawcy, aby tak piękne dzieło szybciej owoce należne nieść mogło.

Szpital o którym mowa, po obejrzeniu go dokładném, znaleźliśmy tak pod względem higienicznym, jakoteż wygod dla chorych oraz służby, dokładnie i wykwintnie wykończonym, sądzimy więc, iż okolica tutejsza z zadowoleniem powitała wiadomość o otwarciu szpitala, którego brak oddawna czuć się dawał; najbliższymi bowiem punktami gdzie instytucje podobne istnieją, jest miasto Siedlce i osada Sterdyń, tak jedno jak i druga o mil cztery odległe, w stronę zaś ku Bugowi, dopiero w mieście powiatowém Bielsku, gubernii Grodzieńskiej, szpital znajdujemy."

Zabaw publicznych w roku ubiegłym mieliśmy nie wiele; kilka ledwie koncertów, jak np. p. Wyganowskiego i p. Heleny Dobieckiej; przedstawienie teatralne jedno w języku polskim, za sprawą p. Emila Derynga przy współudziale p. Anny Borkowskiej i parę przedstawień teatralnych przez amatorów w języku ruskim odegranych.

Rok szkolny 1872—3 ukończonym został w tutejszych gimnazyach w dniu 30 Czerwca, rezultat zaś egzaminów był następujący:

W męzkim gimnazyum otrzymali patenta z ukończenia nauk w siedmiu klassach: Męczkowski Alfons z „srebrnym medalem“, Wroński Stanisław, Bukowicki Grzegorz, Hanzen Mikołaj, Wojewódzki Konstanty i Czamow Mikołaj.

Otrzymali nagrody: do 7 klasy—Kibersztowicz Feliks; do 6 klasy—Salmonowicz Władysław; do 5 klasy—Michalski Jan i Korabiewicz Mieczysław; do 4 klasy—Krasiew Mikołaj; do 3 klasy—Telakowski Józef i Kozłowski Jan; do 2 klasy—Wroński Władysław.

W żeńskim gimnazyum patenta z ukończenia kursów nie otrzymała żadna z uczennic, gdyż w roku przyszyłym przybywa klasa VI.

Otrzymały nagrody: do klasy 6—Gromeka Barbara; do 5 klasy—Iwanowa Zofia, Klimentko Elżbieta, Kożuchowska Zofia i Kurdwanowska Marya; do 4 klasy—Łazowska Seweryna; do 3 klasy—Zylbercweig Anna, Łagowska Jadwiga, Nowacka Kazimiera i Sokonowa Zofia; do 2 klasy—Ponomarewa Katarzyna, Pióro Marya, Romge Antonina, Rublewska Zenajda i Salmonowicz Józefa.

Brak i zbytek wody w Siedleach.

Ludzie, którzy od lat dziesięciu miasta naszego nie oglądali, dziwią się bardzo na widok znacznych zmian w zewnętrznej jego fizyonomii. Tu, gdzie był stek śmieci i kurzu, wyrósł obecnie ogródek, tak zwany skwer (square) z ozdobną altanką i napojami gazowemi; w miejsce lichych, wałących się domostw, których w jednym roku, jako grożących niebezpieczeństwem, aż kilkadziesiąt zburzono, wystąpiły piętrowe murowane gmachy. Na ulicach często zamiatanych i w polewanych ściekach nie znajdziesz dawniejszych brudnych, organicznych odpadków.

Dwie epidemie, cholery i ospy, w końcu zeszłego i na początku obecnego roku wybuchły, przymusiły do przestrzegania porządku tem większego, iż środek miasta zamieszkanym jest przeważnie przez proletaryat żydowski, nie mający jak zwykle nic wspólnego z czystością w mieszkaniach, zewnątrz tychże i około siebie; epidemie te, same nawet wskazały miejsce nieporządku pod trzema tymi względami największego, atakując je najsilniej i powrotnie a lubo ustanowione sekcyje komitetowe epidemiczne pilnie w każdy zaułek co dni parę zaglądały, jednakże gdyby nie sprężysta pomoc policji, czynność ich zawisła byłaby od dobrej woli mieszkańców.

Mamy więc już w mieście jaką taką czystość, mieszkań porządniejszych przybywa i w obecnym roku; co więcej, przedsiębrano plac obszerny targowy, między ma-

gistratem i powiatem położony, zamienić na nowy skwer a stragany przenieść na przedłużenie ulicy Pięknej ku gmachowi więziennemu; będzie więc i tu więcej świeżego powietrza.

Pomimo tych wszystkich chwalebnych ulepszeń, pozostają jednak w mieście naszym dwie strony ujemne, które ogół żywo obchodzić winny, prawdziwe *desideria* i o nich to choć pokrótce pomówić chcemy; jest to brak dobrej wody i zbytek jej tuż pod powierzchnią ziemi.

Co do pierwszego, pewien quasi technik wymyślił jeszcze przed dziesięciu laty budowę studni artezyjskiej a sprowadziwszy w tym celu narzędzia i cylindry, począł świdrować otwór półłokciowej średnicy, obiecując że woda sama nad powierzchnię ziemi wytryskiwać będzie a ztąd wodociągami można ją rozprowadzić po całym mieście.

Mieszkańcy upojeni temi obiecankami, codziennie w znacznej liczbie zgromadzali się około pracujących nad owém *curiosum*, przemyślując co robić z taką obfitością wody; jedni radzili aby młyn pobudować, drudzy łązienki, inni obawiali się o byt miasta w wypadku potopu, innych nareszcie cieszyła niewymownie nadzieja, że częste pożary miasta w samym zarodzie z łatwością taką wodą przytłumione być mogą; słowem, każdy *niby* do inteligentniejszych należący, za obowiązek sumienia uważał, baczyć codziennie na postępy robót w głębi ziemi dokonywanych; badano pokłady okiem w szkło uzbrojonym, czyli świder nie trafił czasem na żyłę złota lub innego drogocennego kruszcu, któryby i robotę opłacił i dał znakomite zyski w przyszłości. Aż gdy szanowny technik pierwszą sumę anszlagową w ilości trzech tysięcy rubli z krwią zimną na wskrós prześwidrował i zażądał assygnowania nowej, zastanowiwszy się na seryo, uchwalono

zasięgnąć zdania ludzi kompetentnych; ci zaś, po dokładnym rozbiorze kwestyi zaopiniowali, że jeżeli zrobiony otwór dojdzie do wody lub trafi na źródło, może dla założenia w nim pompy zwyczajnej służyć (!) a o zalew miasta trzeba być zupełnie spokojnym.

Na takie dictum acerbum robota poszła w odwłokę a nareszcie w zapomnienie — i dziś, przechodząc ze zdumieniem ogląda zabity deskami otwór, zapuszczonych na paręset łokci w ziemię cylindrów, jako pomnik łatwości i szalbierstwa.

Pijemy więc wodę lichą jak i przedtem.

Co do wody zaskórnej, będącej powodem niezem niepokonanej wilgoci w domach murowanych, zaznaczyć musimy, że gdyby pierwotnie, jak miasteczko wznosić się zaczęło, władze ówczesne zmusiły mieszkańców budować się o wiorst parę czy to na południe, czy też w stronę zachodnią, byłoby to dla miasta dzisiejszego wielką przysługą i dogodnością, grunt bowiem w tamtych stronach więcej jest wzniesionym i piaszczystym, zatem suchszym a co najważniejsza, że bliskość rzeczki wpłynąć by mogła na dokładne urządzenie ścieków nieczystości i wody deszczowej. Dziś, chcąc wykopać fundament pod mur, już w głębokości łokcia natrafiamy na wodę, która na nieprzepuszczalnej glinie oparta, zmusza do zakładania cystern w piwnicach i ciągłego pompowania przesiąkającej wody. Wilgoć, szczególnie w murach na północ zwróconych, nieledwie ze szczytu domu dosięga. Daremne tynkowanie cementem; wilgoć niszcząc drzewo podłóg zatrzuwa powietrze wewnątrz mieszkań, ztąd usposobienie do katarów, reumatyzmów, a jeżeli epidemia jaka się pojawi, w miejscach najwilgotniejszych najwięcej zabiera ofiar.

Anglicy przekonani o złym wpływie wilgoci z zaskórnej wody, dzisiaj w statystycznych wykazach umniejszo-

nej śmiertelności w miastach kanalizowanych, znajdują poparcie w żądaniu rozpowszechnienia sztucznych takowej odpływów. Nie ośmielamy się żądać byśmy kiedyś i my do dokładnej kanalizacji przyszli, starajmy się wprzód o ułatwienie spływu wody deszczowej, tworząc spadki idące w pomoc naturalnej pochyłości gruntu. Badając nawet bez pomocy narzędzi tę pochyłość, zauważyliśmy, że jest ona znaczną nawet ku stronie północnej miasta; tu więc należałoby skierować ściek a pogłębiwszy i rozszerzywszy rowy, odpływ wody do rzeki Liwca ułatwić. Niwelacya przedsięwzięta przez specjalistę, mogłaby może i inną dogodniejszą stronę upustu wykazać, należałoby tylko do takowej przystąpić a nie łudzić się korzyścią rowów otwartych, choćby brukowanych, które zawsze jako stek gnijących cząstek organicznych pozostaną (jak to dowodnie błoto odrażającej woni z pod mostu na ulicy Floryańskiej przedstawia), a nadto rowy podobne zgromadzaniu się wody zaskórnej niepodoleją.

Zaprowadzenie drenów, o którym myślano, w części tylko małej potrzebę zaspokoi a miejsce drenowania wymagających jest aż nadto wiele, ztąd i koszt znacznie-szym by się okazał.

Mamy nadzieję, że po uskutecznieniu projektowanego powiększenia sił specjalnych technicznych rządu gubernialnego, kwestye te: braku i zbytku wody, zanadto ogół obchodzące, pod szczegółowy rozbiór poddane będą.

Str.

WPŁYW MAŁŻEŃSTW

NA DŁUGOŚĆ ŻYCIA I NA UMYSŁOWE CHOROBY *)

Przekład z ruskiego.

(Изъ журнала „Знание“).

Zastanawiając się nad różnicą jaka zachodzi między cyframi śmiertelności mężczyzn żonatych, kawalerów i wdowców, oparłszy się na statystyce, dochodzimy do wniosku: że w wieku lat 25—30 z tysiąca żonatych umiera 6, z tysiąca kawalerów 10, a z tysiąca wdowców 22. W wieku lat 30—35 z tysiąca żonatych umiera 7, z tysiąca kawalerów 11 $\frac{1}{2}$, a z tysiąca wdowców 19. W wieku od 35—40 lat z tysiąca żonatych umiera 7 $\frac{1}{2}$, z tysiąca kawalerów 13, a z tysiąca wdowców 17 $\frac{1}{2}$ i t. d.; we wszystkich następnych latach życia, żonatych umiera mniej aniżeli kawalerów. Z tych danych wyprowadzić możemy prawidło, że jeżeli procent śmiertelności pierwszych, t. j. żonatych jest mniejszy, mniej zatem oni chorują i w ogóle mniej cierpią pod każdym względem.

Ten dobroczynny wpływ małżeństw okazał się niewątpliwym we wszystkich krajach, z których posiadamy dość statystycznych danych abyśmy mogli robić obserwacje; zaczynając od 20 lat wieku, nie ustaje przez cały ciąg życia aż do śmierci.

Zachodzi teraz pytanie, czem objaśnić podobne zjawisko?

*) Artykuł niniejszy pomieszczyliśmy jako poparcie statystyką znacznych a trafnych uwag w „Radach narzeczonym i małżonkom“ przez p. J. T. podanych.

(Przyp. Red.)

Przypuszczając, że w związki małżeńskie wstępują ludzie najbogatsi, najzdrowsi i korzystający z wygodnych towarzyskich pozycji, nie byłoby nic dziwnego, że i żyją oni dłużej; ale czemuż potem wytłomaczyć znaczną śmiertelność, która objawia się między wdowcami, w każdym wieku ich życia i we wszystkich krajach? Ci ludzie byli także wybrańcami małżeństwa, korzystali z jego przywilejów i ono to właśnie stanowiło ich siłę, czego najlepszym dowodem ta okoliczność, że zaraz po zerwaniu małżeńskich węzłów, procent śmiertelności powiększa się między nimi daleko znacznie nawet, aniżeli między bezżennymi.

Jakkolwiek we Francji co rok 8,000 młodych ludzi wstępuje w związki małżeńskie przed 20 rokiem życia, w tym jednak wieku małżeństwo nie tylko że nie przynosi im żadnej korzyści ale nawet jest szkodliwem i niebezpiecznem dla małżonków. Przed ożenieniem śmiertelność między nimi wynosiła 7 ludzi na 1000, po ożenieniu zaś podwyższyła się do 50 na 1000. Są to zastraszające rezultaty, otrzymane z gorliwych dziesięcioletnich obserwacji. Tenże sam rezultat stale otrzymują w Paryżu, w Belgii i w Hollandyi. Wszędzie ci młodzi 18 i 20 letni mężowie umierają w takiej samej liczbie jak starcy mający 65—70 lat życia. Dla tego też należy nam razem z Hufelandem powtórzyć: że wczesne zadawalnianie popędów płciowych, jest najlepszym środkiem do osiągnięcia wczesnej zgrzybiałości. Tak rażąca śmiertelność niepodobna przypisywać jakiej szczególnej chorobie, jest ona następstwem ogólnego osłabienia, które czyni ich bezsilnymi zarówno do pracy jak i do walki z chorobą i śmiercią; jest wynikiem zawczesnych stosunków płciowych.

Prawo, zezwalające na małżeństwa w tak młodym wieku jest zabójczem i prawodawcy powinni je zmienić koniecznie.

Należy nam także zwrócić uwagę na niezwykłą śmiertelność wdowców, w szczególności zaś młodych; w którym-bądź porównywalibyśmy wieku, zawsze cyfra śmiertelności wdowców przewyższa cyfrę bezżennych, tyleż lat wieku mających.

Bertilion zastanawiając się nad wpływem, jaki wywiera małżeństwo na kobiety, twierdzi, że chociaż przynosi im ono znaczne nawet korzyści, zawsze jednak nie są one tak wielkie jak dla mężczyzn. Istotna korzyść staje się dopiero wyraźną w wielu lat od 25—30. Od 30—35 lat życia zdarza się 11 wypadków śmierci na 1000 panien a tylko 9 na 1000 zamężnych.

Różnica ta powiększa się w tym samym stosunku rosnącym do lat 55. I tak: od 50—55 lat życia na 1000 zamężnych przypada w rok 15—16 umierających, gdy tymczasem na 1000 panien i wdów od 26—27. W starszym od tego wieku różnica jest także znaczną, chociaż cokolwiek się już zmniejsza. Ale przed 25 latami życia we Francyi a przed 20 latami w Paryżu, małżeństwo nietylko że nie okazuje dobroczynnego wpływu na zdolność do życia kobiet ale owszem, nawet jej szkodzi. (Śmiertelność panien w wieku lat od 10—15 jest 7,53 na tysiąc. Śmiertelność kobiet zamężnych w tym samym wieku 9,92).

Przyczyną zwiększającą śmiertelność kobiet zamężnych w wieku od 20—25 lat życia są bezwąt্পienia porody; to źródło niebezpieczeństw niknie dopiero około 40 roku życia kobiety, w tym bowiem wieku zaczyna ona, pod względem śmiertelności, korzystać z przywilejów kobiety zamężnej. Wykazaliśmy już wyżej zgubne działanie wdowstwa na mężczyzn; na kobiety wpływa ono niemniej szkodliwie w wieku lat od 25—30, ale od 30 lat życia, zgubny jego wpływ niknie a od 45 lat wieku mniej umiera wdów aniżeli dziewcząt niezamężnych.

Wpływ małżeństw na moralność ogólną pod względem dokonywanych przestępstw, zarówno godnym jest uwagi jak i ich wpływ na długość życia.

Liczba przestępstw przeciwko osobom między kawalerami dochodzi do 100, pomiędzy kobietami 49, a do tych należy 45 przestępstw przeciwko własności. Co się tyczy wdów i wdowców, to liczba przestępców między nimi zbliża się do liczby przestępców bezżennych.

Liczba samobójstw o połowę prawie jest mniejszą między żonatymi; toż samo można powiedzieć i o wypadkach pomieszenia zmysłów.

Rady narzeczonym i małżonkom.

Już iskry ócz waszych spotkały się w drodze, rączki ścisnęły serdecznie, już serca wasze stały się własnością Kupida, zrozumiały i odczuły. Potrzebujecie siebie nawzajem. Zdaje się tobie panie narzeczony, że każdy uśmiech twej bogdanki ofiarowany innym jest dla nich łaską, dla ciebie krzywdą.

Ty zaś moja najmilsza pani, wołasz w zachwycie: „on albo żaden!“ Gdy, wtem .. wasz najniższy sługa, przyjaciel, stróż zdrowia, wreszcie jak chcecie, ośmiela się przerwać te sny błogie i w imię przyszłego waszego szczęścia, prosi o chwilę uwagi.

Małżeństwo przedstawia się wam jako jedyny środek mogący was uszczęśliwić. Tak jest, ono nietylko wam ale

waszym rodzicom, przyjaciółom. mnie nawet przyniesie radość niewymowną, tylko odpowiedzcie mi na te pytania:

1^o ile wam lat liczą?

2^o czy nie jesteście krewni?

3^o jakie jest wasze zdrowie?

4^o czy charaktera wasze są zgodne, czy wprost przeciwné?

5^o jaki jest stosunek waszego wykształcenia?

6^o ile razem kassa wasza zawiera, lub zawierać może?

A panu co do tego, powiesz namiętny i oburzony aniołku. Ja chcę męża i kwita! Przepraszam. A! pani się gniewa? To nie do twarzy, ja męża nie zabiorę, chcę tylko aby on był lepszym. Proszę więc usiąść, wziąć go za rączkę i chwilkę cierpliwości, gdyż o każdym z tych pytań coś sobie powiemy.

1. Otóż stosunki społeczne układają nieraz tak małżeństwa, że różnica lat wypada bardzo znaczna. Jest to nonsens potępiany nie tylko głosem moralistów, lecz i hygieny małżeńska występuje tu ze stanowczym zarzutem. Kobieta nie wcześniej w naszym klimacie jak po 17 skończonym roku życia jest na tyle rozwiniętą organicznie, że może być matką i mieć pociechę w zdrowych i czerstwych dzieciach. Między więc 17 i 20 rokiem życia będzie jej najwłaściwiej wyjść za mąż. Później do lat 35 i 40 może o tem myśleć, lecz po 40 latach trudno już jest aby zdrowiu i przyjemnościom małżeńskim stało się zadość. Odwróćcie zagniewane lica panie, którym te cyfry miały szczęście niepodoobać się, ja nic nie winienem, to doświadczenie i nauka życia tak mówi. Bo czyż moja wina, że panienki przed 17 laty wychodzące za mąż, rodzą trudno słabe dzieci i bardzo często narażają się na niebezpieczne cierpienia? Zresztą wiele tu zależy od zdrowia i sposobu życia danej osoby.

Mężczyźni niepowinni wcześniej się żenić jak po skończonych latach 25. Tu siła organizmu jest największą i do 35 lat wzrasta. Po latach 40 małżeństwo mężczyzny jest możebne ale nie pożądane. Po 50 winno być wzbronione.

2. Kwestya pochodzenia jest nie mniej ważną. Wiadomym jest faktem, że indywidua odmienne bardzo są pożądane w tym razie i dają zdrowe z połączeniem obu osób własnościami dzieci. Ztąd organizmy przedstawiające pewną sprzeczność w ustroju, lecz w warunkach zdrowia zostające są tu bardzo na miejscu. Pod żadnym pozorem małżeństwo nie powinno mieć miejsca pomiędzy blizkimi krewnymi. Skarlenie i zniedołężnienie niektórych familii szlacheckich wchodzących z sobą w związki małżeńskie, jest faktem aż nadto bijącym w oczy, abyśmy już raz położyli tamę tej kwestyi. Połączmy więc z sobą temperamta odmienne a więcej wygramy; jeżeli się bowiem zejdą dwie flegmatyczne lub dwie ogniste natury, będziemy nieraz świadkami ostateczności niezbyt przyjemnych, niedołęztwa i krańcowego langzam, lub też faktów piorunem spełniających się, ale też niepowrotnych.

3. Zachodzi pytanie, czy jesteście zdrowi? O! to temat bardzo obszerny, jednak jest na to rada: spytajcie się swego lekarza.

Proponowano w tym względzie kommisję rewizyjną, niedopuszczającą małżeństwa pomiędzy osobami niezdrowymi i zwracającą uwagę na inne okoliczności, które okazałyby się ważnemi. Rzeczywiście, kommisya taka byłaby bardzo pożyteczną strzegąc zdrowia przyszłych obywateli; pytanie jednak, czy ona jest możebną? Zdaje się że nie. Czyż może prawo tak ścieśniać jednostkę, aby ją zmuszało do produkowania swych wad i zalet na posiedzeniach ogólnych? Zdaje się, że nie. Pożytek kommisji takiej każ-

dy oceni, o ile jednak sędzę, jest ona możebną w tych tylko warunkach, że indywidua zabierające się do stanu małżeńskiego, winny składać świadectwa lekarskie o swém uzdolnieniu organiczném. Prawo zaś pokrewieństwa kościoła lub sąd odpowiedni określi. Komisya, taka jest nawet konieczną; zniwelowałaby może fakta bijące potwornością rażącej nierówności wieku, gdzie 70 letni starzec zaślubia 16 letnią dziewczynę. Powstałaby przeciw małżeństwom ułomnych, garbatych, ciemnych, skrofulicznych, syfilitycznych i suchotniczych indywiduów. Różnica wzrostu nawet gdy jest zbyt znaczną małżeństwo usuwać winna; przyniesie bowiem zamiast pożytku szkodę i nieszczęście przyszłym małżonkom.

Szczególna uwaga lekarza winna być zwróconą na zdolność mężczyzny zostania małżonkiem, przy dzisiejszej rozpuszczeniu młodzieży, ilość takich wypadków jest coraz częstszą i nieraz bywa przyczyną całych następnych nieszczęść i rozwodów.

4. Więc wreszcie jesteście państwo zdrowi, czerstwi, rumiani i nie zachodzą już żadne przeszkody?! Rzucę więc teraz pytanie, na ile usposobienia i charaktery wasze są zgodne z sobą. Czy wykształcenie wasze jest równe poniekąd? Wiecie że piękność ciała jest faktem przechodnim, trwa krótko, może być w jednej chwili straconą — pozostanie wam przyjemność w rozmowie, we wzajemnem porozumieniu się, w pociesze, gdy znajomi sąsiedzi ocenią was równie mądrymi, rozumnymi, godnymi siebie, w rokoszy—gdy wychowania ciała i umysłu waszych dziełek podejmiecie się wspólnie z równą zdolnością, gdy równy stopień pojmovania da wam możność ocenić wzajemną słuszność zdania, gdy umiarkowanie usunie burze, jakieby mogły na chwilę się zerwać. Zwróćcie więc na ten punkt baczną uwagę.

5. Często się zdarza, że ukształcenie nie jest równem; mężczyzna ma więcej wiedzy i doświadczenia, kobieta jednak wtedy winna mieć wiele zdolności i delikatności uczucia a przytem dobrego wychowania i winna mieć wpojone zasady poszanowania dla męża, oraz jasno przedstawione korzyści takiego postępowania. Słowem, stosunek wykształcenia winien być według możliwości jaknajwięcej zbliżony, nigdy zaś sprzeczny do krańcowości, jak to nieraz z powodu piękności bogdanki lub też bogactwa kawalera się zdarza.

6. Ach, jestem uszczęśliwiony, jesteście dla siebie odpowiedni, w tem, niegodziwy Merkury pyta was, ile też macie monety w zasobie lub perspektywie? O! pewno nie do jednej pary trafiłem nie w porę. I.. tak źle nie jest... możecie nic nie mieć, idzie mi tylko o to, abyście monety lub też wartości dających się na nią zamienić mieli równą dozę. Tylko w tych warunkach można zapewnić wam względne szczęście. Powszechne są narzekania na mężczyzn, którzy liczą tylko na to aby się bogato ożenić; przedstawiają ich jako kruków czychających na posagi. Nie! oni tylko są ludźmi rozważnymi, chcą, aby po ślubie, kiedy już wszystko będzie wasze wspólne, mogli wam panie, dla was samych kupić potrzebne suknie, chcą abyście połowę swych funduszków dały na wychowanie dzieci i t. p. i zostawiają wam do wyboru wóz lub przewóz, oświadczają się wam, panie akceptujecie—oni tylko proponują; boć zdaje się warunek równości wartościowej jest faktem tak jasnym, że nie potrzebuje żadnego dowodzenia. Nie koniecznie w banknotach możecie mieć te wartości nagromadzone. Mężczyzna niech będzie człowiekiem posiadającym specjalność, fach, wreszcie sposób do uczciwego życia dający mniej więcej rękojmnią stałych dochodów; winien więc wymagać od swej przyszłej kapitału,

któryby dawał odpowiedni procent. Przypuśćmy, że kapitał męczyzny tym razem nie tyle jest pewny, obniżmy więc stosunkowo wymagalny kapitał żony i liczmy coś na awanse kawalera.

O, do biedy! powiesz kochany ojcie, a zkadże ja tyle kapitałów wezmę? Ha, trudno mój drogi, wykształć twą córkę tak, że praca jej w właściwym kobiecym zakresie da odpowiedni procent a wymagania się zmniejszą. Wykształć ją na zdolną nauczycielkę przyszłych swoich dzieci a mąż nie będzie płacił guwernantkom; daj jej specjalność w rękę, z którą mogłaby w razie nieszczęścia dać sobie radę a mąż nie będzie się obawiał umrzeć ze spokojnym sumieniem po ślubie, słowem, im więcej wydobędziesz wartości z twej córki, tem mniej za nią dopłacisz, bo możesz trafić na kawalera, który będąc bogatym ukocha przymioty ciała i duszy twej córki bardzo biednej i zaślubi ją; wiedz jednak, że gdy jej piękność zgaśnie, gdy zdenerwowana nie będzie panią siebie, narażasz ją na tysiące przykrości, może na zgon przedwczesny.

Brawo! brawo! Doszliście państwo celu, jutro ślub, hulanka, prosicie mnie, wszak prawda? przyjaciela, doradcę; mężulku zaproś radzę—jeszcze wiele ci powiem.

Otóż, gdyś już rozważył wszystko, zastanów się nad samym sobą. Czy dość kochasz twą przyszłą, czy nie mie-wasz chwil kiedy czujesz się jakoby związanym, skrępowanym tym stosunkiem? Kiedy żałujesz tego, oczki i uśmiechy twej lubej są jakby bledsze, towarzystwo z nią męczące, rozmowa się nie klei a pomimo to dobrze śpiesz, trawisz i masz kasę pełną, aż dopiero słówko z boku twego znajomego lub zazdrość że inny tańczył z nią walca pobudza cię i znajdujesz na nowo przyjemności. Jeżeli tak jest, radzę ci myśl dwa razy, czy nie lepiej wcześniej niż później się rozejść. Myśl i zdawaj sobie sprawę

sumiennie, bez uludy, bo pamiętaj, że rozstrzygasz losy całej swej przyszłości! Ale zkąd mi znów przyszło takie zwątpienie szczepić! Ot, żenisz się i basta. Już pomyślałeś nawet o przyszłym gniazdku, a właśnie a propos gniazdka mam ci coś powiedzieć.

Jeżeli możesz postaraj się aby twa pani miała osobny pokój, ty zaś osobny *). Pamiętaj, że człowiek ma swoje chwile piękne i mniej piękne, otóż te drugie mogą tak fatalnie podziałać na twoją a jeszcze bardziej na twej żony imaginację, że mocno będziesz żałował. Skala twej miłości obniży się znacznie a ideał spadnie do znaczenia zwyczajnej, ziemskiej, wegetującej istoty. Widuj się z twą panią w roli kochanka, który natychmiast zmuszony jest ją opuścić, który ją wita i żegna a każda wizyta twoja da ci rozkoszy bez miary—i pożądanja nadal. Już to pokoik pani radzę ci urządzić tak abys do niego miał tylko ze swego pokoju wejście; jeżeliby jednak salon je przedzielał, niechy to nie szkodziło, byleby z salonu nie wychodziły drzwi na ogród. Bądź wreszcie przekonanym, że kto chce źle zrobić—znajdzie sposobność.

Co do częstości wizyt miłosnych, to rozmierzywszy rzeczywistą potrzebę, przyzwyczaj twą panią aby w pewnych tylko przestankach cię widywała; przyzwyczaj ją do tego, jeśli nie chcesz być później posądzonym o zmniejszenie sympatyj twojej. Unikaj sztucznych i mechanicznych oraz imaginacyjnych pobudzeń jak ognia, gdyż w nich leży grób twojej siły; unikaj nadmiernych całusów i rozkoszy, gdyż w nich leży grób miłości a związek zniechęcenia i apatyj. Jeżelibys jednak już był poniekąd osłabiony swém poprzedniem życiem, strzeż się jak ognia ni-

*) Dziwię się, dla czego ta kwestya niezmierniej wagi, w średnio-zamożnych małżeństwach nie jest uwzględniana.

by lekarskich środków pobudzających (aphrodisiaca), do jakich zaliczają: piżmo, wanilię, strój bobrowy i t. p., one mogą cię podrażnić na chwilę, lecz potem tysiąc razy boleśniej odezwą się zupełną niemocą.

Mojem zdaniem, jak tylko poczujesz osłabienie, udaj się do lekarza, poproś go o chinę, żelazo, pożywny pokarm, mleko, umiarkowany ruch, zimne kąpiele, słowem oddaj się w jego ręce; miej przytem to przekonanie, że złe nie jest tak wielkie w początku jakby się zdawało; wiele tu znaczy psychiczny nastrój, jeżeli będziesz chciał natychmiastowo i nieodwołalnie dopiąć swego, nie uda ci się, jeżeli zaś nic z tego nie robiąc sobie, ofiarujesz przyszłości tę kwestyą, czekając cierpliwie, to siła w miarę pożywniejszej diety i ograniczenia nadużyć, sama przyjdzie. Pamiętaj, że porywanie się i niekończenie danego czynu, może ci wiele szkody przynieść, w oczach żony osmieszyć, zohydzić i stać się przyczyną całych następnych nieszczęść.

A teraz ty pani piękna! pozwalasz nieraz małżonkowi twemu być nadmiernie rokosznym, zdaje ci się, że im cię więcej całuje, tem więcej cię kocha. Nie, to są uludne i niebezpieczne symptomata. Im prędzej pociąg idzie, tem prędzej staje u celu a potem już nie zachodzi potrzeba en avant, lokomotywa zwraca się retro. Przytem są chwile, w których bezwarunkowo powinnaś panu oznajmić te słowa: „Dziś pani nie przyjmuje, ma gości, których potrzebuje bawić, obsypano ją kwiatkami, między któremi róż najwięcej.” Pan twój powinien wtedy stanowczo unikać wszelkich podrażnień, gdyż nie wie nawet, jaką burzę na głowę twą może ściągnąć; tysiące chorób kobiecych a między innymi raki, rozwijają się wskutek właśnie nadużyć popełnionych w tym czasie, który jest jakby naturalnym odpoczynkiem dla kobiety.

Drugą chwilą zaprzestania wszelkich pobudzeń, będzie 5-ty miesiąc błogosławionego stanu, odtąd stanowczo mąż powinien zaprzestać wszelkich podrażnień, gdyż grozić to może tak dziecku jak i kobiecie poronieniem, krwotokami a nawet samą śmiercią.

Stan ten, kiedy masz pani zostać matką, poczujesz łątwo; jeżeli nie wiesz — powiem ci słów parę. Otóż pierwszą oznaką, że możesz nią zostać będzie to, że dnię na nowiu nie będą się niczem od innych odznaczały, nie otrzymasz bukieciku; jeżeli to raz i drugi nastąpi a przytem pani masz krwi dosyć, będzie to już pewną wskazówką stanu o jakim mówię. Prawie wszystkie kobiety tego rodzaju uczuwają dreszcz jeden, który ma być charakterystycznym, nie jest to jednak znak stały i nieomylny i pierwszy raz rodzące, nie zawsze go zauważają; dalej, w pierwszych dniach poczujesz pani osłabienie, rozłamanie, rozdrażnienie nerwowe, które później ustępują.

W pierwszych miesiącach mogą wystąpić wymioty, które ustępują same lub silniejsze nieraz zmuszają do sztucznego, przedwczesnego rozwiązania. W czwartym i szóstym miesiącu bywają silne nerwowe bóle zębów; zębów wtedy wyrwać nie trzeba, łagodzić zaś ból narkotykami. W piątym miesiącu czują się ruchy płodu, to jest już znak nieomylny. Doszedłszy pani do przekonania, że masz zostać matką, powinnaś zwrócić na się baczną uwagę. Dam ci tu krótkie rady *). I tak: staraj się wtedy unikać przykrych wrażeń, zmartwień, usuń się od ciężkich, męczących zajęć, używaj umiarkowanego ruchu, noś podpaskę utrzymującą, jednak nie uciskającą, gorsety i sznu-

*) Paniom chcącym lepiej zbadać tę kwestyą, polecam popularnie napisaną rozprawkę Dr. Wejtzenbluta: „Mężatka i matka.“ — Warszawa 1873 r.

rówki odrzuć stanowczo; jedz często lecz małe dozy pokarmów pożywnych i łatwo strawnych, mleko, jarzyny, owoce, bulion, lekkie mięsa; unikaj wina, wódki, piwa, mocnej herbaty i kawy; strzeż się uderzeń, tańca, skoków, zmęczenia, gniewu, długich spacerów, niewyspania lub też zbytnej ospałości a w tych warunkach nie lękaj się zbytńo rozwiązania, bo ono przyjdzie łagodnie i zdrowo.

Ach, przepraszam cię kochany mężulku, zająłem się twoją panią tak długo, nie patrząc na to, że twoje oczy radeby mnie pożreć ze złości a raczej z zazdrości. Ach, zmiłuj się, tylko nie bądź zazdrosny—radzę, jeżeli się cenisz cokolwiek, pokaż się wyższym nad to niskie uczucie. Kochankowi, no jeszcze, może z tem do twarzy, ale mąż... Fe, to nic obrzydliwszego!

Wszak tyś został wybrany przed innymi, ty masz całe zaufanie tej kobiety, szacunek, miłość; ciebie z nią łączą węzły ścisłe, przeszłość i przyszłość i ty byś przypuszczał, że lada spojrzenie zdolne cnotę twej lubej na szwank wystawić? A, pfe, wstydz się, ubliżałbyś twej pani bez granic. Chyba że twe wprawne oko już coś stanowczego dostrzegło? a, to co innego, w takim razie dam ci radę godną człowieka honoru, godną męża stanu.

Widzisz, jakieś zaczął być mężem, zaniedbałeś się trochę nieprawdaż? Twój krawat, kołnierzyk nie tak zgrabnie leżą, nie śpiewasz, nie tańczysz tak pięknie, ha, nawet nie dowodzisz tak głośno, a żona twoja młoda, lubi tryumfatorów na igrzyskach życia mieć u nóg swoich. Twój rywal jest obrazem ciebie przed ślubem; wiesz co—radzę ci z serca, staraj się go zakasować, masz 10 przeciwników, masz całe fory za sobą. Staraj się powoli stać się piękniejszym elegantem, umiarkowanie grzecznym, wesołym—żona się bawi—ochoczym, dziarskim, wojującym,

słowem, zuchem, wartym miłości; jeżeli to ci się uda, górą nasza! amant w ką! Jeżeli nie będziesz miał dosyć siły a posmutniawszy pójdiesz podglądać rendez-vous kochanków, zaczniesz się srożyć, sapać, grozić—ośmieszysz się tylko w oczach sąsiadów; w sercu żony zatlisz iskry nienawiści, zjawi się jej obraz tyranii; pamiętaj, że przy tej operacyi będziesz fatalnie brzydki i zginąłeś. Jeżeli zaś ci się nie uda metoda wskazana, to przepadło; kobiety zakochanej silnie nie ugłaskasz, wspomnij słowa poety:

Ginie, kona dla ciebie — i nie zna po chwili;
 Wtedy niech się twój umysł wstrzymać ją nie sili,
 Twoje słowa są niczem, twój gniew nic nie znaczy,
 Z twoich wyrzutów śmieje — cieszy się z rozpacz!

O tak, takiego rezultatu osiągnąć tylko dalszym uporem możesz. Rozwiedź się lub rozseparuj, radzę ci z serca, innej nie ma rady; jeżeli zaś czas rany tej nie zagoi, zgódź się z swym losem i żałuj za przeszłe grzechy i za to, żeś poszedł zwykłą metodą małżonków, którzy po ślubie zaniedbali się, stali się z błagających rozkazującymi, z elegantów zaniedbanymi, z uprzedzających leniwymi, ze zgodnych upartymi i t. p. Przeciwnie zaś, pamiętając na każdym kroku, że żona to ciebie druga połowa, to drugie ty, to twój skarb, który w ten lub inny sposób nabyty, stał się twym dobrem, twym szczęściem, skarb, z którego ty powinieneś wytoczyć szczęścia tego potoki, że cały świat zewnętrzny jest dla ciebie co najmniej obcym pod tym względem, będziesz żył szczęśliwie i doczekasz zadowolony późnej starości! To trochę trudno prawda, lecz cóż dziś poczniesz biedny człowieku, ugodzony w serce strzałą starego dzieciaka?

Józef T — cki.

OPOWIADANIE AKTORKI.

SZKIC POWIEŚCIOWY

napisał

Zyg. Zan.

Jeżeli w serce nie zachwycisz ognia od jakiej innej żądy, to sumienie krzawić się będzie wiecznie i gryść serce.

Jul. Słowacki.

Pleszew nie jest miastem, któreby mogło pozostawiać po sobie silne wrażenia; wątpić należy, czy w całym Księstwie Poznańskim znajdzie się człowiek, w którego wspomnieniach odgrywałoby ono jakąkolwiek ważniejszą rolę. To też wspominam o tej lichocie dla tego tylko, że tam z własnych usteczek naszej nieporównanej Reginy, usłyszałem pierwszą połowę *opowiadania aktorki*. Z drugiej znów strony, rozpowszechnienie go dziś dopiero, za pośrednictwem druku, tłumaczy ta okoliczność, że na dokończenie czekać musiałem lat trzy, że nastąpiło ono dopiero w Siedlcach i że małe dramacik, stanowiący jego przedmiot, po większej prawie części w naszych stronach odegrany został.

Są powieściopisarze, którzy z taką pewnością siebie wpierają w swych czytelników, że ich bohaterowie są postaciami historycznymi lub w jakikolwiek inny sposób istniejącymi w rzeczywistości, iż po pewnym czasie sami na-

wet wierzą w to, co im się spodobało wymarzyć. Tą właśnie drogą powstają owi najmędrsi, najzacniejsi i najszlachetniejsi mężczyźni i owe eteryczne lub sentymentalne do młodości bohaterki, które są w takim stosunku do rzeczywistości, jak ich twórcy do geniuszów. Ci panowie nie zadają sobie tyle trudu ażeby wyszukiwać modele, któreby mogli kopiować, nie starają się pochwycić typów, nie zastanawiają się czy ich ideały doskonałości mają na sobie cechy ludzi, poprzestając na zadowoleniu jakiego doznają, gdy im się uda raz i drugi zamącić w głowinach pensyonarek i gimnazistów. Nigdy nie chciałbym stać się podobnym do tych autorów i dla tego postanowiłem dotąd poprzestawać na kopiowaniu, dopóki nie poczuję w sobie dość siły, aby samodzielnie tworzyć. To też i *opowiadanie aktorki* jest fotografią.

Regina, której właściwe imię jest Ludwika, wiedziała dobrze iż opowieść jej nikomu nie zaszkodzi a może komuś pomódz, zmuszając niejednego do głębszego zastanowienia się nad sobą, swém życiem i otoczeniem; ten szkic bowiem drobny, posiada pewną tendencję.

Chociaż, jak to już powiedziałem, trzy czwarte wypadków, które mam opisać miało miejsce na Podlaskiej ziemi, napróżno byśmy jednak szukali występujących w nich osób; wszystkie one albo już pomarły, albo tak są zakryte pseudonimem i zmianą miejsca, że niepodobieństwem byłoby je poznać.

I .

— Jeżeli Oleś nie będzie agronomem to z pewnością doktorem filozofii a w najgorszym razie reformatorem medycyny albo prawa, zawsze jednak doktorem, bo Oleś. ba Oleś... wiadomo...

Tak mawiał przed laty, z chlubą poglądając na jedy-
naka pan Pompalski, używający nielada reputacyi w mia-
steczku, mało mówię, w powiecie całym, w gubernii nawet.

Patrząc na srebrny włos i wiecznie uśmiechającą się
twarzyczkę, na giętki kregosłup, zawsze pochylony do
ukłonu, na ręce najpokorniej ku ziemi zwieszzone i usta
gotowe do wymawiania bez końca „dobrze,“ pomimowoli
można było powiedzieć „pocziwicz.“ A jednak, był to
tylko pan Hieronim Pompalski, któremu najniesłuszniej
w świecie dawano nazwę pokątnego doradcy. To człowiek
żelaznej wytrwałości, self-made man, to bogacz krociowy.
Chodziły o nim wieści, że był szynkarzem. Cóż z tego,
jeżeli własnej pracy zawdzięczał późniejsze swe rozgłośne
stanowisko? Znaleźli się i tacy co twierdzili, że oszu-
stwem, podłością i jezuickim podstępem z łez sierocych
i jęków biednych wyrobników wydestylował majątek.

Gdy jednak nikt mu tego nie dowiódł, zatem wszel-
kie uwagi radzę chować na samo dno kieszeni, bo p. Pom-
palski był ideałem szlachetności i powagą.

Wielcy ludzie mają często ten haniebny zwyczaj, pro-
dukować głupich synów; nie wydawało się tedy zbyt dziw-
nym, że i Oles pana Hieronima był jełopem skończonym,
a może nawet trochę zanadto skończonym. Każdy autor
uważa swoje utwory za arcydzieła, ale w oczach Pompal-
skiego, Oles był czemś więcej jeszcze; nie idzie jednak za-
tem, ażeby ogół nie nazywał go z gruba tylko obciosanym
klocem. Rzeczywiście—w głosie, stapaniu, ruchach, spoj-
rzeniu i czynach ubóstwianego Olesia, przebijało się coś
końskiego, co było powodem nie małego zawodu ze stro-
ny znajomych, którzy spodziewali się ujrzeć nową odmia-
nę lisa. Musieli jednak poprzestać i na tém co było.

Któż z nas w życiu nie spotykał jego twarzy głupowa-
to rozsławianej, jego grubych i mocno odstających warg,

doskonale reprezentujących zwierzęce popędy właściciela. Przypomnijmy sobie te białawo-zielonkowate oczy, ileż to razy mieliśmy tę przyjemność oglądać je w Zürich, Wiesbaden albo w Berlinie, a jeżeli już i tam nie, to pewnie w Heidelbergu, gdyż Oleś lat kilka *strawił na ciężkich studyach* i organicznych wysiłkach w tych miastach. Oddawał się najróżnorodniejszym gałęziom wiedzy, posiadał to wszystko, pochłonał, jak się połyka ostrygę albo filiżankę czekolady i nakoniec stał się obywatelem wiejskim; ojciec kupił mu czarodziejski majątek, noszący odtąd nazwę *Zaplata*, w którym miał zamiar prowadzić wzorowe gospodarstwo.

Zdawałoby się zbyt oryginalnym, że indywiduum takie jak Pompalski, będące uosobieniem przebiegłości, mogło tak odrazu uwierzyć w wszechwiedzę Olesia idioty; niepodobna nawet przypuścić, ażeby człowiek tak trzeźwo na wszystko patrzący, zaślepił się miłością rodzicielską — ale rozebrawszy tę kwestyą bliżej, można się przekonać, że było w tém coś innego. P. Hieronim uderzał czołem w tym razie przed zasadą gospodarzy i ogrodników, że kapusta musi wprzód skołowaciec zanim się stanie nasiennikiem, a nie widząc żadnej różnicy między kapustą i Olesiem, pomagał mu umyślnie do wyrośnięcia w kół, aby tém prędzej zbierać owoce jego naukowych zdobyczy. Ale kogóż nie spotykają zawody w tym okrutnym dziewiętnastym wieku?

Oleś był już kołowatym nie na żarty, a o nasieniu ani nawet marzyć nie było można. Nie przeszkadzało to jednak bynajmniej panu Pompalskiemu czekać. Do śmierci przecież oczekujemy czegoś, co przyjść niechce a i po śmierci jeszcze musimy czekać dopóki nas nie uprzątą.

Ażeby w zupełności scharakteryzować tę mglistą osobistość, zwaną Aleksandrem Pompalskim, zstąpmy po

drabinie królestwa zwierzęcego i rzućmy okiem na zwierzątka stojące na jednym z ostatnich szczebli. Żadna z tych jednostek nie może żyć oddzielnie, a tylko w ogólnej kolonii, spełniając jedną ledwie czynność życiową: ta zajmuje się połykaniem, tamta trawieniem, inna oddychaniem i t. d. Pomimowoli uderza nas pewne podobieństwo jednej mianowicie z nich do Olesia. Krótko mówiąc nasz bohater jest poprostu żołądkiem; czcigodny zaś dawca dni jego ma pewną analogię z jednostką zajmującą się chwytaniem zdobyczy. Dziwny to stosunek. Dla braku reszty członków, taka kolonia panów Pompalskich prędko mogłaby powiedzieć życiu dobranoc, dla tej prostej przyczyny, że siły rodzica mogą się wyczerpać a żołądek reprezentujący syna, może wszystkie zapasy przetrwać z kretesem. Nie obawiajmy się jednak zbytnio, wszak pan Hieronim oprócz rąk ma także i głowę. Ta wszystko przewidująca głowa dostrzegła coś nienormalnego w przyszłości i aby zapobiedz nieszczęściu, które biedny Oleś-żołądek mógłby sobie bezwiednie zgotować, nie zważając na swoje krocie dał mu do zrozumienia, że potrzeba walczyć o byt, to jest szturmować sercem (z kąd go wziąć?) do serca panny Izabelli Zaczarko, sąsiadki Olesia, mogącej mieć do miliona w posagowej cyfrze.

Poważny Oleś prędej by zrozumiał, że jeżeli w jego dobrach nie ma ani kropli wody, to nie wypada stawiać młyny wodą obracane, niż zawiąła kwestyę żeniaczki i do tego jeszcze z panną Zaczarko. Przy organicznych wysiłkach, po dwóch czy trzech miesiącach zdołał nareszcie ocenić trafny planik projektysty swojego życia i wszystkie jego dobre strony.

— A więc dobrze, zawołał, dwanaście cieląt i ośm baranów na tydzień będzie preparował mój kucharz, dwa razy więcej niż teraz i ja sam, tak sam, z sosami i bez so-

sów, z ogórkami i bez ogórków, jak mi się tylko spodoba będe spożywał! Zgadzam się, chodźmy się żenić.

— Zmituj się... dobrze, dobrze... Olesiu, ale ożenić się zaraz niepodobna... dobrze... musisz się starać z pół roku o pannę Izabellę... trzeba się porządniej ubierać... jak chcesz, czy po berlińsku czy po paryzku? Ale ty to umiesz przecie. Trzeba być kawalerem szarmanckim... dobrze .. dziś pojedziemy tam z pierwszą wizytą. Jak sądzisz, czy lepiej w południe, czy może z rana?

— Ja myślę, że najlepiej w nocy.

— Nie, nie Olesiu, dobrze... ale to już lepiej wieczorem, to wiesz przecie nie miasto.

II.

W salonie państwa Zaczarko, umeblowanym wytwornie i bogato, lecz bez najmniejszego gustu, znajdowało się pewnego wiosennego wieczoru mniej więcej takie towarzystwo:

Pani Hermina Zaczarko (której się zawsze zdawało, że jeden z Zaczarków był księciem), ubrana w aksamitną suknię, siedzi najpompatyczniej jak tylko można na kanapie, z założoną nogą na krzesło z boku stojące i bawi się wachlarzem z piór, nie zaniebując od czasu do czasu spojrzeć w lusterko. Rysy jej twarzy są niewyraźne, włosy czarne, oczy zielonkowato-niebieskie, liczy sobie lat 26, jeżeli ich tylko nie ma 47.

Tuż przy niej siedzi sędzia Nikodem Łapówka, miły gość, rozśmieszający do łez czasami panią domu i godną jej córunię, od ośmiu lat zaczynającą rok 18.

Nareszcie kompletu dopełnia panna Iza (jak się sama nazwała), która ma zwyczaj w najrozmaitszy sposób dowodzić, że jest nerwową—wreszcie wcale nie brzydka.

Tylko co pan Nikodem skończył po raz setny może opowiadać jakąś tłustą anegdotę własnej fabrykaty, która wprawia w zadumę pulchmiutką Izię, gdy nagle drzwi się otworzyły i ugalonowany lokaj zapowiedział panów Pompalskich.

— Prosić, zawoła pani Zaczarko, ale gdy lokaj wyszedł przypomniała sobie, że trzeba było kazać kwadrans zaczekać; nie było jednak rady — obaj panowie stali już we drzwiach.

— Pozwolą panie, odezwał się uderzając prawie głową o posadzkę pan Hieronim, przedstawić sobie mego... doktora... dobrze... to jest nawet więcej jeszcze, mego syna Aleksandra, który robi ten zaszczyt, to jest... dobrze... chciałem powiedzieć ma honor sąsiadować z waszą wielmożnością.

— Jesteśmy jednak dobrze odgraniczeni herbem, rzekła ziewając Hermina, prosimy panów usiąść, są krzesła, prosimy.

Pan Pompalski złożywszy siedemnaście ukłonów i usiadłszy na rogu krzesła, lokował już swoją czapkę na gałęzi oleandru, lecz huk z brzękiem połączony przerwał mu tę nie wesołą czynność. Obejrzał się, ale jakież było jego przerażenie, gdy zobaczył Olesia rozciągniętego na dywanie i pokrytego w części przewróconą konsolką z porcelaną. Hermina zachowała spokój angielski. Izia spojrziała z uśmiechem a może nawet współczuciem, sędzia smarzył nowy dowcip a p. Hieronim wolałby w tej chwili zapaść pod ziemię.

Pierwsze wrażenia jednak przeszły. Oleś podniósł się, sędzia palnął koncepcik, któryby rozśmieszył wszystkie

nawet nasze... kucharki, a p. Hieronim tak szybko rozmawiał z panią domu, że zanim służba posprzątała skopury, siedemdziesiąt dwa razy powtórzył „dobrze.“

Izia wstała, zbliżyła się do uśmiechniętego żałośnie Olesia i z zajęciem zapytała o stan zdrowia.

— Ile razy tylko jestem przy pani, choćbym umierał, czuję się zdrowym jak koń wierzchowy—była odpowiedź.

— Ależ pan mnie pierwszy raz widzi! zawoła Iza.

Oleś doznał podobnego wrażenia jak wtenczas kiedy się przejadł za bardzo; nie wiedział co mówi, nie wiedział nawet co zrobić z sobą, bo figlarna Izia z całą pewnością siebie patrzyła mu w oczy, myślał że zbrodnię popełnił. Już miał zamiar upaść na kolana i prosić przebaczenia za nieuwagę, gdy w sam czas dał się słyszeć podniesiony głos jego ojca:

— Panno Izabello! mój Oleś jest idealistą, nie bierz mu tego za złe. Kilka już razy zdarzyło mu się mówić że zna osoby, które pierwszy raz widział; przypuszczam, że te postacie wymarzył kiedyś i spotkawszy je w życiu za znajome już uważa, ale tego nie twierdzą na pewno.

— Czy tak, panie Aleksandrze, czy pan wierzy w magnetyzm?

— O pan! wierzę i w zwierzęcy i w ludzki.

— Pan, ale proszę siadać, pan któremu z uczonych w tej kwestyi oddaje pierwszeństwo?

— Ja czytam zawsze i wszystko w oryginale, w języku niemieckim i ten tylko uważam za najlepszy. Dziwi mnie to nawet czasem, dla czego wszyscy wielcy ludzie piszą po niemiecku, nawet tacy jak ja i Voltaire!

— Jakto? zapytała zdziwiona Iza, ja pana nie pojmuję.

— Wiadomo, odpowiedział poprawiając się na krześle Oleś, że motłoch nie pojmuje zawsze wielkich ludzi!

Hermina porwała się z kanapy, przerywając żywą rozmowę z Hieronimem. Sędzia, który zaczynał już drzemać, na wpół zbudzony schwycił świecę i zbliżył ją do ust wołając „do ciebie Jasiu“ i opalił sobie wąsy.

Jeden tylko Hieronim stał obojętnie uśmiechnięty przed Olesiem i klepiąc go po ramieniu, mówił poważnie:

— Idealisto, idealisto! przestań marzyć, uważaj że nie jesteś w obłokach—zastanów się co mówisz, dobrze... patrz, p. Izabella może się obrazić, jeszcze cię nie zna!

— Tak, prawda... bełkotał na seryo odchodząc od rozumu Oleś—dwanaście cieląt i ośm baranów na tydzień.

Iza parsknęła śmiechem. Hermina zastoniła oczy wołając:

— Niemoralność! nieprzyzwoitość! fe, o bara... nie chcę wymówić, w salonie, fe, cóż za burżuazja!

Hieronim teraz nawet przestał się uśmiechać i przeprosił panią Herminę. Sędzia zbudziwszy się na dobre, opowiedział jednym tchem trzy powiastki o wąsach, których niepodobna nam powtórzyć, a które jednak Hermina wysłuchiwała nie zakrywając oczu chusteczką i nie narzekając na niemoralność. Po tém wszystkiem podano kolację.

Hieronim opowiadał o dawnych czasach, o ludziach z dobrym apetytem, o zdrowych pojęciach, o dobrém jedzeniu i piciu i nareszcie doszedł do wniosku, że jego syn je i pije jak nasi pradziadowie, co tenże potwierdził milezącym przykładem ku ogólnemu zdziwieniu. Przy szampańskiem panna Iza zemdląła, a Oleś wstając od stołu oświadczył bez ceremonii, że mu się chce spać i że pojedzie do domu, co w jednej chwili wytrzeźwiło Izę. Wziął kapelusz, ucałował obie panie osłupiałe ze zdziwienia po rękach i wyszedł. Hieronim szepnął parę frazesików łagodzących i bez czapki, którą przez pośpiech

na oleandrze zostawił, opuścił podobnież to miłe towarzystwo.

III.

Wieś Kaczka od niedawnego czasu, bo zaledwie od lat kilkunastu, była rezydencją państwa Zaczarków. Co się tyczy książąt i hrabiów o których zdarzało się niekiedy pani Herminie przebąkiwać, to takowi wcale nie istnieli w tym szlachebnym rodzie. Nietylko że zapomniał o nich Niesiecki, ale i nieboszczyk p. Zaczarko nie mógł ich za pieniądze dostać. Powiedziałem nieboszczyk i słowa nie cofam; tak jest, p. Zaczarko nie miał już szczęścia figurować jako żyjący w żadnych księgach ludności stałej i niestałej; poprostu tylko w parafii do której Kaczka należała, znajdował się akt jego zejścia.

Umrzeć — nie wielka to sztuka, każdy to zrobić potrafi, ale p. Zaczarko umiał dokonywać znacznie wznioślejsze. Między innemi doszedł z niczego do miliona. Zaczynając swój zawód rzeźnika w Warszawie, miał zaledwie kilka tysięcy rubli; w przeciągu lat 24 doszedł do tej okrągłej, tak realnie i pieśczośliwie brzmiącej w uszach każdego sumki. W tém tylko bieda, że gdy raz podczas poobiednich rozmyślań na kawie w Krasińskim ogrodzie, przekonał się, że jest milionerem — przewróciło mu się w głowie. Przyjaciele dokonali reszty. Zaczął używać owoców swej pracy, a widząc ogólną uwagę kobiet na siebie zwróconą, oszalał na dobre. Chciał się ożenić koniecznie z baletniczką, gdy mu się to jednak nie udało, rozczarowany pierwszy raz w życiu, rzucił przyjaciół, osamotniał, spowaźniał i kto wie czy nie powiększyłyby olbrzymią liczbę mizantropów, gdyby nie Minia.

Każdy prawie obznajmiony z dawniejszēm, tak przed 20 laty życiem Warszawy, wie dobrze, jak ogromną rolę odgrywały w niej kawiarnie. Było to coś niezbędnego, sine qua non. Tam to rozplątywano najważniejsze społeczne kwestye, tam rozstrzygano spory i załatwiano interesa familijne, tam wecując się młodzież nabierała dowcipu, którego nam brak (jak mówi p. K. W. Wojcicki), znajomiła się z życiem a starsi znajdowali pole do popisów, stając się wzorem dla młodej generacji. (?) Pan Zaczarko nie myślał pozostawać za innymi w tyle; chodził trzy razy dziennie do kawiarni i ubóstwiał toczone kształty, wiecznie grzecznej, a dla niego nawet uprzedzającej Mini. Po pewnym czasie melancholia milionera znikła bez śladu, ale coś znacznie weselszego zajęło jej miejsce; jego serce zbudziło się z ułudnych snów i zabiło tak silnie, że niezważając na szyderstwa lowelasów, oświadczył się Mini i został przyjętym. A Minia?—z bólem serca pożegnała swych wielbicieli, stała się nie żartem poważną, a przyjąwszy tę dziarską nazwę pani Herminy Zaczarko, stała zamieszkała w Kaczee. Rezultatem tego małżeństwa była prawdopodobnie panna Izabella, in spe jedyna dziedziczka i prawa właścicielka miliona.

Jeden z niezliczonych komentatorów i krytyków Hejnego powiedział gdzieś, że ten człowiek „to zrobił co mógł zrobić.“

Żałuję teraz mocno, że p. Zaczarko nie był wielkim człowiekiem, bo określenie jego działalności najzupełniej dałoby się sformułować w tym frazesie. A że potem już tylko umarł, czyż można mu to brać za złe?

Po śmierci drogiego męża, p. Hermina ze względu na córkę, nie poszła drugi raz za mąż; trzymała pieniądze w domu w tychsamyh butelkach co nieboszczyk, nie bawiąc się w procenta i pożyczki (o papierach procento-

towych nie miała nawet pojęcia, co już nie było jej winą).

Izia wyrosła na pannę co się zowie; matka jednak, z obawy aby nie utracić reszty nielicznych już wielbicieli, uważała ją stale za dziecko i w 18 wiośnie życia oddała ją na edukacyą do swej siostry, przemieszkującej stale w Warszawie. Nie można powiedzieć aby Hermina była skąpą, ale też i niktby nie mógł oskarżyć ją o rozrzutność, czego dowodem ten fakt, iż gdy tylko dowiedziała się, że w córce zakochał się Stasio, przestała łożyć na jej utrzymanie. Izia żywiła się własnym przemysłem a zrzęcnosć wyłudzenia od zaślepionego Stasia pieniędzy, była w niej pozostałością dziedziczną po matce. Stasio był to poczciwy chłopczyna, który postradawszy w młodości rodziców, wczesnie objął zarząd nad ziemskim majątkiem na prowincyi a skutkiem tego ciągle mieszkał w Warszawie. Potrzeba mu oddać tę sprawiedliwość, że posiadał jakie takie wykształcenie a tym sposobem mógł poznać, jak głupiutkiem stworzonkiem była jego najdroższa.

Niemogąc znieść tej myśli, postanowił sam zająć się jej wychowaniem. Sprzedał część lasu i pieniądze zań wzięte wręczył Izi z prośbą, aby przyjęła sobie nauczycieli polskiego języka, muzyki i t. p. Panna Zaczarko znalazła profesora, ale niestety jednego tylko, a tym był smarownik z kolei żelaznej, który dawał jej lekcyę z widocznym skutkiem, bo w przeciągu dwóch miesięcy przy pomocy nieoszacowanej ciotki, z pieniędzy ze sprzedaży lasu nie pozostało ani grosza. Iza udała się teraz z prośbą do Stasia, a ten dał jej klejnoty po matce pozostałe, aby spieniężywszy dokończyła swej edukacyi. W krótkim jednak czasie złudzenia pierzchły, gdy Stasio zastał pana profesora, wykładającego Izi z entuzjazmem lekcyę miłości. Zachorował — wyjechał. Smarownik widząc brak

funduszu, znikł podobnie, a i pani Zaczarko napisała czuły liścik wzywając córkę do powrotu.

Można sobie wyobrazić jak Izia nudziła się na wsi, a nie mając co lepszego do roboty, zaczęła studjować filozofią Hegla i udawać znudzoną światem.

Towarzystwo odwiedzające Kaczkę było bardzo nie-liczne i składało się przytém z samych prawie starców, między którymi pierwsze miejsce zajmował pan sędzia Nikodem Łapówka i dlatego też słów parę musimy mu poświęcić.

Przedewszystkiem uprzedzamy łatwowiernych, że ten człowiek nie był nigdy w życiu sędzią, a jeżeli bliżsi znajomi darzyli go tą nazwą, to dodawali zaraz epitet „sprawiedliwy.“ Była to nihy z początku ironia, która tytułem nałogu czy zwyczaju przyjęła sankcya rzeczywistości. W samej rzeczy p. Łapówka był kiedyś pisarzem czy nawet podsędkiem sądu policyjnego ale nie długo. W każdym jednak razie trzeba mu oddać tę słusność, że tu i owdzie grubo przeszkrobał, za co też dostał bezzwłocznie dymissyą.

Zawistni (któż ich nie ma?) utrzymywali, że popełnił coś nakształt malwersacyi i opowiadali w tajemnicy, która stała się publiczną, mniej więcej taką powiastkę: W czasach, kiedy żydzi nie mogli na swoje imię nabywać majątków, niejaki Rywen Cylinker dał sędziemu pieniądze, dość znaczne nawet, aby kupić dla niego na swoją rzecz pewną posesyę ziemską, co też nie zaniedbał uczynić, wystawiając kontr-rewers, którym zobowiązywał się oddać Cylinkerowi szacunek wioski. Ponieważ taki interes dobrze było zrobić w sekrecie, umowa prywatnie została spisana w obecności dwóch świadków; ci zacofani ludzie do tego stopnia zaniedbali się moralnie że pomarli, wówczas Łapówka podstępnie wy dostał kontr-rewers

i spalił. Żyd poszedł z torbami a i „sędzia sprawiedliwy“ wkrótce też sprzedał majątek. Nieszczęście jednak mieć chciało, aby w tym także czasie zdarzył się Łapówce jakiś nieczysty interesik, z którego w chwili właśnie kiedy miał niekłamana ochotę spocząć na laurach, uformowano mu proces, pozbawiający go prawie trzech czwartych kapitału. Od tej pory żył w oddaleniu od świata, który się na nim poznać nie umiał; ani na chwilę jednak nie stracił dobrego humoru, jadł mało, pił znacznie więcej i toczył się z trzaskiem po ciernistej ścieżynie życia dalej i dalej z nadzieją w sercu a cyrklem w głowie, podług ścisłych prawideł znanego mi osobiście doktora homeopaty. W potrzebie sędzia nie gardził złudzeniem, że znajdzie się jeszcze coś takiego, co mu przypomni jego męskość. Nagle dostrzegł różowy blask jutrzeńki na horyzoncie swej mglistej jesieni życia w postaci Herminy.

Genialny jego umysł jednym rzutem objął milionik tak czarownie uśmiechający się zdaleka. Stał się i zdrzął, wszak cel niedaleki! Trzeba było działać bezwzględnie.

Kupił folwarczek w sąsiedztwie Kaczki i osiadł w nim na seryo. Złożył natychmiast wizytę pięknym sąsiadkom, bywał tam codziennie od lat czterech, ale w zamysłach ani na krok się nie posunął. Pozycya stawała się przykrą. Rezultat zdawał się na skrzydłach wiatru oddalać. Rozejrzył się w swym arsenale i z przerażeniem dostrzegł brak oręża. Dotychczas Łapówka miał już do czynienia z ludźmi lub zwierzętami, z motłochem i panami, z szlachtą i kajdaniarzami, z uczonymi i żydami, ale ani razu na drodze jego doświadczonego życia nie stanęła kobieta. Nic dziwnego, że Hermina wydała mu się porządnie wspała, była to bowiem dla niego terra incognita. Chętnie przeceniamy to o czem nie mamy pojęcia.

Czém walczyć, jakie sidła zastawiać, jakich podstępów użyć, jakim sposobem zjednać ją sobie i pochwycić w ręce?! Pytania te strasznemi zgłoskami wrzynały się w jego umysł, przywodząc do wściekłości. Miał on co prawda kiedyś żonę, ależ zaślubił ją bardzo łatwo: tak się złożyły interesa, potrzeba było, zaproponowano mu i poszedł do ołtarza. Reszta nie należała do niego. Po paru latach żona sędziego umarła, pozostawiając dwoje dzieci, których nigdy nie widział i które w parę lat podobno poszły za przykładem matki. Był zatem wdowcem, wdowcem bezdzietnym, Hermina prawnie mu się należała. Jakto? więc dla czegoż on, sędzia ją spotkał? Czyż on na żarty obliczył co do szeląga jej majątek? Więc dla prostej igraszki kupił folwark w tej przekłętej okolicy? Więc wszystkie złote sny i nadzieje miałyby się rozbić o jego nieuctwo? Więc w całym słowniku jego wiedzy nie znajdował się wyraz, którym możnaby ją zmusić do rzeczy tak prostej jak ślub, ślub kościelny, najformalniejszy w świecie, poprzedzony potrójną zapowiedzią? Nie! Żelaznej wytrwałości panie sędzio—mówił sobie pokonywany. Dwadzieścia razy powalony przez los na ziemię, wstawał z nowym zasobem sił poraz dwudziesty pierwszy do nowej walki — walki o byt. Zwyciężyć albo zginąć! ale nie—cóż znowu? tylko zwyciężyć!

Ten pięćdziesięcioletni starzec, wyteżony jak struna, ubrany podług ostatniej mody, bezustannie uśmiechnięty a raczej śmiejący się na całe gardło—nigdy nie milczał, rumienił się w potrzebie jak student i spuszczał oczy dziękując za uśmiech, za słówko nieco życzliwsze, odchodził od zmysłów na uściśnięcie ręki i to wszystko na próżno!

Kogo zaledwie znoszą, ten nie wiele może się spodziewać, a Łapówka był tylko z pobłażliwości cierpiącym.

Pragnąc czegoś lat cztery, widzieć przedmiot swej żądz przed nosem, tracąc nadzieję posiadania go, to znaczy przechodzić na wszystkie możliwe tempa męczarnie Tantalą. Sędzia łaknął miliona, on się stał potrzebą jego życia, ta idea zrosła się z nim na zawsze — tracąc ją, przestałby istnieć. A jednak czuł, że nawet tłuste koncepta i anegdotki, które przypominały na chwilę kawiarnianą młodość Herminie, traciły powoli swój kredyt i oto teraz, w chwili gdy właśnie rozmyślał nad nowym środkiem, staje mu w drodze Pompalski z swoim Olesiem! Czuł że go wykluczają z życia. Wszystko stawało murem przeciwko jego zabiegom. Ten przekłety bałwan mógłby poślubić Izię, a wtedy... cóż się z nim stanie? Los rzucił go na pastwę dzikiej rozpacz. A przecież pragnienia sędziego były tak skromne, nie żądał anioła ani gwiazd z nieba, nie marzył nawet o Izi, chociaż mu było wolno, chciał tylko człowieka, chciał Herminy nic więcej! Izię możnaby uprzętnąć jakkolwiekbądź, wtenczas Hermina i milion byłyby to wyrazy identyczne a on byłby mężem miliona! O roskoszy!

Odpędzić Olesia, cóż łatwiejszego? Ale porazić Pompalskiego to trochę za trudno. Znał go dobrze i widział jak na dłoni, że musi ustąpić. To straszne! Zdawał się być blizkim szaleństwa. Zawsze był niskim i nie pragnął być wysokim, ale teraz poczuwał, że go zrównano z ziemią. Po wizycie u Zaczarków, na której jak to już widzieliśmy, opalił sobie wąsy, chodził przez całą noc po pokoju, trząsał się jak w febrze, resztki włosów zjeżyły mu się na głowie i sterczały jak szczecina, twarz przybrała jakiś piekielny wyraz. Stał się straszny.

Okolo godziny ósmej z rana zdjął z półki kodeks kar-ny i przeglądał artykuły o zabójstwach a powtarzając „niepodobna,“ upadł na krzesło i zasnął.

IV.

Oleś był agronomem nielada, gospodarował na zasadzie pierwszego lepszego dziełka, jakie mu w ręce wpadło, nie biorąc pod uwagę czy ono do naszego kraju stosowane, czy do Ameryki. Już to w ogóle miał to do siebie, że we wszystko co tylko przeczytał, chociażby było krzyczącym nonsensem, wierzył na słowo; widocznie należał do ludzi uznających nieomylność zadrukowanego papieru. Wieś jego, jak to już miałem honor nadmienić nazywała się Zapłata, ale napróżno byśmy szukali tej nazwy w spisach statystycznych, było to tylko przezwisko nadane przez właściciela i przyjęte przez nieliczne grono jego znajomych.

Pan Aleksander znajdował niewysłowiony urok w spacerze po swoich posiadłościach; bezustannie tedy przechadzał się, a raczej nawet włóczył się niż przechadzał. Nazywał tę działalność „wyszukiwaniem ukrytych skarbów przyrody;“ była to może praca, jeżeli tylko nie bezczynność. Przy tych swoich wycieczkach zbierał jaszczurki i żaby, które spożywał ze smakiem, oraz łowił motyle dla przepędzenia czasu. Na takich zajęciach upływał mu dzień cały, przepieczony ma się rozumieć obfitęm spożywaniem śniadań, podśniadanków, przedobiadków, obiadów, podwieczorków, wieczorków i kolacyi. Indywiduum to cieszyło się doskonałem zdrowiem do epoki, w którą właśnie wstępujemy.

Dzień, który tak fatalnie zaczął się dla sędziego, targnął się także i na spokojność Olesia. Po znakomitym

obiedzie, w najpyszniejszym humorze wyszedł on na motyle i jaszczurki, ale zapędził się za niemi trochę dalej jak zwykle. Minął już nawet kopce graniczne i zbliżył się do sąsiedzkiego lasku od strony północno-zachodniej. Dotychczas nie przyszło mu na myśl zapytać się czyja to własność i oto właśnie kiedy suszył nad tém swoją poważną mózgownicę, posłyszał śpiew dźwięczny i miły, z młodej i kobiecej, jak wnosić można było, wychodzący piersi.

Oleś postąpił kilkadziesiąt kroków w las i przed jego oczami zarysowała się chatka podobna do leśniczey, bardzo malowniczo wyglądająca w okoleniu z drzewek morwowych. Oprócz dobrej pieczeni mało co robiło wrażenie na Olesiu, musiało więc być coś bardzo nadzwyczajnego, skoro mogło go zaintrygować. Podszedł jeszcze cokolwiek naprzód i mógł już teraz dobrze rozróżnić w otwartém oknie chatki kobiecą postać. Kobieta była młoda, była piękna. Kto raz ją widział nie zapomniał nigdy jej przejmującego wzroku, kto znał ją bliżej, chociażby był z kamienia nie mógł być względem niej obcym; a Oleś był z ciała i kości, miał w tém ciele cząstkę zwaną sercem, a chociaż ta cząstka była u niego w zarodkowym stanie, chociaż żołądek odmówił jej prawa bytu, zawsze jednak ona istniała. Oleś stał z otwartými ustami jak wryty w ziemię. Kobieta siedziała profilem — nie mogła go widzieć, ale on za to na nią patrzył. Kobieta śpiewała—jego rzeczą było słuchać. Śpiewała „Il Bacio“ w języku polskim — miał wszelkie prawo ją rozumieć. Walczyk tak oklepany, ale ona śpiewała go z czuciem, z namiętnością nawet. Z tém wszystkiem Oleś pierwszy raz go słyszał, wydawał mu się anielskim. Embrion jego serca zaczął się budzić ze snu do życia, dopominał się prawa bytu. Był to początek tej walki, którą miał prowa-

dzić z despotyzmem żołądka. Już awangardy stoczyły bitwę; można było powiedzieć śmiało, że serce górą, przyznano mu prawo istnienia — uderzało silnie, Oleś czuł te pulsacye. A kiedy usłyszał: „przy twym, zawsze przy twym boku bym marzyła, o rozkoszy!“ nie wiedział co się z nim stało, ale czuł że nie jest już żołądkiem.

Śpiew ucichł. — Kobieta wstała z krzesła i stanęła w oknie. Była ubrana w czarną jedwabną suknię, w której wyglądała prześlicznie. Posiadała w sobie coś boskiego. Włosy kruczej barwy spływały rozpuszczone po jej ramionach. Spojrzała prosto i... dostrzegła Olesia. Ich oczy spotkały się i od tej chwili Oleś był w niej zakochanym. Nie radzę wątpić, patrzmy co zrobił: ukłonił się tej pięknej damie i zapytał bardzo uprzejmie:

— Przepraszam, czy nie mogłaby mi pani udzielić wiadomości, gdzie się obecnie znajduje? Jestem Aleksander Pompalski z Zapłaty, zbłądziłem..

Czy Oleś będąc tём czём dawniej, zdobyłby się na coś podobnego? Nigdy.

— Ah, bardzo mi przyjemnie poznać — odpowiedziała bez najmniejszego zakłopotania się dama. Więc pan sąsiaduje z nami! O kilkadziesiąt kroków zaczynają się pańskie grunta, tylko że trzeba iść przez pola, ale ja w tej chwili wskażę panu drogę.

Odeszła od okna i w chwil parę wyszła do Olesia mówiąc:

— Ojciec i służący wyszli z domu, a skutkiem tego czuję się w obowiązku sama pokazać pańską drogę, ale, jeżeli to panu nie zrobi różnicy, proszę odpocząć chwilkę, zapewne pan długo błądził.

— Z największą przyjemnością, odpowiedział kłaniając się dość zgrabnie Oleś, gdyby nie śpiew pani, błądziłbym dotąd, dodał.

— Ciesz się mnie, że mogłam być panu użyteczną, odparła z uśmiechem nieznojoma. Poczём oboje usiedli na ławeczce pod rozłożystym kasztanem.

Oleś pierwszy przerwał milczenie.

— Zdawało mi się, że już poznałem wszystkich sąsiadów i ani przypuszczałem, że właściwie powiedziawszy nie znam nikogo.

— Nie rozumię pana—odparła rumieniąc się dama. Ja myślę, że ani ja, ani mój ojciec nie moglibyśmy nawet liczyć się do rzędu pańskich znajomych. Dziwi to pana, nieprawdaż? Zaraz tę rzecz wyjaśnię: jestem żydówką, nazywam się Estera Cylinker, mój ojciec ma tylko włóczę lasu, który razem z tą chałupką stanowi cały nasz majątek. Czy pojmuje pan teraz dla czego nie możemy być czémśkolwiek więcej jak... *żydami* względem pana.

— Nie pani. Ja kończyłem uniwersyteta za granicą (przesadził trochę), nie uznaję zabobonnych bredni, szanuję ludzi i patrzę tylko na ich czyny, ale nigdy na przekonania religijne. Uważałem sobie za największy zaszczyt, gdybym mógł być policzonym do... przyjaciół pani.

— Kto tak mówi, ten wart jest przyjaźni, jakkolwiek to wielkie jest słowo. Pierwszy raz widzę pana a .. tu zawahała się trochę — przyrzekam być pańską przyjaciółką.

Oleś chciał odpowiedzieć, uściśnął podaną mu rączkę, ale w tejże chwili stanął przed niemi żyd, żyd najzwyczajniejszy w świecie, jakich tysiące spotykamy na każdym kroku. Ruda broda i pejsy, kołysały się potargiwane wiatrem, na twarzy jego igrał piekielny uśmiech, oczy błyskały złowieszczą, był to typ Judasza. Żyd zdjął czapkę, pokłonił się i wpół zgięty z największym szacunkiem szeptał:

— Aj, waj, co za grojse honor mnie spotyka, jaśnie dziedzic raczył aż do nas zachodzić! Czemu Esterko nie prosisz do chałupy? Może jasny pan pozwoli na chwilę?

Oleś czuł że go opuszczają siły — zdawało mu się, że go ktoś lodem obłożył, to znowu chwyciło go w uścisk łaźienne gorąco. Był bliskim zemdlenia. Wyszpetał słów parę, Esterka objaśniła resztę i po wskazanej drodze, spojrzawszy raz jeszcze w oczy tej pięknej, przeprowadzony tysięcznymi ukłonami Rywena, poszedł do domu.

Żołądek był bankrutem dnia tego. Oleś nie skosztował nawet kolacyi, mało tego, pierwszy raz w życiu całą noc nie spał i.. myślał (kto wie czy także nie pierwszy raz w życiu). Więc ona piękna? Nie, ona zapiękną, ona jest cudowna! Esterka, — Kazimierz Wielki kochał się w Esterze (Oleś czytał kiedyś ramotę pod tytułem: „Kazimierz Wielki i Esterka,“ inaczej nie można go posądzać aby posiadał jakiegokolwiek wiadomości z historyi). Myślał dalej. Tak, tamta była piękną, może piękniejszą? Ale cóż znowu! Ta, to bogini. Powiadają że wszystko co stare to dobre i piękne. Brednie, najzupełniejsze brednie! Są tacy co powiadają, że ludzie i czasy były dawniej lepsze, a kto im wierzy? Motłoch i stara zgnilizna, dogorywając musi sama siebie chwalić i dowodzić, że dawniej było inaczej a teraz... demoralizacya! Absurda, absurda! Moja Esterka.. co mówię, zkad moja? Więc ja ją kocham?... Tak, kocham, powtórzę to przed całym światem, kocham Esterę Cylinker! Ona jest piękniejszą od Esterki Kazimierza! Tak być musi, bo ja tak chcę. I ja kocham tak czarującą istotę—czy to nie zaszczyt mi przynosi?... Stoję przez to o całe niebo wyżej w moich własnych oczach... Kocham, ubóstwiam, szaleję.. Ale ona jest żydówką, ale jej ojciec.. Oleś strasznie się skrzywił. Jakto? wiec ten obdarty szachraj, ta podła sztuka

ma być jej ojcem?... Nie, to być nie może!... A przecież... sama to powiedziała, on potwierdził. Ten brudny, nikczemny człowiek dał jej życie! Co? temu aniołowi? Przekłęcie!...

Taka walka była dotąd nieznaną Olesiowi, on nie wiedział nawet, że duch może w nim staczać walkę. To, co słyszał z katedry o popędach, stosował do innych ludzi, ale nie do siebie. A przecież spędził jedną i tę samą noc prawie jednakowo z sędzią, tylko że uczucia ich były odmienne. Ich rozumowania na różnych zupełnie oparły się zasadach. Wszak jedno i to samo płótno służy malarzowi do wyobrażenia czarta albo anioła! Jeden i tensam papier może być makulaturą lub arcydziełem.

O dziesiątej zrana wszedł do pokoju Olesia pan Hieronim i zadziwił się niepomału, widząc syna w ubraniu.

— Dobrze... dobrze Olesiu, ale co to tak rano wstałeś?

— Nie spałem wcale mój ojcze!

Hieronim podskoczył.

— Ojcze, ciągnął dalej Oles, ja się kocham, szaleję, ja sobie w łeb strzele...

— Ależ nie tak odrazu... dobrze... wszystko urządzimy, pojedziemy dziś nawet do niej. A co, spodobała ci się bardzo?

— Powtarzam ci ojcze że szaleję, umieram bez niej, chcę ją zaraz zobaczyć.

— No, no, niedługo możemy tam jechać, przebierz się tylko. Czy jadłeś już śniadanie?

— Co mi tam po śniadaniu. Ja muszę ją widzieć, moją najdroższą Esterkę!

— Dobrze Olesiu, ale nie bardzo cię rozumię, wszak, dobrze... ale ona się nazywa Izabella, czy już zapomniałeś?

— Co, Izabella? A niech ją... ja o tém ciełęciu nie myślę nawet! Nie mówiłem ci ojcze, ja kocham naszą sąsiadkę, Esterę Cylinker!

— E... ste... re—Cy... lin... ker mówisz, czy tobie się nie śni czasem, nazwisko to znam, ale takiej nie ma w sąsiedztwie.

— Jest, jest ojcze; idź zobacz ją, to anioł, to piękność, to madonna! Niedawno tu mieszkają, tam... ten las na północno-zachodzie to ich, mają chatkę. Ach, to bóstwo!

— Kochany Olesiu! pomówmy otwarcie. Ty musisz ożenić się z Izą, inaczej być nie może, wyperswaduj sobie żydówkę. Ja tak chcę!

— Ale ja tego nie chcę, zawołał Oleś. Jestem pełnoletni, co mi się spodoba to zrobię, ten majątek jest moim i żadna siła mi go nie wydrze. Ja ją kocham, biegnę do niej!

Trzask zamykających się drzwi przyprowadził Hieronima do przytomności. Nie wiedział czy wierzyć. Pragnął obudzić się— zdawało mu się że śpi. Więc ten bałwan, głupi Oleś jest człowiekiem? Więc mój syn ma wolę! on powiedział że jest pełnoletnim. Kto powiedział? Mój syn Oleś. To szczególne... dobrze, pomyślał p. Pompański.

V.

Oleś miał jedno tylko na myśli: być razem z Esterką. Jakim sposobem to się stać miało, co potrzeba było zrobić, jakich środków przedsiębrać? Nad tém nie zastana-

wiał się wcale. W kwadrans po rozmowie z ojcem wchodził do chatki Cylinkera. Był pewny że zobaczy jej czarujące oczy, że usłyszy słowiczy jej głosik i ani przez myśl mu nie przeszło, że mogło być inaczej — a jednak tak było. Przed nim w ukłonach stał Rywen. Cała postać Olesia wyrażała teraz zawód i przerażenie. Rywen widział w tém tylko namiętność. Pierwsze jego słowa były:

— Pan chciał się widzieć z Esterką? szkoda że nie wiedziałem o tém, uprzedziłbym ją— wyszła na spacer.

— Gdzie? zawołał w rozdrażnieniu Oleś.

— Za pozwoleniem jaśnie pana, chciałym słówek parę... Czy nie można prosić pana na chwilę?

— Mów, tylko prędzej bo nie mam czasu.

— W trzech słowach. Niech jasny pan będzie usiąść.

Oleś westchnął, wyjął cygaro i usiadł.

— Zdaje mi się, przemówił po chwili Rywen, że Esterka spodobała się panu i nie dziw, bo to panie cy-mes, aj, waj, żyd cmoknął, Oleś skrzywił się. Przez urazy jaśnie panie, ja jestem handlarzem, chybeł trafił, zarobię czy nie, dwa tysiące rublów!

Oleś upuścił cygaro; zdawało się, że krew z żył jego wytryśnie. Czuł się zawstydzonym i upokorzonym, ale w tej chwili zaraz oprzytomniał. Jego grube wargi wykrzywiły się w uśmiech. Te słów parę przemieniło go w zwierzę. Na podobną propozycję nie oblizać się, uważałby za niepodobieństwo. Dwadzieścia siedmiokolorowych papierków i ten cud, ta bogini, stanie się jego własnością! Myślał że marzy i ledwie zdobył się na wypowiedzenie:

— Ależ pan jesteś ojcem, ja pana nie rozumię!

— Aj, waj, co to jasny pan ma nie rozumieć, ja widzę że jego delikatny rozum już wie. Pan sobie na co ma być na wsi? Można wyjechać za graniców, choćby dziś

jeszcze. Jasny pan nie ma pieniędzy? Można zaraz wziąć na hypotekę! Panu potrzeba pieniędzy? Ja panu dam kupca co pożyczcy.

Oleś był zachwycony. Odrazu zrzucić jarzmo ojcowskie, wyjechać daleko i to z nią, z aniołem — z Esterą — jednym cięciem rozrąbać ten gordyjski węzeł myśli, który go tak trapił, cóż pyszniejszego? Można zmysły postradać myśląc o wszystkich tych rzeczywistościach. Plan Rywena był genialny. Żadnych przeszkód, wszystko doskonale przewidziane i obmyślane. Miał zamiar odpowiedzieć „dobrze,“ ale słowa zamarzy mu na ustach; weszła Esterka.

Teraz dopiero przyszło mu na myśl, czy ona się zgodzi? Ale Rywen nie zasypiał gruszek w popiele, po pierwszych słowach przywitania, zaraz się odezwał:

— Nu, patrz Estero jaki honor na ciebie spada, jasny pan przyjechał tu z propozycją aby cię wziąć za granicę, śpiew twój bardzo mu się spodobał i chce cię zrobić artystem, jasny pan sam cię chce zawieść do wielkich miastów — nu, co ty na to?

— Panie, odpowiedziała Esterka podając rękę Oleśowi, może postępowanie moje wyda ci się oryginalnym, może wzgardzisz mną po głębszej rozwadze, sam dobrze pojmując, że kobieta uczciwa przyjmując podobną propozycję, jest już kobietą upadłą, ale czuję, że czyny moje w przyszłości za mnie mówić będą. W tej chwili przyjmuję twój projekt, a gdy ten, który się nazywa moim ojcem zgodził się już na to, a tem samem przestaje być pod jego opieką, wyznaję panu to, co przy pierwszym widzeniu chciałam powiedzieć. Nienawistnym jest mi dom, w którym obecnie mieszkam; dwa lata spędzone z Rywenem są dla mnie takim piekłem, o jakim ludzie pojęcia mieć nie mogą. Chwytam więc tę jedyną nić zbawienia,

która mi się nadarza; jeżeli upadnę—nie moja w tém winna będzie. Przyjmuję opiekę pana, zdając się na łaskę lub niełaskę, za przyszłość pan tylko odpowiedzialnym być możesz.

— Nu, co tu długo gadać, przerwał Rywen, przygotuj się tymczasem do wyjazdu, za godzinę przyszlę po ciebie konie, a my jaśnie panie, bez straty czasu jedźmy do miasta załatwić interesów.

— Pani, przemówił z ukłonem biorąc za kapelusz Oleś, jestem najszczęśliwszym z ludzi. Oczekuję cię w R... za godzinę!

Interes poszedł jaknajlepiej. Oleś obciążył hypotekę Zapłaty pożyczką 30 tysięcy rubli z procentem po trzy od sta na miesiąc i z paszportem w kieszeni, w towarzystwie Esterki tegoż samego dnia w południe siedział w wagonie kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Rywen zacierając ręce powracał do domu. W drodze kazał zatrzymywać konie, wyłaził z bryczki, skakał, targał brodę i śmiał się jak szalony. Przejeżdżając około Zapłaty, zajechać kazał przed dwór i przybrawszy minę zrozpaczonego, co go nie mało kosztowało, wszedł na ganek. Zapytał o pana Pompalskiego; zanim jednak próg przestąpił, wybiegł do niego Hieronim wołając:

-- Wiem, wiem o czém chcesz mówić, dobrze, dobrze, to okropność!

— Nu, co okropność, jęczał Rywen, a moja córka?

— Co mi tam do twojej córki, zawołał zniecierpliwiony Pompalski, panna Zaczarko się otruła, czy nie wiesz o tém? Właśnie tam biegnę, ale gdzie Oleś, szukam go od trzech godzin?

Oczy Rywena zaiskrzyły się.

— Otruła się? Aj, waj, to nieprawda! Pan widział? Lecz spostrzegłszy się że mu nieprzystało zdziwienie, za-

czął dalej jęczeć. Otruła to otruła, ale moja córka! Oddaj mi pan córkę, syn pana mi ją ukradł dziś rano! Gdzie moja córka, aj, waj!...

— Ależ ja nie wiem o niczem... dobrze., bełkotał tracąc przytomność Hieronim, więc Oleś miałby wyjechać? O ja nieszczęśliwy!

— Nu, co tu udawać, pan wie dobrze gdzie moja Esterka!

Rywen tak był uradowany, że tracił ochotę udawania rozpaczy, ale Pompalski wyprowadził go z kłopotu. Padł na krzesło, oczy słupem mu stanęły, piana okryła usta i powtarzał już tylko bez związku:

— Oleś... pełnoletni... umarła... Esterka... miliony... uciekli...

Wbiegli służący, posłano po doktora a Rywen uważał za stosowne jaknajprędzej się wysunąć.

VI.

Tymczasem na dworze w Kaczce panował rozruch niezwykły. Zjechał sąd, zaczęto śledztwo. Iza w ranném ubraniu leżała w altanie na podłodze, w około czuć było zapach gorzkich migdałów, w rękę trzymała otwartą flaszkę. Hermina płakała wcale nieudanemi łzami. Jakkolwiek nie umiała być kobietą i panią miliona, zdawała się jednak umieć być matką. Wszystko cokolwiek w duszy jej spało albo pozostawało stłumione, wyraziło się teraz tém silniej; uczucia okazały się na zewnątrz łkaniem. Nagła śmierć córki pozostawała dla niej zagadką. Żal prawdziwy nie pozwalał Herminie myśleć, ale wzrastająca ciekawość zmuszała ją do zastanowienia się. Czyż-

by Iza coś przed nią ukrywała? Jaki mógł być powód jej samobójstwa? Od rana była w najlepszym humorze. To wszystko zeznała Hermina przed sądem. Młody assesor wraz z doktorem delegowani do sprawdzenia samobójstwa, po skończonej obdukcji długo zastanawiał się, oglądał wszystko, pytał bezustannie, a gorączkowe wyrazy wychodzące z ust jego, małowały dokładnie, że sprawę brał do serca.

Nareszcie poprosił o chwilę rozmowy sam na sam z Herminą. Kiedy znaleźli się sami, doktor zamknął drzwi a assesor tak przemówił:

— Z wszystkiego co dotąd mogliśmy już zaobserwować jasnym jest, że córka pani sama nie odebrała sobie życia. Mamy do czynienia z prostym zabójstwem, przez osobę trzecią dokonaniem. Wiadomo, że kwas pruski zbyt łatwo i prędko się psuje; aby mógł być przydatnym do otrucia, należy go w przeddzień użycia przygotować. Przytém pytanie, z kąd kobieta młoda, panna, nie mająca stosunków z aptekami mogłaby go dostać? Z objaśnień pani wiemy, że nie wyjeżdżała w tych czasach nigdzie. Jesteśmy pewni, że żadna apteka nie wydałaby tak silnej trucizny. Oprócz tych mamy jeszcze inne poszlaki, które doprowadzają nas do pewnika niczem nie zbitego, że córka pani została otruta. Pytam teraz pani na kogo paść może podejrzenie? Rzecz taką dokonał ktoś z dobrych znajomych, skoro wiedział kiedy i w którym miejscu się znajdowała. Zechce nas pani objaśnić kto mógł mieć w zabójstwie takim interes?

Zaledwie Hermina mogła wyjść z podziwienia i zdobyć się na odpowiedź, zapukano gwałtownie do drzwi i dał się słyszeć przepity głos sędziego:

— Prześwietny sądzie! zacny areopagu! zechciej i mnie przypuścić do tajemnicy; byłem także *człowiekiem*

sledztwa, ja to jestem sędzią Łapówka. Proszę otworzyć. To co powiem jest rzeczą niezmierniej wagi.

Assesor się skrzywił. Hermina jednak mówiąc: „to nasz najlepszy przyjaciel i przytem dobra głowa, pozwolicie zatem panowie,“ otworzyła drzwi i szastając nogami wszedł z całą elegancją Łapówka.

— Panowie, powiedziać, jakkolwiek nie mam już zaszczytu (na własne żądanie co prawda) pełnić obowiązków, rozwinąłem jednak całą działalność sędziego, który jest pewnym, że może być użytecznym. Oto, co z sobą przynoszę, posłuchajcie: panna Izabella Zaczarko nie otruła się sama! To powiedziawszy, sędzia spojrzął po obecnych, chcąc się przekonać jakie wrażenie zrobiły jego słowa.

— Jeżeli tylko taką wiadomość miałeś nam pan udzielić, to dziękujemy za łaskę, wiemy o tem oddawna bez pańskiej pomocy, zawołał opryskliwe assesor.

— Doskonale, wiem trochę więcej. Wiem kto tu przyłożył rękę!

Assesor przysunął się bliżej do sędziego, pani Zaczarko zaciekawiona spojrziała na mówiącego.

— Godny sąsiad państwa Zaczarko, ciągnął dalej sędzia, niejaki Aleksander Pompalski, któremu zmarła odmówiła podczas ostatniej wizyty wszelkich względów, w dniu dzisiejszym o 12 w południe uciekł za granicę z żydówką obok mieszkającą.

— Nie widzę w tem nic podejrzanego, przerwał milczący dotąd doktor, wypuszczając kłęb dymu; znam doskonale Olesia i wiem że nie można się po nim tego spodziewać, to człowiek, który myśli tylko o tem co jadł wczoraj i co dziś jeść będzie.

— Przepraszam, tacy najłatwiej... przemówił widocznie zmieszany sędzia i zatrzymał się.

Assesor uważał za stosowne dorzucić:

— Niewiadomo jeszcze, czy ta powiastka o porwaniu żydówki jest wiarogodną i wreszcie do czegoż to wszystko prowadzi?

Sędzia był już sobą, to też z całą uprzejmością wyszeptał:

— To prowadzi do tego, że byłem na stacyi kolei w R..., to prowadzi do tego, że z całym poświęceniem jestem dla państwa Zaczkarków i choćbym miał życie postradać sprawcę zbrodni wykryję, prowadzi nareszcie do tego, że stary Pompalski dowiedziawszy się o wszystkim zwarzował.

— Czy słowa pańskie można wpisać do protokołu, czy możesz pan to zaprzysiądz? zapytał z kolei mierząc sędziego wzrokiem assesor. Czy wreszcie nie jesteś pan pod wpływem alkoholu, który za pana mówi?

— Co powiedziałem stwierdzą faktami, przysięga będzie zbytęzną, odpowiedział z całą godnością sprawiedliwego sędziego Łapówka.

Po długiej naradzie członkowie sądu zaopiniowali, że tylko tajemne a spieszne działanie doprowadzi do pożądaných rezultatów. Rozgłoszono że śmierć Izy nastąpiła wskutek samobójstwa. Zarządzono tajny nadzór policyjny nad Pompalskim, który według opinii lekarskiej bliskim był pomieszania zmysłów, zarówno jak i nad Cylinkerem a tymczasem również tajemnie postanowiono śledzić Olesia.

Przeszedł tydzień. Łapówka rozweselał Herminę. Papiery jego szły w górę. Hermina okazywała mu już teraz przychylność tytułem wdzięczności. Obecność sędziego była jej czasem potrzebną. Zaczynał już wierzyć, że stoi jedną nogą na twardym gruncie, gdy nagle razu pewnego,

a było to w niedzielę, ubierając się na wizytę do Hermi-
ny, odebrał taki liścik:

Panie Łapówka!

„Zaledwie lat kilkanaście upłynęło od czasu, kiedy
poznałem twój zacny charakter, przy interesie, w którym
mnie okradłeś co do grosza. Zrobiłeś majątek, zdeptałeś
mnie, odebrałeś wszystko co tylko mógł mieć żyd, zdoby-
wający grosz każdą twardą pracą lub upokorzeniem. Nie
wyszło ci to na dobre—straciłeś. Nic to ci nie przeszkod-
dziło popełnić zbrodnię, otruliś pannę Zaczarko w tej
myśli, że ożenisz się z jej matką. Nie poprzestałeś na tém,
chciałeś mnie zdusić do reszty, postanowiłeś usunąć czyn-
ków swych świadka. Obwiniasz mnie o udział w otruciu.
I oto w chwili, kiedy jesteś pewny, że wszystkie moje jęki
i narzekania napróżno odbijać się będą od murów wię-
ziennych lub że przykuty do taczek, ziemi swe żale wy-
powiadać będę; w chwili powiadam, kiedy dosięgasz swych
zamiarów, staję przed tobą i zapytuję otwarcie: czy wiesz
co to jest *zemsta*? Człowieku! Są ludzie co daleko głębiej
od ciebie obmyślają planiki, co swe zamiary i projekta na
trwalszych opierają podstawach. Zabrałeś mi pieniądze,
myśląc że mnie tym sposobem zmiądzysz a nie zastano-
wiłeś się, że od tej chwili zasmakowałem w tém czarują-
cem słowie *zemsta*. Czy znasz ty prawo Mojżesza? Czy
słyszałeś kiedy jak to pociągająco, jak słodko brzmi za-
sada: oko za oko i krew za krew. Sprawiedliwy Sędzio!
Nie pomyślałeś pewnie o tem, że twoje dzieci żyją! Jak ci
się to spodoba, gdy powiem, że Esterka jest twoją córką,
którą ci lat 14 na pociechę wychowywałem, że Oleś Pom-
palski—to własny twój synek, że twoja szlachetna krew
płynie w żyłach tych młodych, co w tej chwili gdy to czy-
tasz, połączyli się właśnie ślubem cywilnym? Ze jeżeli
podstawić Pompalskiemu zamiast zmarłego pięcioletniego

Olesia twojego Henryczka i przybrać za córkę twoją Ludwisę było mi trudno (bo to był mój plan, który wymagał żelaznej pracy), to dowieść ci świeżo dokonanej zbrodni bez porównania łatwiej. Tu już sam mi pomogłeś. Wczoraj złożono w sądzie zeznania świadków i dowody, które cię prostą drogą poprowadzą do tych samych taczek, których tak gorąco dla mnie pragnąłeś. Nie dalej jak dzisiejszej nocy rewidowano twój śpichlerz, w którym znaleziono retorty-cyanek potasu i inne preparaty chemiczne. Nie pominąłem żadnej okoliczności: trzech ludzi dworskich widziało cię chodzącego z panną Zaczarko po ogrodzie na kwadrans przed jej śmiercią. Ciesz się więc Sędzio! W godzinę po przeczytaniu tego będziesz aresztowanym, ale ja wtedy będę już daleko. Mam nadzieję, że nie zapomnisz o mnie najlepszy mój przyjacielu.“

Twój z duszy całej,

Rywen Cylinker.

Po przeczytaniu tego listu sędzia uśmiechnął się machinalnie, zamknął oczy i chodził dalej po pokoju. Grom ten spadł tak nagle, tak był nieprzewidzianym, że nie zrobił na nim żadnego wrażenia. Przerazenie sędziego było tak wielkie, że nie mógł go zrozumieć. Stał się automatem. Nie myślał nic i nie spodziewał się niczego. Gdyby go wtedy kto spytał czy zdarzyło mu się jakie nieszczęście, długo potrzebowałby myśleć, zanimby mógł cokolwiek odpowiedzieć. Jak widzimy nie przestał nawet chodzić po pokoju. Wyjął zegarek i nakręcił, ale gdy to skutecznie otworzył go aby zobaczyć godzinę; ta drobna okoliczność oprzytomniła go zupełnie.

— Za godzinę, zawołał padając na ziemię, za godzinę będę już tam... w więzieniu!...

O straszna ironio losu! Za godzinę miał być u Herminy!

— A cóż się z milionem stanie? wołał tarzając się po podłodze. Więc to zemsta! Więc ludziom pokrzywdzonym i zdeptyanym nie odmawia się jeszcze tego jednego? Tak, bo i któż im mścić się zabroni? A ja o tem zapomniałem. Dobrze ci tak stary głupcze! Że też do śmierci trzeba się uczyć rozumu.

VII.

Sprawa dochodzenia przyczyny śmierci panny Zaczar-ko dała się we znaki sądowi poprawczemu w X. Cały przebieg śledztwa stawał się coraz bardziej zawiłym. Już uchwycono jak się zdawało nitkę, przy pomocy której można ją będzie rozplątać, już świadkowie zaprzysięgli okoliczności i poszlaki a rewizya w mieszkaniu sędziego dopełniła reszty; zdawało się nieulegać żadnej wątpliwości, że to on spełnił zbrodnię, kiedy nagle, wtenczas gdy wszystko zbliża się ku końcowi, znika oskarżyciel, Rywen Cyfinker daje nura; Łapówka na wszystkie pytania milczy uparcie, co rozmaicie można było tłumaczyć. Robiono nawet przypuszczenia, że jest niewinnym, że z jakichś pobudek czysto moralnych przyjął na siebie winę i że dowody umyślnie podstawiono. Nareszcie w kółku sądowym rozeszła się pocieszająca wieść, że Pompalski przychodzi do zdrowia. Pogłoska ta wkrótce stała się rzeczywistością. Po paru miesiącach stan zdrowia Hieronima nie przedstawiał już nic do życzenia. Lecz zdrowie jego nie na wiele by się przydało sądowi, gdyby nie to co później zaszło.

Hieronim czując się już zupełnie dobrze, pewnego pięknego poranku zaczął przeglądać listy i przesyłki pod-

czas choroby nadeszłe; spodziewał się coś od syna znaleźć. Tym razem jednak zawiódł się, Oleś nic nie pisał. Był zato list drugi, który go daleko więcej zajął. List był od Rywena, w którym, opierając się na faktach, wyjaśniał, że Oleś nie był jego synem. Zdawałoby się, że ta wiadomość złowrogo oddziała na Pompalskiego, tymczasem stało się przeciwnie. Przeczytał list, rozważył dowody, znał wreszcie osoby, które użyto do podstawienia, osoby te żyły, można było rzecz u źródła sprawdzić, a wreszcie on sam często wątpił o tem, czy mógłby mieć tak głupiego syna. Odczytał każdą literkę i uśmiechnął się, powtarzając „dobrze.“

— A zatem Zapłata jest moją własnością, zawołał, tak, moją najzupełniej (nie wiedział jeszcze biedaczysko, że Oleś tak hipotekę zaszargał). Potrzeba tylko rozwinąć dochodzenie sądowe, sprawdzić tożsamość osoby Olesia, ukarać winnych, osiąść w majątku, ożenić się i kwita!

Zjadł śniadanie, pojechał do miasta X., udał się do sądu i opowiedział wszystko, za co go uściskali urzędnicy z radości, że się przynajmniej raz ta zawiła sprawa ukończy. Kiedy Hieronim zabierał się do wyjścia, spostrzegł kilku żołnierzy prowadzących żyda; poznał w nim odrazu Rywena. Szedł blady a jednak z swoim piekielnym uśmiechem na ustach. Pokazało się, że go pojmano za granicą i stosownie do życzenia sądu nadesłano do X. Nie zdawał się wcale być smutnym, owszem gdy mu powiedziano, że razem z sędzią będzie siedział, rozśmiał się tak serdecznie, jak może nigdy w życiu tego nie robił. Był potem wesół aż do zbytku, a ilekroć zobaczył sędziego, odchodził od zmysłów z radości — tańczył, śpiewał i pytał o zdrowie, nazywając go zawsze „sędzią sprawiedliwym.“ Nie mając się z czém kryć i sędziemu

rozwiązał się język — potwierdził wszystko i nawet z pewną rezygnacją wysłuchał wyroku, ale kiedy mu powiedziano, że będzie odesłany razem z Rywenem, zapłakał.

O dzieciach nic nie mówił, a gdy go się pytano, odpowiadał niechętnie. Na pytanie, czy nie napisałyby do nich, odpowiedział stanowczo przecząco, owszem prosił, aby jeżeli można nie zawiadamiać ich o tem co zaszło, mówiąc:

— Niech lepiej moja córka myśli, że jest żydówką, niżby miała wiedzieć, że jej ojciec jest zbrodniarzem i że sama bezwiednie.. Łzy nie pozwoliły mu dalej mówić.

O syna mało się troszczył. Z całego zachowania się Łapówki w więzieniu można było wnosić, że ten człowiek żałował swej przeszłości; wątpić jednak należy, czy gdyby mu przyszło zacząć na nowo, nie poszedłby tą samą drogą.

Co do Rywena, to ten był potulnym jak baranek — jego chęć zemsty była już nasyconą i nie pragnął niczego więcej. Można nawet nie bardzo minąć się z prawdą przypuszczając, że po odcierpieniu kary, gdyby tylko dożył tej chwili, stałby się człowiekiem uczciwym.

Pompalski z początku był w rozpacz, o mało co drugi raz nie zachorował dojrzwawszy swą hypotekę zamazaną tak ogromnym długiem; ale czas, ten najlepszy lekarz, uwolnił go od tej rany, zmazując tę czarną plamę bez śladu. Hermina przyjmowała go bardzo dobrze i w pół roku niespełna stanęli na ślubnym kobiercu. Niedługo jednak sąsiedzi mieli tę parę za przedmiot szykany i najróżnorodniejszych plotek, bo pani Pompalska nie mając już nic więcej do roboty — umarła, a jej godny małżonek w parę dni potem znalazł się w kaftanie u dobrych braci. Jaki mógł być powód pomięszania zmysłów tego zanego męża stanu, trudno odgadnąć. Najprawdopodobniej

jednak mając już zarody tej nie wesołej choroby, ani się spostrzegł jak zbliżył się wiek starości a lipcowe upały dokonały reszty.

VIII.

Oleś i Esterka od tygodnia mieszkali w Krakowie przy ulicy F. Całe pierwsze piętro w domu pod Nr. * stanowiło ich apartamenta. Harmonia między nimi była najzupełniejsza. Oleś ubóstwiał Esterkę a Esterka była zadowoloną z Olesia. Ta kobieta posiadała wykształcenie nie zwykłe, jej charakter raczej był szlachetnym niż dobrym. Pragnienia miała bardzo skromne, chciała tylko zostać kobietą pożyteczną dla społeczeństwa, chciała pracować i innych do tego zmuszać. Była w zupełności prześiąkniętą ideami postępu. Znajdowała się właśnie w epoce różowego poglądu na świat i życie. Przeciwności które spotykała dotąd, przełamała z uśmiechem na ustach. Miała zamiar stać się kobietą obywatelką.

Nie jednemu wyda się oryginalnym a co najmniej nadzwyczajnym coś podobnego. Niemniej jednak Esterka (Ludwika) istnieje, nie jest to żaden wymarzony ideał. Jakim zaś sposobem zjawisko takie mogło stać się tém czém było, nie wolno mi opowiedzieć; jej przeszłość pozostać musi w tajemnicy, trzeba nam poprzestać na tem tylko, co się z nią działo od poznania z Olesiem. Ta dzielna kobieta nie kochała do tej pory jeszcze nikogo, jej serce szukało czegoś, tęskniło; spotkała Olesia i on zajął w niem wakujące miejsce. Oleś z dniem każdym stawał się poważniejszym, cały swój czas poświęcał na słuchanie

tego, co wychodziło z ust Esterki, to wszystko było mu obcém, wpadał w zachwyty. Zdawało się, że jeżeli jeszcze parę miesięcy będzie w rękach tak czarodziejskiego nauczyciela, stanie się nie żartem człowiekiem. Dotychczas jednak dość często odzywało się w nim zwierzę.

Wobec prawa był mężem Esterki, uważając ją stale za żydówkę. Ci młodzi ludzie mieszkali w Krakowie i rzecz dziwna, byli spokojni i zadowoleni; nic nie zamąciło jeszcze ich spokojności, a przecież w tém mieście coś podobnego jest po prostu niepodobieństwem. Dość 48 godzin tam przemieszkać, aby się przekonać o prawdziwości słów moich. To też bezpieczeństwo siedmiodniowe drogo musieli opłacić.

Osmego dnia o godzinie 11 zrana służący zapowiedział wizytę hr. Edwarda. Był to kolega uniwersytecki Olesia, trzeba było przyjąć. Po serdeczném przywitaniu się z Olesiem, hr. Edward zwrócił się do Esterki.

— Pani zapewne także z Królestwa?

— Tak jest panie hrabio. Umyślnie obrałam Kraków na miejsce pobytu; to co o nim z opisów i opowiadań słyszałam skłoniło mnie do tego. Słyszałam, czemu jednak nie bardzo daję wiarę, że ciemnota i obskurytyzm strasznie się tu rozwiela, chcę pracować w imię postępu, mam zamiar pobudzić tutejsze kobiety do pracy i nauki.

— Czy pani żartuje? zapytał uśmiechając się hrabia.

— Nie panie. Może zadziwia to pana, że wybieram najbardziej jałową niwę? Mam na to odpowiedź: wiem co to jest wytrwałość, a nie znam co przeszkody.

— Nie wątpię o dobrych chęciach pani, żałuję tylko że rozbić się one muszą o mur chińskiego zastoju i ciemnoty. Pani! Kraków to śmietnik, na którym mieści się to wszystko, co wymieciono z najodleglejszych kątów Euro-

py. Te odpadki przegniły należycie i pokryły się miejscowem błotem jak pokostem.

— Zbyt surowo pan sądzi swych współmieszkańców, przerwała Esterka, przychodzi mi na myśl, czy nie choruje pan na tę tak modną w naszych czasach chorobę, zwaną pesymizmem.

— Nigdy, znam tylko doskonale życie i mieszkańców mojego miasta, za które Europa rumienić się powinna. Mam zwyczaj nazywać wszystko po imieniu. Opisując rzecz jakąś, przedstawiam ją nagą, bez żadnych udrapowań. Tak pani, podstęp nazywa się u nas zdolnością, przebiegłość zacnością, jezuityzm umiejętnością, nieuctwo wiedzą, zgnilizna zdrowem ziarnem, a podłość sumiennością!

— Doprawdy że śmiać się muszę pomimowoli, zawołała wesoło Esterka, z takiej zawziętości. Więc podług pańskiej teorii w Krakowie nikt nic nie czyta, nikt nic nie umie, szkół i akademii nie ma, o zarządach i pracy nikomu przez myśl nie przechodzi a wszyscy tylko się okradają i wyzyskują. Myślałam że zbyt wiele pozwoliłam sobie, mówiąc, że u was wykształcenie stoi nisko, tymczasem pan znacznie dalej zaszedłeś, a nawet prawdę panu powiem, że zadaleko. Zgodzę się na to wszystko, jeżeli mi pan dowiedzie, że można kraść i być okradanym jednocześnie, oszukiwać i być oszukiwanym w tymże czasie, sądzę jednak, że to jest paradoks w który nigdy uwierzyć nie można.

— Można, odpowiedział zapalając się hrabia. Ja mam partję, którą oszukuję a która mnie za to wynosi na pewną godność, sam zaś należę do drugiej partyi, przez którą jestem eksploatowanym. Powiem więcj. Mądrość stu Salomonów nic tu nie znaczy, kiedy się nie ma protekcyi i stronnictwa. Za pieniądze sprzedają się urzędy, za

pieniądze dostaje się stopnie naukowe. Wszyscy wrzeszczą, wszyscy się rzucają jak ślepi w gorączce, wszyscy nie wiedzą sami czego chcą i nad wszystkimi wisi jezuityzm.

— Pan widzisz wszystko czarno — a ja różowo, nie zgodzimy się więc nigdy, odpowiedziała z uśmiechem Esterka. Pomimo tego co mi pan dopiero powiedział, od jutra zaczynam działać, organizuję spółkę kobiet.

— Pani, na Boga! Czy tak wiele pieniędzy masz do stracenia? Wracaj do Królestwa a tam ten kapitał lepiej zużytkujesz. Szkoda wreszcie twej pracy, szkoda zabiegów. Samo odezwanie się z czémś podobnym, pociąga u nas za sobą wytykanie palcem i ogólne szyderstwo, jeżeli tylko nie prześladowanie. Czy pani nie wiesz, że u nas myśleć nawet o czémś nowém nie wolno? Czy znasz pani potęgę zbutwiałej arystokracji? Olesiu, mówił dalej hrabia zwracając się do niego, wzywam cię w imię naszej przyjaźni, wyjedź ztąd wraz z żoną. Kto tak myśli, tego kamienują albo pozbawiają majątków.

Oleś ruszył ramionami. Esterka pomyślała: entuzjasta lub... Lecz hrabia nie pozwolił jej dokończyć myśli; wstał i żegnając się mówił:

— Przepraszam państwa, ale obawiam się o siebie, mogę na znajomości z wami ucierpieć. Jeszcze raz błagam was miejcie się na ostrożności, po co rzucać się głową na złamanie karku w przepaść? Czy tak pragniecie śmierci duchowej i fizycznej? Wyjedźcie, radzę wam jak szczerzy przyjaciel i żegnam. Pomimo szacunku jaki dla was czuję, nie mogę znać się z wami.

To powiedziawszy wyszedł. Esterka długo jeszcze nie mogła wyjść z podziwu, rozważając jego słowa, nareszcie doszła przy pomocy Olesia do wniosku, że hr. Edward zwaryował.

Na drugi dzień po rogach ulic rozklejano ogłoszenia o mającem się założyć przez panią Pompalską „stowarzyszeniu pracy kobiet,“ a w dwa dni potem, po powrocie z przejażdżki do Wieliczki, młodzi ludzie znaleźli drzwi swego mieszkania wyłamane i wszystko cokolwiek posiadało jakakolwiek wartość i dało się unieść, skradzione. Oleś zawiadomił policję, która energicznie się wzięła do bezowocnych poszukiwań. Tymczasem musieli siedzieć głodni w pustych pokojach. Potrzeba było pomyśleć o sobie i Esterka postanowiła bezzwłocznie wstąpić do teatru. Dano jej olbrzymią rolę do wyuczenia się przez dwa dni. Zdawało się, że ten ciężar nieszczęść będzie nad siły młodej kobiety, a jednak nie ugięła się pod nim. Lecz wszystko ma swoją granicę. Dobra stal jest sprężystą do pewnego tylko stopnia, dłużej naciskana pęka. Tego samego wieczora otrzymała list od Cylinkera, w którym wyjaśniał jej pochodzenie i braterstwo z Olesiem. Był to piorun, który powalił ją o ziemię. Zachorowała tak silnie, że nieudolny lekarz uznał jej stan za obłąkanie. Oleś wstąpił jako prosty robotnik do kopalni w Wieliczce, ale zgryzoty sumienia trawiły go obrzydliwie, a przytem nieszczęścia i zawody tak widocznie przesładować go poczęły, że pomimowoli przypomniał sobie słowa hr. Edwarda i wyjechał dobrowolnie na Syberję, chcąc ciężką pracą i surowém życiem zmasać plamę, którą bezwiednie na siebie rzucił.

Esterka wyzdrowiała; wystąpiła w jakiejś operze lecz wygwizdano ją. Wyjechała do Lwowa ale i tu zimno była przyjętą. W Poznaniu zabłysła jej gwiazda szczęśliwa, zdawało się że zrobi furorę, lecz nagła choroba znów stanęła jej na drodze. Choroba przeciągnęła się długo a po wyzdrowieniu, jej metaliczny głosik zmienił się nie do poznania; występowała jednak dalej w operetkach

i wodewilach. Zaszczycano ją oklaskami. Nakoniec dowiedziawszy się o śmierci sędziego, wróciła do Królestwa, położyła na grobie jego kamień i występuje na scenach prowincjonalnych.

Nie dziwny się, że tak prędko wypija kieliszek po kieliszku, robi to z obawy aby węł iza nie wpadła. Nie pogardzajmy tą, której los tak straszliwie urąga. Rzućmy słowo pociechy i uściśnijmy po bratersku jej rękę, bo może wkrótce w spazmatycznym śmiechu na scenie, pęknie to złamane i wzgardzone serce!

Kandydat na zbrodniarza.

Przekład z ruskiego.

(Towarzystwu osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, poświęca autor P. II — 88).

— Łaskawy panie! zlituj się, daj jałmużnę biednemu aresztantowi. Wołał do przechodzących płaczliwy głosik, widocznie wychodzący z ust bardzo młodego człowieka.

Rzecz działa się w jednym z ludniejszych zakładów górniczych na Uralu. Wielu przechodziło tam i napowrót, lecz mało kto zwracał uwagę na tę prośbę; co więcej, niejednen z przechodniów porządnie zburczał proszącego. Wszyscy tutejsi mieszkańcy oddawna znali Jasia, jak nazywali małego aresztanta. Ale jeżeli przechodzącym był cudzoziemiec, zatrzymywał się i oglądał dokoła,

szukając miejsca z kąd głos skargi i prośby wychodził. Zdumiony dostrzegał tylko przed sobą stary drewniany budynek, na którego jednej stronie rzucała się w oczy wielka czarna tablica z napisem: „Zarząd gminny w T...“

Kilka okien tego domu było zakratowanych, a z poza krat wyglądały głowy siedzących za niemi ludzi. Wtenczas dopiero domyślał się przechodzień, że ma przed sobą tak zwany „areszt gminny“, miejsce gdzie sadzają tych, którzy zuchwałą ręką targają się na czyjeś prawa, albo też popełnią brudną jaką sprawkę.

Z jednego z tych zakratowanych okien wyglądała małeńka główka, wydająca głos prośby o jałmużnę, a jeżeli kto zlitował się i podał grosik lub kawałek chleba, wychylała się chuda rączka aby je pochwycić. Przyjemna to była główka: krótkie jasne włosy, modre a przenikliwe oczęta i jakaś znekana, blada lecz inteligentna twarzyczka; wszystko to dobrze usposobiało dla malca. Patrząc na tę drobną figurkę, niktby nie pomyślał, że to jest znany przestępca, że on popełnił już kilka takich czynów, które gdyby na szczęście lub nieszczęście swoje nie był tak młodym, dawno już zaprowadziłyby go do ciężkich robót w kopalniach.

Dziwném zdawałoby się, jakim sposobem tak pociągająca powierzchowność może ukrywać tak czarną duszę; w umyśle każdego samo przez się powstawało pytanie, jakim sposobem się to stało, że ten dzieciak popełniał czyny, pociągające za sobą kopalnie? kto go rodził, kto wychował takiego potwora, który rywalizuje z starszymi w występkach i doszedł już do tego, że siedzi za silną żelazną kratą?

Gdybyśmy zapytali o to samego Jasia, to rozumie się nie otrzymalibyśmy żadnej logicznej odpowiedzi. Rzeczy-

wiecie w żaden sposób nie mógł on zrozumieć jak się to stało, że jest obecnie aresztantem. Zupełnie tak samo nie wiedział, kto i jacy ludzie byli jego ojcem i matką. Pamięta że od czasu jak tylko zrodziło się w nim samopoznanie, był takim samym sierotą bez przytułku jak teraz. W śnie zaledwie przypominają mu się niekiedy sceny z jego dzieciństwa a z nich nie może sobie utworzyć o niem żadnego określonego pojęcia.

Jak w mgle widzi ubogą ciemną chałupkę. Oto wysoki, chudy, blady i z pozorów surowy człowiek w podartej i brudnej odzieży wchodzi do tej chaty; Jasiowi nawet przez myśl nie przechodzi, że to wspomnienie jest jego ojcem, górnikiem, w chwili gdy po dwunastogodzinnej pracy w głębokim szybie, zmęczony, nędzny i głodny wraca do domu. Nie wie Jasio i o tem, że przedstawiająca mu się w umyśle mała kobietka, która tak skwapliwie biega po chacie i przygotowywa posiłek dla wysokiego człowieka jest jego matką. Śniło mu się raz na przykład, że będąc małym Janiem, leży gdzieś w ciepłym miękkim miejscu, że tażsama kobiecina często zbliża się do niego i nisko nachyla nad jego twarzą; oto czuje nad sobą gorący jej oddech. „Co ona chce zrobić?“ myśli Jasio. „Ach, ukąsić zapewne,“ wówczas krzyczy i budzi się. Biedny, on nie wie co to macierzyńskie pieszczoty i pocałunki, boi się ich przypuszczając szkodliwe zamiary.

Cokolwiek wyraźniej przypomina sobie czasami Jasio inny obraz: widzi tęsamą małą i ciemną izdebkę; w przednim jej rogu przed obrazami, leży tażsama mała kobiecina, którą często widuje w śnie a dokoła tłum ludzi. Przynieśli oto sosnową trumnę a zapach żywicy rozchodzi się po izbie. „Aha, pomyślał sobie Jasio, to umarły, znaczy się będą i bliny“ i marzy słodko jak to on będzie

mógł najeść się niemi do syta, tak jak to zrobił na po-grzebie pewnego kupca a głodny jego żołądek zawczasu już odczuwa wewnętrzne zadowolenie.

Lecz oto, kobietę wkładają do trumny; wysoki męż-czyzna obciera rękawem łzy napływające mu pod powie-ki; ktoś bierze Jasia i podnosi aby pocałował umarłą, ale jemu to się wcale nie podoba, zaczyna opierać się, macha rękami i nogami i... najczęściej budzi się.

Daleko już wyraźniej i częściej przychodzi mu na myśl następująca scena: zdaje mu się, że siedzi na łące i bawi się kamykami; nagle przychodzi do niego jakiś nieznajomy surowy człowiek, bierze go za rękę i gniewnie mówi: „chodź za mną.“ Jasio z pokorą daje mu się powodować. Daleko i długo idą po szerokich ulicach za-kładu, obok cerkwi i fabryk, obok wysokich ładnych bu-dynków i przychodzą nareszcie do wielkiego domu z gę-stym zielonym ogrodem. Otwierają drzwi i przeszedłszy długi ciemny korytarz, weszli do jasnego pokoju zasta-wionego w zupełności łózkami z białą i czystą pościelą.

Wielu ludzi zgromadziło się przy jednym z takich łózek, wszyscy ubrani w szare długie szlafroki, na gło-wach mieli białe szlafmyce. Jasio wraz z swoim przewo-dnikiem z trudnością przecisnęli się przez te tłumy i zna-leźli się przed człowiekiem leżącym bez ruchu. Ubranie prawie wszystkie było z niego zdjęte i widać było skrwa-wione i oszpecone ciało.

— Czy już umarł? zapytał człowiek, który przypro-wadził Jasia.

— Tak, odpowiedział jeden z tłumu, machnąwszy ręką.

— To widać jego dziecko? słyhać było pytanie.

Jasio patrzy na to wszystko i dziwi się. Dziwacznymi wydają mu się ten wielki jasny pokój, ci tak osobliwie

ubrani ludzie i ten nakoniec, leżący przed nim zakrwawiony umarły! „Na co oni mnie tu przyprowadzili,“ pomyślał.

— Jakaż to była przyczyna, co go do tego zniewoliło? słyszy nagle za sobą Jasio i ogląda się.

Tłum ludzi z uszanowaniem się rozstępuje i do trupa zbliża się jakiś szanowny człowiek a za nim drugi nie tak już poważny.

— Dla czegoż nie miał się na bacności?

— On, panie, występując naprzód odpowiada człowiek, który przyprowadził Jasia, on niczego się nie obawiał; widać że to już taki los był mu sądzony; za ledwie zrobił otwór w kamieniu, nasypał prochu i zapalił, nie zdążył na dwa sążnie odejść, gdy nagle — trach! więcej już nie widzieliśmy go... patrzymy potem a on bez czucia leży pod kamieniem...

— Rzecz jasna, powiada poważny człowiek, spojrzawszy na trupa; sekcyja nie potrzebna, przygotować go do pogrzebu. Zwraca się do swego towarzysza i odchodzi.

Pamięta jeszcze Jasio, że szedł wraz z człowiekiem, który go zabrał z łąki za wozem, zaprzężonym jakąś lichą szkapą, na wozie leżała trumna zbita z pogniłych desek.

Oto wszystko co może sobie przypomnieć nasz Jasio z czasów swojego dzieciństwa, ale i z tego słaby jego rozumek nie może wyprowadzić konsekwentnych wniosków. Chyba później, gdy wyrośnie będzie w możności zrozumieć, że te sceny tak często przychodzące mu na myśl, wyobrażają ojca, matkę i ich śmierć przedwczesną.

Od chwili gdy Jasio zaczął w zupełności o sobie pamiętać, przedstawia mu się jeden i ten sam obraz. Tak

smutno i jednostajnie płynęło dzień po dniu jego życie, nie będąc zakłóconém ani jedną chwilką prawdziwej radości.

W każdą pogodę i w każdej porze roku, zimą i latem chodzi ledwie przykryty łąchmanami od domu do domu i zbiera prawie przez cały dzień jałmużnę. Jeżeli nabiera dość chleba, albo poprostu znudzi mu się włóczęga, w lecie idzie nad rzekę albo do lasu i tam trawi dzień cały.

Noc przepędza gdzie się zdarzy, albo w jakim starym opuszczonym domu, w sąsiedztwie myszy i szczurów, albo w zębnie lub też pod szychdami znajduje nocleg, albo nareszcie pod odkrytém niebem. Ale w zimie podczas silnych mrozów źle, o bardzo źle żyć było Jasiowi. Bardzo rzadko zdarzało się, że ktoś z litości przyjął go na nocleg; jeżeli znalazł gdzie ciepłą łaźnię to spał w niej do rana, w przeciwnym razie nocował w stajni albo w chlewie i tam bez wiadomości właściciela zakopywał się w słomę. Ile wycierpiał przez takie życie bez domu, tylko Bóg i on sam może wiedzieć.

Takim to sposobem w zimnie i głodzie, żywiąc się po większej części czerstwym chlebem, bez przytułku, bez dachu, bez życzliwego słowa i pociechy, przepędził tę epokę życia, którą ludzie nazywają najszcześliwszą, najweselszą i najlepszą. Jasio nie ma żadnych przyjemnych wspomnień z całego swojego dzieciństwa. Kogóż dreszcz nie przejmnie na samą myśl postawienia siebie w jego położeniu? Marznąć na zimnie, moknąć na deszczu i wstając z twardej pościeli zrana, nie wiedzieć gdzie przyjdzie skłonić na noc głowę! Żyć tak nie przez tygodnie, nie miesiące i nie dziesiątki miesięcy, ale ciągle, przez lata całe, czy może być coś okropniejszego? Teraz ludzie pogardzają Jasiem dla tego, że się stał przestępcą, złodzie-

jem, ale powiedzcie, powiedzcie z ręką na sercu, czy to jego w tem wina? Kto uczył go robić dobrze, kto mu tłumaczył, że ten postępek jest złym a ten nie? Nikt, najzupełniej nikt!

Zdarzało się co prawda, że czasem jaka litościwa dusza nakarmi go lub odzieje, lecz na tem koniec. Od niko- go przez całe swe życie nie usłyszał on ciepłej, serdecznej nauki lub przestrogi. Nikt go nie objaśnił, co potrzeba robić a czego niewolno. Wszystko to własnymi miał zdobyć siłami. Czyż jego teraz jest winą, że tego, co od dzieciństwa wdrażają w umysł innym rodzice i krewni, on się nie domyślił? Czy winien temu, że nie mając dobrego wpływu, nie widząc dobrego przykładu, stał się złym chłopcem a potem przestępcą? Cóżby się stało z wszystkimi temi dobrými dziećmi, które teraz bawią się swobodnie i mają się stać porządnymi ludźmi, gdyby je pozostawiono bez opieki i kierownictwa rodziców?

Potrzeba doświadczonego i sumiennego przewodnika, aby zachować czystą, niepokalaną duszę niewinnego dziecka w tym naszym szerokim i często brudnym świecie! Jasio sam jeden przeżył wśród tej egoistycznej, zimnej i ponurej gromady ludzi, a nikt nie troszył się o to, jak on żyje i czem się trudni.

Trudno dziś nawet dorosłemu, głodnemu i zmarzniętemu człowiekowi stłumić w sobie pokusę, aby wzięść potajemnie lub podstępnie to, z czego korzystają bezkarnie inni ludzie i nie dają biednym dobrowolnie; tem trudniej, o! daleko trudniej zrobić to bezrozumnemu i słabemu dziecku. Cóż dziwnego naprzykład, że nawpół głodny dzieciak ukradnie zawsze bułkę albo smaczne ciastko, które położono bez dozoru? Tylko człowiek bardzo surowych obyczajów pogardzać będzie Jasiem, że niezadowolniając się jałmużną, powoli zaczął się trudnić drobną

kradzieżą. Lecz każdy występek dla człowieka słabej woli jest strasznym w następstwach, gdyż pociąga za sobą inne; zrobił jedno przestępstwo, wszystko mu jedno czy go ukarzą lub nie, zawsze coś ciągnie do tego, aby zrobił je poraz drugi. Jeżeli na nieszczęście nie zdarzy się nikt taki, ktoby mógł w porę zatrzymać tego człowieka, to do występkę otwiera mu się szeroka droga i wiele potrzeba mieć siły woli, aby można nad sobą zapanować i powstrzymać się.

Tak i Jasio, zacząwszy od drobnej kradzieży, powoli tak roznamiętnił się do niej, że nic go nie mogło powstrzymać, jeżeli tylko zdarzyła się dogodna sposobność. Nie ulega wątpliwości, że wtenczas nawet jeszcze można było go zbawić, gdyby tylko dołożono starań do poprawienia go w pierwszych chwilach, gdyby podziałano nań dobrym przykładem i słowem a przedewszystkiem nauczono go pożytecznej pracy i usunięto konieczność pędzenia tego bezpryтуłkowego życia. Tymczasem cóż zrobili z Jasia ci okrutni ludzie? Zdarzało się i to dość często, że odkryto jego kradzież ale oprócz surowej barbarzyńskiej kary nic mu nie dali ci ludzie, od których powinien się był spodziewać bardzo wiele. Żadnych nie przedsięwzięto usiłowań aby go poprawić sposobem rozumnym. Nikomu nawet przez myśl nie przeszło, że te okrutne chłosty, których mu nie szczędzono, nietylko że nie są wstanie poprawić, ale przeciwnie demoralizują, wyradzając jeszcze większą chęć zemsty, pragnienie odwetu i nienawiść, w tem i tak już zatwardziałem sercu.

Oto gorący letni poranek. Z wysokości wesoło spogląda słońce a cała natura jakoś uroczyście i świątecznie wygląda. Znękany Jasio chodzi po słonecznym żarze

i zbiera jałmużnę. Wehodzi oto wraz z innymi do kuchni bogatego kupca.

— Zlitujcie się państwo, w imię Chrystusa! jęczy.

— Niech Bóg opatrzy! krzyczy rozwścieczona kucharka i wyrzuca go za drzwi.

No, myśli sobie Jasio, pójdę do pokoju, może sam gospodarz będzie litościwszy.

Wszystkie drzwi otwarte; w pokojach pusto jak w grobie. Duch ciekawości ciągnie Jasia dalej i dalej; krok za krokiem przechodzi z pokoju do pokoju i już ma zamiar wrócić się, gdy nagle, spostrzega na stole jakiś błyszczący sprzączek; tak palącym blaskiem lśni się on na słońcu, że się Jasiowi pomimo woli bardzo podobał.

Nie wiele myśląc, zabiera ten błyszczący przedmiot i ucieka, nie mając pojęcia dla czego tę rzecz ukradł i jaka jest jej wartość.

Kupiec powróciwszy do domu narobił hałasu; skradziono mu zegarek wartujący sto rubli. Napróżno szuka złodzieja pomiędzy służącymi. Jasio o niczem nie wie, jemu spodobały się tylko błyszczące koperty, odłamał je, a resztę najspokojniej rzucił opodal. Lecz nie długo bawił się kopertami od zegarka; dostrzeżono je, odebrano i przedstawiono go do gminy.

— Tyś ukradł złoty zegarek u kupca N.? pyta Jasia surowy wójt gminy.

— Nie wiem, odpowiada, zupełnie nie pojmując o czem do niego mówią.

— Nie wiesz? Ach, ty złodzieju! więc gdzieżeś go ukradł?

Ale co z nim dużo rozprawiać — zwraca się wójt do sędziów, trudnoż zakładać sprawę przeciwko takiemu szczeniakowi. Dać mu dobrą porcyę batów, ażeby dla innych było przestrogą i puścić!

Nic nie pomogły prośby Jasia, ówczono go i puszczono na cztery wiatry: „idź zkąd przyszedłeś,“ powiedzieli.

I oto znowu ani wójtowi gminy, ani nikomu z otaczających nie przyszło do głowy pytanie, czy rzeczywiście Jasio zasłużył na tak surową karę? czy będzie z niej jaka korzyść, czy to wszystko nie napróżno?

Nigdy i nigdzie kary cielesne nie przyniosły korzyści, nie poprawiły zepsutej duszy. Na ducha wpływać można tylko duchowymi środkami. Surowe skarcenie bynajmniej nie zrobiło lepszym Jasia.

Czyż to taka miała być pierwsza lekcya za pierwsze jego ważniejsze przestępstwo, czyż można nazwać lekcya nielitościwą i barbarzyńską chłostę? Przecież w lekcyi przypuszcza się naukę — a jaką można widzieć naukę w różgach? Śmiało można powiedzieć, że razem z ustaniem bólu Jasio zapomniał o pierwszym zetknięciu się z prawem i władzą.

Pozostawiony w poprzednich warunkach, zaczął naturalnie prowadzić także same życie jak przedtem i.. na drugi rok został schwytyany na inném, daleko ważniejszym przestępstwie.

Stał sobie raz w święto w cerkwi i widział jak postugacz cerkiewny chodził z tacą dokoła i zbierał gromadę pieniędzy. „Ach, pomyślał Jasio, co to za pyszna rzecz by była, te pieniądze zabrać! Ileż to za nie możnaby kupić pierników i cukierków!“ Od myśli do czynu niedaleko. Natychmiast udziela swój plan dwóm takim samym jak on małym włóczegom i z łatwością zyskuje sobie w nich współników. Ani przez myśl mu nie przechodzi, że przedsięwzięcie świętokradztwo, występku nierównie ważniejszy niż prosta kradzież. On wie, ma się rozumieć,

że chce popełnić rzecz złą, którą należy ukrywać przed innymi, ale... nic więcej; dalej nie sięgają prawne jego wiadomości.

Rzecz działa się w lecie; stary stróż otworzył wszystkie drzwi cerkwi a sam usiadł na stopniach nawy zdrzemnąć się i rozgrzać na słońcu. Upatrzywszy sposobną chwilę, wchodzą mali złodzieje do cerkwi jednymi z bocznych drzwi, każdy z nich zabiera jedną tacę, uciekają do leżącego w pobliżu pustego domu i tam chowają zdobycz.

Stróż cerkwi zobaczywszy brak tacek, zaczął krzyżeć; cała policja stanęła na nogi, gdyż popełniono świętokradstwo! Wkrótce zauważono, że nasi mali bohaterowie zanadto trwonią pieniądze; nakupowali oni łakotek, sami jedli i innym dawali bez miary. Schwycono ich. Co, jak, z kąd macie pieniądze? i wkrótce doszli prawdy. Sprawa była nie żartem i zrobiła nie mało krzyku. Zjechał sąd, badano, sądzono jak wypada podług prawa i jednozgodnie skazano Jasia, jako przywódcę na różgi i kilka miesięcy aresztu. To w zupełności zaspokoili sumienia zacnych sędziów.

Powiadają ludzie rozumni (a mówią prawdę), że kto nie będąc przestępcą dostanie się do więzienia, wyjdzie z tamąd zdecydowanym i gotowym na wszystko, na każde przestępstwo; więzienie—to najlepsza szkoła do kształcenia złoczyńców. Sprawdziło się to jak nie potrzeba lepiej na Jasiu.

Areszt wielkiego górniczego zakładu, jest także więzieniem; w nim także zlewają się wszystkie szumowiny dziesięcio-tysięcznej, nie odznaczającej się w ogóle wysoką moralnością, ludności.

Jeżeli przedtem Jasio był w zupełności zepsutym malcem i miał w sobie wszystkie zarody złoczyńcy, to po kil-

ku miesiącach pobytu w areszcie, wyszedł z niego skończonym łotrem. Wkrótce też pokazał zdumionym ludziom co wyniósł z tego zamknięcia.

Przerażająca wieść rozeszła się raz rano po całym rynku. Jeden z kupców wszedłszy do swego sklepu, znalazł tam wszystko w największym nieporządku, towary porozrzucane po podłodze, niektórych wcale nie było, pieniądze z kassy zabrane i t. p.; wszystkie jednak zamki były nie naruszone i tylko w jednym kącie znajdował się otwór ale tak mały, że ledwie kot mógł przezeń przeleźć. Rzecz prosta, iż złodziej musiał być bardzo małego wzrostu i dla tego schwycono zaraz Jasia. Pomimo uporczywego zapierania się (to skutek lekcyi wyniesionej z towarzystwa więziennych doświadczonych przestępców), wydobyto z niego nareszcie przyznanie a i poszlaki przeciwko niemu były bardzo silne.

Ten ostatni czyn bohaterski jest już dowodem, że Jasio nie był zwykłym rzezimieszkiem ale artystą-złoczyńcą, któremu mógłby pozazdrościć nie jeden skończony zbrodniarz.

Dostać się do sklepu nie było tak łatwo; należało przesunąć się kilka sążni między ścianami w tak ciasnej przestrzeni, że nie można było się poruszać a potem dopiero przebić otwór w ścianie domu; to wszystko wymagało nie zwykłej zręczności a przytem cierpliwości i kosztowało zapewne nie mało pracy i wysiłków nielada. Od tej pory zasadzono znowu biednego Jasia do tegoż samego aresztu i już nie wypuszczano na świat. Czasami tylko wyprowadzają go ztamtąd dla zbierania jałmużny a i to pod strażą. W zamknięciu nawet trzymany jest w kajdanach jak najstraszniejszy przestępca. Mówiono mi, że nieraz odgrażał się, iż spali nietylko więzienie ale i wieś całą.

Zdarzyło mi się go widzieć i słyszeć bolesną jego historią, wtenczas, kiedy prowadzono śledztwo spowodowane ostatniem jego przestępstwem.

Po roku przejeżdżałem przez miasto powiatowe, do którego należał zakład górniczy, będący miejscem, gdzie spędził swój wiek dziecięcy Jasio. Podczas gdy stałem w sklepie, kupując jakieś przedmioty, wszedł Jasio w towarzystwie kozaka.

— Jakim sposobem się tu dostałeś? zapytałem go zdziwiony.

— A jestem tu teraz *przy* powiatowym sądzie, odpowiedział.

— Zgubiony człowiek! zauważył kupiec, podając mu pieniądze; jednym słowem, kandydat do ciężkich robót w kopalniach, dodał uśmiechając się z swego dowcipu kramarz.

Tak, pomyślałem sobie, rzeczywiście prędzej czy później nie ominą biednego Jasia kopalnie. Ale kto tu najwięcej winien? Niepodobna przypuścić aby wszystko dobre i szlachetne, oddawna w nim zamarło. Przeciwno temu świadczy i teraźniejsze jego pomieszenie. Pamiętam, że gdy dawniej zdarzało mi się z nim rozmawiać, przyprowadzałem go niejednokrotnie do gorących i prawdziwych łez skruchy, to znaczy, że można by mieć jeszcze nadzieję jego poprawy. Czyżby przeznaczeniem Jasia było zginąć?!

Panowie i służący.

Przystępując do rozbioru kwestyi, która zarówno jak sądzę obchodzić winna każdego z czytelników, zaznaczyć muszę przedewszystkiem fakt nader smutny, że jakkolwiek każdy prawie z nas ma swoich podwładnych, to jest służących, mało jest jednak takich, którzyby znali a tem mniej chcieli spełniać obowiązki, ciężące na nich od chwili przyjęcia służącego. Gdyby chcieć tu przedstawić panujące ogólnie pod tym względem wyobrażenia i przekonania, tomy całe zapisaćby potrzeba; rozporządzając zaś zbyt szczupłą tylko częścią tej książki, porzestać muszę na wykazaniu stosunku, jaki zachodzi między potrzebującym usługi i ofiarującym takową, określeniu praw tak panów jak i służących i nakoniec na ogólnym poglądzie na stosowanie ich w praktyce.

Ażeby nie rozszerzać zbyt znacznie zakresu naszej gawędy, przyjmujemy określenia obowiązującym prawem naznaczone.

Najemnikiem nazywamy tego, który zobowiązuje się czynić pewne oznaczone posługi albo wykonywać daną pracę; panem zaś będzie ten, który zaofiarowania tego żąda i przyjmuje. Służba tym sposobem, jest to umowa między dwiema pomienionemi stronami a jako taka, musi mieć warunki, które zarówno jedna jak i druga strona sumiennie spełniać powinna pod rygorem rozerwania układu.

Najemników podzielić możemy na trzy kategorie, to jest: tak zwanych służących właściwych, czeladników wiejskich i wyrobników.

Zastrzegając sobie miejsce do pomówienia o dwóch ostatnich kategoriach później, zajmiemy się dziś jedynie pierwszą, to jest służącymi w miastach, zarówno jak i ich panami.

Powiedzieliśmy, że służba jest umową, której warunki spełniać winni tak służący jak i panowie; w praktyce jednak, jak widzimy, bardzo często dzieje się inaczej. Panowie wymagają od służących wielu bardzo warunków, stawiają swe żądania wyraźnie i drobnostkowo a ofiarują w zamian jedno tylko — wynagrodzenie pieniężne. Druga strona słabsza, ciemna i nędzna — ofiarujący pracę, nie umiejąc jasno określić swych potrzeb a także i praw jakie im służą, poprzestają na takiej wymianie interesów. Zdawałoby się, że panowie zadowoleni będą z takiego położenia rzeczy, że im to przyniesie same korzyści; tymczasem dzisiaj już widzimy, że dzieje się przeciwnie.

Rezultatem niedbalstwa i złego pojmowania przez panów swych obowiązków, musiała być demoralizacja i zepsucie służących. Oprócz zapłaty, powinnością każdego pana jest kształcić swego służącego umysłowo i moralnie. Bardzo krótko trzeba widzieć aby nie dostrzedz, że z umysłowem jego rozwinięciem, umoralnieniem i uzdolnieniem, powiększą się i dla panów korzyści. Dziś mało kogo obchodzi, czy jego służący lub służąca przepędza czas zbywający od robót wyznaczonych w domu, w karczmie lub gdzieindziej; nikt prawie się nie troszczy o to, czy umie on czytać lub czy nabywa wprawę i umiejętności swego zawodu, przez wykonywanie robót szlachetniejszych i więcej produkcyjnych, a wszyscy dziwią się potem, że nie można dobrać uczciwych służących, że

wszystkie one zuchwałe, nieokrzesane, gburowate i niemoralne. Zlitujcież się, na Boga! czyż w szynku albo w tancbudzie mają one nabierać poloru, delikatności i kształcić swój charakter?

Nietylko że bardzo mało zwracamy uwagi na prowadzenie się i zajęcia po za domem i w domu służących, ale zdarza się także, iż sami panowie przyczyniają się do zepsucia i upadku podwładnych złym przykładem, więcej powiem, namową.

Nie szukając daleko, w pewnym sądzie poprawczym prowadzoną była w roku bieżącym sprawa przeciwko służącej, niejakej Magdalenie S., o zabójstwo własnego dziecka obwinionej, która najlepszym będzie argumentem dla poparcia słów moich. Widzę już jak wzdrygasz się Sz. Czytelniku na samo wspomnienie. Dzieciobójczyni! to potwór—nie kobieta! Pozwólcie jednak, że stanę w jej obronie, co więcej, pozwalam sobie twierdzić, że wina jej mało jest znaczną w porównaniu z występkiem człowieka, który również w aktach tej sprawy figuruje. To wykształcony paniczyk, nad którym od młodości ścisłą rozciągano opiekę, nauczano moralności, przyzwoitości i wielu innych cnót salonowych; i oto, gdy wyrósł na człowieka, pełen szlachetnych idei i zacnych popędów, przyjmuje za służącą dzisiejszą zbrodniarkę, która do lat 21 życia wychowywała się na wsi, jak to mówią za piecem; nikt nie wglądał w jej postęпки, bo ojciec umarł gdy była dzieckiem jeszcze a matka, kobieta z gminu, żyjąc z wyrobku z dnia na dzień, mogła jej dać zaledwie dziesięć przykazań, jako tarczę przeciwko złemu; zbyt słaba była to obrona przeciwko wyrafinowanym frazesom panicza i... służąca ta hańbi się, pod wpływem namiętności a może i innego uczucia. Lecz chwila ekstazy prędko przemija a poznanie błędu, wstyd i rozpacz zajmują jej miejsce.

Całą przyszłością Magdaleny S. była dobra sława, traci sposób do życia, nie może nigdzie dostać służby, oszczerstwo ją ściga, chce wyjechać do Warszawy, ale... umiera jej matka, musi więc jeszcze czas pewien pozostać na wsi; chwila fatalna się zbliża, przychodzi—zastaje nieprzygotowaną i... Magdalena S. zabija swoje dziecko — dusi je zaraz po urodzeniu.

Panowie! narzekajcie na demoralizacyą, na zezwierżenie tej służącej, ale odpowiedzcie wprzód kto ją stracił w przepaść występku dawniej i jest powodem, że teraz siedzi w więzieniu! Prawo musiało spełnić swoje i tylko Najwyższa Łaska mogła złagodzić jej karę.

Ale jeżeli wypadki podobne opisanemu, dość rzadko się zdarzają, za to na każdym prawie kroku spotykamy nieludzkie obejście, tyraństwo, naruszenie praw i obelgi, które tak są powszechne, iż do wyjątków należą panowie, którzy pojmują swą godność i wiedzą, że brutalne pomysły nie przynoszą ujmy służącym, ale raczej im samym.

Nie potrzebujemy długo szukać aby wskazać nowy, krzyżący przykład barbarzyńskiego obchodzenia się ze służącą. Wszyscy świeżo jeszcze mamy w pamięci sprawę karną o przyczynienie się do śmierci, wytoczoną pani Z., żonie urzędnika, w jednym z miast gubernialnych. Sprawa ta żywo zainteresowała ogół swoją potwornością; wszystkie czasopisma drukowały jej przebieg, jako *naukę dla wielu pań i gospodyń naszych*.

Pani Z. nie mogąc dostać służącej miejscowej, znaną bowiem była ze swego okrucieństwa, wzięła na wychowanie z celem przysposobienia do posług z instytutu św. Kazimierza, 12 letnią sierotę, Aleksandrę Cybulską; biła ją kilka razy dziennie, podczas najcięższych mrozów posyłała do roboty w letniej sukience, nie dawała jeść, wiązała ręce, ubierała w worek i stawiała w kącie, tak, że w nie-

spełna dwa miesiące tych opiekuńczych praktyk, Cybulska zachorowała i w szpitalu zakończyła życie.

Dramaciki podobne, na mniejszą lub większą skalę, bardzo często odgrywają się przed naszymi oczami, są na porządku dziennym. Otóż dla przestrogi panów, niepojmujących swoich obowiązków, uważamy za właściwe oznajmić, o czym zapewne dotąd nie wiedzą, że stosunki i sposób obchodzenia się ich ze służącymi, zawarowane są prawem, że niezależnie od kodeksu kar, którego artykuły ścigają wyżej opisane przestępstwa, jeszcze w r. 1823, w dniu 24 Grudnia na posiedzeniu Rady Administracyjnej, zapadło postanowienie księcia Namiestnika Królestwa „o służących,” w którego 3-cim rozdziale są artykuły 43, 44 i 45, wyraźnie określające ich obowiązki, a wiadomość ta zapewne nie jest im obcą, że prawa bezkarnie gwałcić nie wolno; że nawet przyczyną oddalenia służącego, nie może być proste widzimi się a tylko winno mieć ono miejsce w jednym z wypadków art. 55 przewidzianych; że obowiązkiem pana jest między innymi, zwracać bardzo pilną uwagę na wady i nałogi służących, jest bowiem za takowe odpowiedzialnym; że dobre lub złe świadectwo nie może zależeć od dobrego humoru lub kaprysu, albowiem art. 61 wyraźnie powiada: „wolno jest służącemu, czującemu się być pokrzywdzonym przez obwinienia niesłuszne w zaświadczeniu, zanieść zażalenie do zwierzchności policyjnej i o to śledztwa domagać się.“

Jakimże wreszcie sposobem możnaby było poznać słuszność i czem kierować się przy wyborze służącego, jeżeli zaświadczenia poprzedniego jego pana nie są wydane sumiennie i rzetelnie?

Zwracamy się więc do was panowie z prośbą—w waszych rękach poprawa służących, od was samych zależy, ażeby oni byli lepsi; trochę pracy, trochę cierpliwości

i starań, dobry przykład i przyjacielskie uczciwe obejście a głównie sumiennosc przy wydawaniu świadectw — oto wszystko, czego chcemy. Wszak nie wiele? Gdy to wypełnicie, wasi słuźący będa pracowici, uczciwi i moralni.

Mamy juź oto w Siedlcach kantor słuźących, naleźy wiec postarac sie tylko o to, aby urzad kontrolera zlozyc w uczciwe rece, znalezc czlowieka sredniego wykształcenia, któryby nie wstydzil sie pelnic tych obowiazkow i zastapiwszy dotychczasowe faktorki żydowskiego pochodzenia, nie majace pojecia o swem zadaniu, zaprowadzil scislą kontrole; wtedy tylko wasze świadectwa nie będa na wiatr pisane ale poddane krytyce, uwzględnieniu i świetnie wydadzą rezultaty. Jezeli, jak dziś powszechnie utrzymujemy, z sześciuset przeszło słuźących, objętych w Siedlcach spisem, trzy czwarte jest z gruntu zepsutych moralnie, nieumiejętnych lub zuchwałych, to przy waszych jedynie staraniach, nie dalej jak za lat kilka, liczba złych zmaleje o połowe, — to juź jest bardzo wiele, bo przyzwoite towarzystwo, dobry przykład, konkurencya a przedewszystkiem oświata dokonają reszty, a o poprawę dbać przecie powinniśmy, choćby z własnego tylko interesu i obawy, aby ktoś do nas nie zechciał zastosować starej lecz odpowiedniej maxymy: „jaki pan, taki sługa!“

O PODATKACH.

Przez S. D.

ROZDZIAŁ I.

O podatkach w ogóle.

Państwo jest silnie uorganizowaném stowarzyszeniem się obywateli. Jak każdego towarzystwa celem są korzyści jego członków, tak i celem państwa jest pomyślność jego obywateli w najrozleglejszem znaczeniu tego wyrazu.

Widzimy szczególnie w dzisiejszych czasach, że państwa wszelkimi możliwymi sposobami dążą do tego celu. I tak: zabezpieczają granice swego terytorjum od najazdów i zaborów nieprzyjaciela, ochraniają majątek swych obywateli od nieprawych przywłaszczeń i gwałtów, wspierają handel i przemysł przez ułatwienie komunikacyj tak lądowych jak i wodnych, a temsamem stosunków producentów z konsumentami, przedsiębiorą najrozmaitsze ochronne środki przeciw morowym zarazom i chorobom, krzewią oświatę i moralność, zakładając publiczne szkoły i stawiając domy modlitwy i t. d., słowem, obywatel pod każdym prawie względem doznaje opieki i pomocy od państwa. W niem on tylko może swobodnie żyć i rozwijać się, znajdując uznanie swej godności osobistej i poszanowanie swej pracy. Lecz dla osiągnięcia ogólnej pomyślności, ogólnego dobra, niezbędną jest państwu wzajemna pomoc obywateli. Ponieważ wszyscy doznają opieki i pomocy od państwa, od wszystkich więc należy się wzajemna pomoc

państwu. Im większy jest rozwój umysłowy obywateli w państwie, tem więcej poczuwają się oni sami do obowiązku niesienia państwu wzajemnej pomocy. Państwo wymaga od swych obywateli pomocy osobistej i majątkowej. Pomoc majątkowa wymagana jest i uskutecznia się w podatkach. Podatki dziś nie są uważane jako *haracz*, albo należność płacona przez poddanych panującemu, lecz jako składki na cele wspólne a temsamem i własne. Uchylanie się od płacenia tych składek, a skutkiem tego obarczanie niemi innych, jest niemoralnością, jest krzywdą wyrządzaną swym współobywatelom i dobru publicznemu.

Lecz, ponieważ dowiedzionem zostało przez wszystkich ekonomistów, że państwo nie jest dobrym producentem, że majątek pozostając w rękach prywatnych, przynosi daleko większe korzyści, zatem państwo powinno wymagać od swych obywateli tylko taką ilość podatków, jaka jest konieczną na potrzeby, mające na celu ogólne dobro obywateli. Nie godzi mu się żądać podatków nad potrzebę, mając na uwadze, że każda ilość ściągniętego podatku zmniejsza majątek obywateli, która mogłaby być użytą na powiększenie się tego majątku i że nie to państwo bogate, które ma obfite skarbcce, zwykle nie produkuje, lecz to, którego bogaci są obywatele.

„Jest rzeczą uznaną, powiada Vauban, że czem więcej wymaga się od ludów, tem więcej zabiera się pieniędzy z handlu i przemysłu i że w państwie najlepiej użyty jest pieniądz, gdy nigdy nie leży bezużytecznie i nigdy nie próżnuje.“ „Ze wszystkich planów finansowych najlepszym jest mało wydawać a najlepszym z podatków jest najmniejszy“ — mówi Say.

Ze względu na ekonomiczne interesa kraju, każdemu systematowi podatkowemu powinny koniecznie towarzy-

szyć cztery następujące reguły, podane przez Adama Smitha, przyjęte i powtarzane przez wszystkich ekonomistów:

1) że podatek powinien być odpowiednim do funduszków opodatkowanego;

2) że podatki, które mają być przez każdego płacone, oraz ilość, czas i forma płacenia, powinny być dostatecznie wszystkim wiadome;

3) że podatki winny być pobierane w taki sposób i w takich terminach, jakie najbardziej są dogodnie dla opodatkowanych;

4) żeby pobór podatków jak najmniej kosztował.

Sprawiedliwość więc, *pewność*, *dogodność* i *oszczędność* — oto cztery słowa, które są treścią teorii podatków Adama Smitha.

Do tych czterech reguł, Sismondi dodaje jeszcze cztery swoje uwagi:

1) aby wszystkie podatki były oparte na dochodzie a nie na kapitale; i tak: jeśli ktoś posiada kapitału rubli 100 i ma dochodu od niego rocznie rsr. 10, to podatek winien być ustanowiony tylko od rsr. 10 czyli od dochodu a nigdy od rsr. 100, t. j. od kapitału, gdyż kapitał ten zmniejszając się corocznie, w końcu by się wyczerpał i państwo straciłoby z czasem źródło podatku;

2) aby podatek był pobierany od czystego dochodu a nie od dochodu brutto, gdyby go bowiem pobierano od dochodu brutto, dotknięłoby kapitał obrotowy, który dochód brutto powinien odradzać;

3) aby była wolną od podatków część czystego dochodu, która niezbędną jest do utrzymania życia i zdrowia;

4) aby podatek nie pomniejszał bogactwa, którego dosięga, trzeba więc aby opłata była o tyle umiarkowaną, o ile to bogactwo ma w sobie naturę łatwiejszą do zniknięcia.

Nie wdaję się, dla braku miejsca, w szczegółowy rozbiór pomienionych teoryj, wspomnę tu tylko, że podatek od dochodu czyli *dochodowy*, aczkolwiek w teorii zdaje się być ideałem podatków, w praktyce jednak nie da się ściśle przeprowadzić i może być nawet niesprawiedliwym. Podług teorii potrzeba by było zażądać od wszystkich deklaracyi ile rocznie posiadają czystego dochodu i pewien procent tego dochodu wziąć na podatek. Zdaje się, iż nie może być nad to prostszego i niesprawiedliwszego. To też niektórzy ekonomiści, jak Hipolit Passy, Esquiron de Parien i inni w zasadzie przyjęli jeden podatek ogólny, oparty na dochodzie i zatrzymali się dopiero przed trudnościami egzekucyi. Rzeczywiście są one nadzwyczajne. Dochody są nadzwyczaj rozmaite i jeżeli jedne są widoczne, to największa z nich część, jest łatwą do ukrycia. Prócz tego bardzo dużo jest dochodów niepewnych, Przemysłowiec np. lub handlujący, z początku roku oblicza, iż będzie miał znakomite dochody, przy końcu zaś roku bywają wypadki, iż mają same tylko straty. Często dochody widoczne w ciągu jednego roku ulegają zmianie, cóż dopiero mówić o wykryciu dochodów ukrytych, tembardziej, jeżeli kontrybuent chce je zataić. Do wykrycia dochodów mogłyby służyć albo deklaracje dokładne, składane przez opodatkowanych, albo poszukiwanie wprost przez urzędników. Deklaracje składane przez kontrybuentów nie przedstawiają nigdzie dostatecznej gwarancyi; deklaracyj tych znalazłoby się bardzo wiele fałszywych, sumienni kontrybuenti płaciliby za przeniewierzających się, poszukiwanie zaś dochodu wprost od kontrybuenta, byłoby nadzwyczaj uciążliwe tak dla jednej jak i drugiej strony. Przypuściwszy nawet, że gdyby wszyscy członkowie jakiegoś państwa doszli do tak etycznej sprawiedliwości i przedstawialiby wszyscy spra-

wiedliwe deklaracje o swoich dochodach i gdyby państwo obłożyło te dochody podatkami, to i wówczas nie ustrzegło by się od niesprawiedliwości, gdyż opłata podatku upadłaby tylko na zdolnych, pracowitych i oszczędnych a nie dotknęłaby zbytku i marnotrawstwa. Właściciel np. dużego domu w Warszawie, mógłby przez zbytek zajmować go na mieszkanie wyłącznie dla siebie, nie otrzymywałby z niego żadnego dochodu a tym sposobem nie płaciłby żadnego podatku. Nie ulegliby temu podatkowi także i wszyscy ci właściciele ziemscy, którzy przez złe gospodarowanie, marnotrawstwo lub niedołęztwo, nietylko że nie otrzymują ze swych majątków dochodów, ale jeszcze corocznie ponoszą straty. Dla tego też podatki dochodowe przy ich zastosowaniu, znalazły samych tylko przeciwników, a gdzie podatek ten istnieje, wzbudza ogólne niezadowolenie. Nietylko więc nie rozpowszechniają podatku opartego na dochodzie, ale owszem, ci którzy go doświadczają, żądają zniesienia takowego *).

Pomimo jednak przytoczonych trudności, podatek dochodowy może istnieć i rzeczywiście istnieje, ale tylko obliczony od dochodów widocznych, t. j. powstałych z własności nieruchomości. Żeby zaś nie przeciążać tym podatkiem pracy i oszczędności i nie robić ulgi zbytkom i niedołęztwu, nie należy poprzestawać na deklaracjach przedstawianych przez samych kontrybuentów o ich dochodach z majątków nieruchomości, lecz na podstawie obliczeń kadastralnych, albo na podstawie innych trwałych danych ustanowić z kilkunastu lat przecięciowy dochód, jaki właściciel nieruchomości *mieć powinien* i z tego średniego dochodu wziąć pewien procent na podatek. Na ta-

*) A. Batbie. Nowy wykład ekonomii politycznej, wygłoszony na zydziale prawnym w Paryżu 1864—1865 r.

kich zasadach został u nas ustanowiony podatek gruntowy; podatek podymne nietylko z miast, ale z dworów i wsi jest również dochodowym. Na zarzut, jaki by mnie mógł spotkać, że niektóre domy, zamieszkiwane wyłącznie przez samych właścicieli lub ich domowników i służących, nie przynoszą właścicielowi dochodu— odpowiadam, iż nieosiąganie z takich domów dochodów jest tylko pozorném, gdyż zajmując sam we własnym domu lub dając moim służącym mieszkanie, które warte jest rocznie r. 100 nie wydają już tych r. 100 na mieszkanie, a czego nie wydają zostaje przy mnie i stanowi mój rzeczywisty dochód. Lecz gdyby ustanowiono tylko jeden podatek dochodowy, to podatek ten, będąc obliczony od dochodów powstałych z własności nieruchomości, dotknąłby tylko właścicieli nieruchomości, wszyscy zaś inni, nie posiadający własności nieruchomości, podatku by nie płacili. Wielu też mniema, iż nie będąc bezpośrednio obłożeni podatkami, rzeczywiście podatków tych nie płacą, lecz jest to tylko gruba nieświadomość, o czem się zaraz przekonają.

Ponieważ każdy żyjący człowiek posiada dochody i ponieważ każdy powinien nieść państwu pomoc, każdy więc powinien płacić i rzeczywiście płaci podatek. Lecz jakżeż obłożyć podatkiem tych, którzy nie posiadają własności nieruchomości, nie mają stałych dochodów i zmieniają nawet dość często miejsce swego pobytu?

Wszyscy ludzie zajmują mniejsze lub większe mieszkania, zaopatrują się w artykuły żywności, potrzebują wyrobów przemysłu. Otóż, jeżeli obłożymy podatkiem właścicieli domów, producentów artykułów żywności, fabrykantów i handlujących, wówczas właściciel domu zapłacony podatek rozłoży na lokatorów przez podwyższenie ceny lokalów, producenci artykułów żywności, rze-

mieślnicy, fabrykanci i handlujący podwyższą cenę artykułów żywności i wyrobów przemysłu. Tak więc wszyscy lokatorzy płacą podatek za pośrednictwem właściciela domu; kupujący chleb, wódkę, płacą podatek za pośrednictwem właściciela zboża, piekarza, fabrykanta wódki i szynkarza; potrzebujący ubrania, butów, mebli i t. d., zapłacą podatek za pośrednictwem fabrykantów, krawców, szewców, stolarzy i t. p.

Z tego cośmy dotychczas powiedzieli, okazuje się:

1. że podatki opłacamy wszyscy bez wyjątku; 2. że podatki dotyczą kontrybuentów bezpośrednio albo pośrednio i dlatego nazywają się bezpośrednie albo pośrednie; 3. że podatki pośrednie, dotycząc jedynie konsumentów a temsamem będąc podatkiem od wydatków, są środkiem umoralniającym, gdyż hamują zbytki i demoralizacją a zmuszają do oszczędności i dobrych obyczajów; 4. że posiadający własności nieruchomości, płacą podatki podwójne, to jest bezpośrednio i pośrednie, zatem byłoby pożądanem, aby podatki od nieruchomości były jaknajmniej.

Oprócz powyższego podziału na podatki bezpośrednie i pośrednie, dzielą się one jeszcze na stałe i niestałe. Podatki stałe są te, które obliczono od nieruchomości i których wysokość i ilość stale określona jest na lat kilka lub kilkanaście, jak np. u nas podatek podymne i gruntowy. Podatkami zaś niestałymi nazywają się takie, które zależą od pewnych czynów i których ilości niepodobna inaczej jak tylko przez przybliżenie przewidzieć. Tu należą: akcyza, podatki za prawo handlu i przemysłu i t. p.

ROZDZIAŁ II.

O podatkach stałych w Królestwie Polskiem.

Podatki u nas mają swoją historią i literaturę. Pisali o nich: 1) Wojciech Trzetrzewiński „o podatkach gruntowych stałych w Królestwie Polskiem istniejących“ — 1861 r.; 2) Feliks Zieliński „pogląd na zasady podatkowe“—zamieszczony w № 22, 23 i 24 Dziennika Powszechnego z r. 1862; 3) Jan Janiszowski, w Dzienniku Powsz. z roku 1862, № 47, 52, 57, 63, 66, 69, 78, 80, 91 i 107; 4) Leśkiewicz, w zbiorze przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego, wydział skarbu, t. I, podatki stałe. Warszawa 1866; 5) przedstawienia oddzielnej komisji, ustanowionej w 1864 r. do uregulowania podatków stałych w Królestwie Polskiem, składającej się: z przewodniczącego p. Kasselew i członków: pp. Braunszweig, Ba-gniewskiego, Janiszowskiego, Gruszeckiego, Sztumera, Leśkiewicza, Ładożyńskiego, Nagórnego i Pfeifra.

Podatki stałe, obecnie w Królestwie Polskiem istniejące, dzielą się na dworskie, miejskie, włościańskie i z osad.

1) O podatkach dworskich.

Podatki dworskie składają: podymne, podatek gruntowy główny i dodatkowy.

Podatek podymne został ustanowiony Najwyższym Ukazem z dn. 3 (15) Czerwca 1858 r. z wszystkich domów dworskich po rsr. 4 rocznie. Następnie Najwyższym Ukazem z dn. 30 Grudnia (11 Stycznia) 1864—5 r., podymne zostało podwyższone na 50%; obecnie więc płaci się z każdego domu dworskiego po rs. 6 rocznie, w dwóch równych ratach, to jest w Marcu połowa rocznej należności i we Wrześniu druga połowa tejże należności.

Nie podlegają opłacie podymnego:

1. domy rządowe, przeznaczone na użytek służby rządowej, licząc w to mieszkania urzędnikom i niższej służbie w nich nadane albo komukolwiek wynajmowane;
2. domy rządowe, najmowane na użytek służby rządowej;
3. domy szkolne, tudzież domy miejskie przeznaczone do użytku służbowego, niewyłączając mieszkań nadanych urzędnikom i służbie niższej;
4. zakłady i fabryki rządowe;
5. młyny;
6. więzienia, areszta policyjne i detencyjne, licząc w to i domy xx. Demerytów;
7. zabudowania straży ogniowej;
8. domy prywatne, zajmowane stale i bezpłatnie na użytek rządowy publiczny i na kwaterunek;
9. szpitale, domy przytułku i pracy, zakłady dobroczynne, domy dworskie w dobrach szpitalnych wieczyście nie wydzierżawionych i klasztory jałmużnicze;
10. kościoły i domy modlitw wszelkiego wyznania, tudzież pustelnie;
11. domy do składania ciał zmarłych.

Podług etatu na 1873 rok, podymnego podatku dworskiego z gubernii Siedleckiej należy się po 6 rs. z 13496 $\frac{1}{2}$ domów—rsr. 80,979.

Podatek gruntowy dworski główny i dodatkowy, ustanowiony został od dn. 1 Stycznia 1867 r. na mocy Najwyższego Ukazu z dn. 8 (20) Grudnia 1866 r. z wszystkich gruntów w Królestwie Polskiem, należących do dworów i drobnej szlachty.

Nie podlegają opłacie tego podatku:

1. grunta przeszłe z mocy Ukazów z dn. 19 Lutego (2 Marca) i 14 (26) Grudnia 1865 r. na własność włościan;

2. grunta miejskie, tak w obrębie miast jako też i za ich obrębem położone;

3. skarbowe grunta leśne;

4. grunta należące do instytucji dobroczynnych;

5. grunta należące do duchowieństwa wszelkich wyznań według ich powołania, a nie na prawach własności osobistej;

6. osady szkolne;

7. grunta pod rzekami, strumieniami, jeziorami i stawami;

8. grunta pod cmentarzami wszystkich wyznań;

9. grunta nieurodzajne, to jest przestrzenie znajdujące się pod wydmami piaskowymi, pod zupełnie nieużytkowanymi błotami, pod drogami i wygonami i inne zupełnie nieplodne grunta.

Grunta podlegające obłożeniu podatkiem grunto wym dworskim, dzielą się na pięć klas.

Do 1-szej klasy należą:

1. grunta orne, zdatne pod zasiew pszenicy;

2. grunta orne w miejscach niskich położone, a które z powodu rozlewu wód na wiosnę lub w jesieni, lubo nie użyte pod zasiew pszenicy, mogą wszakże wydawać plon obfity zboża jarego, kartofli, buraków i t. p;

3. grunta znajdujące się pod ogrodami warzywnymi, fruktowymi i angielskimi;

4. grunta w osadach pod budowlami i między temiż.

Do 2-giej klasy należą wszystkie grunta orne z wyjątkiem zaliczonych do klasy poprzedzającej, tudzież do klasy 5-tej pod cyf. 1.

Do 3-ciej klasy należą łąki, które dają dwa lub więcej zbiorów siana na rok.

Do 4-tej klasy należą łąki, dające jeden zbiór siana na rok.

Do 5-tej klasy należą:

1. grunta orne, z powodu małej swej urodzajności zasiewane tylko co lat trzy lub nawet co lat sześć, żytem lub gryką;

2. pastwiska, z których właściciele dóbr korzystają wyłącznie lub wspólnie z włościanami;

3. leśne przestrzenie, krzaki i zarośla.

Ponieważ w jednych miejscowościach grunt jest lepszy a w drugich gorszy, więc ilość głównego podatku gruntowego, przypadającego z jednego morga gruntu 300 prętowej miary nowopolskiej, ustanowioną została oddzielnie dla każdego powiatu i każdej klasy gruntu, podług następującej taryfy.

T A R Y F A,

podług której oblicza się podatek gruntowy dworski w Siedleckiej gubernii.

Wyszczególnienie powiatów.	Średnia ilość podatku z 1 morga użytecznej ziemi w powiecie.	Ilość podatku z 1 morga 300 prętowej miary nowopolskiej użytecznej ziemi.				
		K l a s s y.				
		1	2	3	4	5
		Kopiejki srebrem.				
Sokołowski . . .	14,6	41,6	18,2	57,2	23,4	5,2
Węgrowski . . .	13,2	41,6	18,2	57,2	23,4	5,2
Konstantynowski.	12,9	33,6	14,7	46,2	18,9	4,2
Siedlecki	11,9	35,2	15,4	48,4	19,8	4,4
Garwoliński . . .	11,3	43,2	19,8	59,4	24,3	5,4
Bielski	10,9	33,6	14,7	46,2	18,9	4,2
Eukowski	10,8	33,6	14,7	46,2	18,9	4,2
Radzyński	9,0	28,8	12,6	39,6	16,2	3,6
Włodawski	8,5	28,8	12,6	39,8	16,2	3,6

Na podatek dworski gruntowy dodatkowy, opłaca się 53% podatku głównego.

Dobra zawierające w sobie ziemi urodzajnej nie więcej jak 60 morgów miary nowopolskiej, z wyłączeniem dóbr położonych w powiecie Warszawskim, nie podlegają obłożeniu dodatkowym podatkiem gruntowym.

Podatek gruntowy dworski główny i dodatkowy, powinien być wnoszony do kass skarbowych w równych częściach, w dwóch terminach: główny w Styczniu i Lipcu a podatek dodatkowy w Kwietniu i Październiku każdego roku.

Za rok 1873 należy się z gubernii Siedleckiej podatku gruntowego dworskiego: a) głównego za 1,278,668 morgów ziemi—rsr. 143,963 kop. 2½; b) dodatkowego 53% od summy 127,279 rsr. 73½ kop. — rsr. 67,458 kop. 26, razem podatku gruntowego rsr. 20,421 kop. 28½.

2) O podatkach miejskich.

Do podatków skarbowych z miast należą: podymne i kontyngens liwerunkowy.

Podymne z miast pobiera się na mocy Najwyższych Ukazów z dn. 3 (15) Czerwca 1858 r. i z dn. 30 Grudnia (11 Stycznia) 1864—5 r. z domów znajdujących się w miastach, z wyjątkiem domów nie podlegających tej opłacie, wskazanych przy podatku podymne dworskie; a) w miastach 1, 2 i 3 rzędu z domów przynoszących dochodu więcej jak r. 160 po 7½% od połowy dochodu i b) w tychże miastach z domów nieprzynoszących dochodu więcej jak rs. 160, a także w miastach 4 rzędu, po rs. 6 z domu.

Podymne z miast powinno być wnoszone do kass corocznie, w dwóch równych ratach—w Marcu i Wrześniu.

Pobór kontyngens liwerunkowego i jego rozkład na miasta, pierwsiastkowo produktami w naturze dla wojska

a następnie pieniędzmi, ustanowiony został postanowieniem Króla Saskiego w dn. 4 Marca 1809 r. i Najwyższymi Ukazami z dnia 31 Stycznia (12 Lutego) 1817 r. i z dn. 29 Grudnia (10 Stycznia) 1848—9 r.

Podatek ten wnosi się do kass skarbowych corocznie w dwóch równych ratach—w Lutym i Listopadzie.

Podług etatu na rok 1873, z miast znajdujących się w gubernii Siedleckiej, należy się: podymnego rsr. 23,906 kop. 19; kontyngensu liwerunkowego rsr. 2,383 kop. 11, razem rsr. 26,289 kop. 30.

3) *O podatkach włościańskich.*

Od dnia 1 Stycznia 1869 r. ustanowione zostały na mocy Najwyższego Ukazu z dn. 15 Grudnia v. s. 1868 r. podatki włościańskie, do których należą: podymne, podatek gruntowy główny i dodatkowy.

Podymne włościańskie opłaca się ze wszystkich posiadłości gruntowych włościańskich, bez względu czy na nich znajdują się domy mieszkalne lub nie, a mianowicie: a) z posiadłości gruntowej 1-szej klasy, mającej 15 i więcej morgów użytecznego gruntu—rsr. 4 rocznie; b) z posiadłości 2-giej klasy, mającej od 3 do 15 morgów gruntu—rsr. 2 rocznie; c) z posiadłości 3-ciej klasy, mającej mniej jak 3 morgi gruntu—rsr. 1 rocznie.

Podymne włościańskie wnosi się do kass skarbowych corocznie w dwóch równych ratach, t. j. pierwsza rata winna być zapłaconą w terminie od 3 (15) Kwietnia do 3 (15) Maja, a druga od 20 Października (1 Listopada) do 19 Listopada (1 Grudnia).

W gubernii Siedleckiej jest posiadłości gruntowych włościańskich: 1 klasy—25,596; 2 klasy—14,237; 3 klasy—7,275; razem 47,108, z których należy się podatku podymnego rsr. 138,133.

Podatek gruntowy włościański główny i dodatkowy opłaca się z wszystkich gruntów przeszłych na mocy Najwyższych Ukazów z dn. 19 Lutego (2 Marca) 1864 roku i 14 (26) Grudnia 1865 r. na własność włościan. Nie podlegają opłacie tego podatku: a) grunta włościańskie zajęte bezpłatnie pod kościoły, cmentarze, szkoły i instytucje dobroczynne; b) nieurodzajne grunta, to jest wydmy piaskowe, nieużyteczne błota, drogi, wygony i t. p. Grunta włościańskie podlegające opłacie podatku gruntowego głównego i dodatkowego, dzielą się na cztery klasy. Do 1-szej klasy należą grunta pod zabudowaniami, sady, ogrody i grunta zdadne pod zasiew pszenicy. Do 2-giej klasy należą grunta żytnej gleby. Do 3-ciej klasy należą łąki. Do 4-tej klasy należą lasy, zarośla, krzaki, pastwiska i grunta orne, zasiewane co 3 lub 6 lat.

Podatek gruntowy włościański główny, oblicza się z każdego morga 300 prętowego miary nowopolskiej, podług następującej taryfy.

T A R Y F A,

*podług której oblicza się podatek gruntowy włościański
w Siedleckiej gubernii.*

Wyszczególnienie powiatów.	Ilość podatku z 1 morga 300 prętowej miary nowopolskiej użytecznej ziemi.			
	K l a s s y.			
	1	2	3	4
	Kopiejki srebrne.			
Siedlecki	36	16	20	4 1/2
Węgrowski	40	17 1/2	22 1/2	5
Sokolowski	40	17 1/2	22 1/2	5
Konstantynowski	32	14	18	4
Bielski	32	14	18	4
Włodawski	28	12	16	3 1/2
Radzyński	28	12	16	3 1/2
Łukowski	32	14	18	4
Garwoliński	44	19	25	5 1/2

W Siedleckiej gubernii podatku włościańskiego gruntowego głównego należy się za rok 1873 za 819,596 morgów ziemi — 121,157 rsr. 52 kop.

Podatek ten wnosi się do kassy corocznie w dwóch ratach i terminach, wskazanych dla podymnego włościańskiego. Na podatek dodatkowy płaci się 50% podatku głównego. W 1873 roku należy się tego podatku z gubernii Siedleckiej rsr. 60,609 kop. 65³/₄, który powinien być wniesiony do kassy w terminie od 20 Paźdz. (1 List.) do 19 List. (3 Grud).

4) O podatkach z osad.

Na mocy Najwyższego Ukazu z dn. 1 Czerwca v. s. 1869 r., 32 miasta w gubernii Siedleckiej zostały zamienione na osady, z których na mocy prawideł Najwyżej zatwierdzonych w dn. 1 Czerwca v. s. 1872 r. opłaca się od dn. 1 Stycznia 1873 r. podymne i podatek gruntowy główny i dodatkowy.

Podatek podymne z osad, powinien się opłacać ze wszystkich oddzielnie stojących w osadach domów, a także zabudowań służących do handlu i przemysłu, podług następującej normy:

1) z domów i zabudowań, do których należy 15 i więcej morgów użytecznego gruntu, a także wszystkich domów murowanych, bez względu na ilość należącego do nich gruntu, tudzież ze wszystkich domów, należących do byłych właścicieli osad — po rsr. 4 rocznie;

2) z domów i zabudowań, do których należy od 3 do 15 morgów użytecznej ziemi — po rsr. 2 rocznie;

3) z domów i zabudowań, do których należy mniej niż 3 morgi użytecznego gruntu — po rs. 1 rocznie.

Niepodlegają opłacie podymnego w osadach: a) domy, zakłady i fabryki rządowe; b) domy szkolne, c) areszta

policyjne i sądowe, a także domy xx. Demerytów; d) za-
budowania straży ogniowej; e) domy prywatne, zajmowa-
ne stale i bezpłatnie na użytek rządowy publiczny i na
kwaterunek; f) szpitale, domy przytułku i pracy, zakła-
dy dobroczynne, domy dworskie w dobrach szpitalnych
wieczyste nie wydzierżawionych i klasztory jałmużnicze;
g) kościoły i domy modlitwy wszelkiego wyznania, tudzież
pustelnie; h) domy należące do instytutów duchownych
i do duchowieństwa wszelkich wyznań; i) domy do skła-
dania ciał zmarłych.

Jeżeli domy wymienione w punktach b, d, e, f i h,
przynoszą dochody przez wynajmowanie ich lub innym
sposobem, to wówczas z domów tych powinno się opła-
cać podymne.

Podatek gruntowy powinno się opłacać z wszystkich
gruntów, znajdujących się tak w samych osadach jakoteż
i w ich obrębie, za wyłączeniem gruntów, które opłacie
tego podatku nie podlegają, to jest: a) grunta pod koś-
ciołami, cmentarzami, szkołami, zabudowaniami należą-
cemi do instytucyj dobroczynnych i publicznych; b) grun-
ta należące do instytutów duchownych i do duchowień-
stwa wszystkich wyznań, według jego powołania a nie na
prawach własności osobistej; c) grunta znajdujące się pod
lasami rządowymi; d) grunta nieurodzajne, to jest prze-
strzenie nieprzynoszące żadnego dochodu, jak wydmy
piaskowe, błota, drogi, wygony i t. p.

Grunta w osadach, podlegające opłacie podatku grun-
towego, dzielą się na także same 4 klasy, jakie ustano-
wione zostały dla gruntów włościańskich; również i po-
datek gruntowy główny oblicza się z każdego morga grun-
tu 300 prętowej miary nowopolskiej, stosownie do której
klasy należy, podług taryfy ustanowionej dla wyliczania
podatku głównego włościańskiego.

Na podatek dodatkowy płaci się 50% podatku głównego, stosownie do art. 24 i 25 prawideł Najwyżej zatwierdzonych w dn. 1 Czer. v. s. 1872 r. i rozporządzenia Ministra Finansów z dn. 12 Czerw. v. s. 1872 r. № 4224. Jeżeliby ogół wyliczonych z osady od 1 Stycz. v. s. 1873 r. podatków, t. j. podymnego, gruntowego głównego i dodatkowego przewyższał ogół podatków, które osada płaciła do 1873 r., t. j. kontyngensu liwerunkowego i podymnego miejskiego, to przewyżka ta strąca się z nowo wyliczonych podatków. I tak np. jeżeli osada płaciła do 1872 r. kontyngensu rs. 200 i podymnego miejskiego rsr. 1,000, czyli razem rs. 1,200, a obecnie podług taksy i taryfy należałoby się podymnego rsr. 500, podatku gruntowego głównego rsr. 600 i dodatkowego 300, czyli razem rs. 1400 to rs. 200 jako przewyżkę strąca się z podatku gruntowego dodatkowego i wówczas będzie się z osady należeć: podymnego rsr. 500, gruntowego głównego rsr. 600 i dodatkowego rsr. 100 — razem rsr. 1,200.

Jeżeliby zaś nowe podatki były mniejsze od dawnych, to przewyżka dawnych podatków za rok 1870, 1871 i 1872 należy do zwrotu, t. j. jeżeli np. ogół dawnych podatków wynosił rsr. 100, nowych zaś rsr. 300, to różnicę rsr. 200 należy zwrócić za rok 1870, 1871 i 1872, razem rsr. 600.

W gubernii Siedleckiej w 32 osadach znajduje się: a) domów i zabudowań, służących do handlu i przemyśłu 5196, z których należy się podymnego rsr. 13,031; b) gruntu morgów 84,600, z których należy się podatku gruntowego głównego rsr. 10,583 kop. 31 i dodatkowego rsr. 3,476 kop. 63.

Podatki z osad powinny być wnoszone do kass skarbowych w dwóch terminach, to jest: od 3 (15) Kwietnia do 3 (15) Maja i od 20 Października (1 Listopada) do 19 Listopada (1 Grudnia). W pierwszym terminie płaci

się połowa rocznej summy podymnego i gruntowego głównego a w drugim — druga połowa tych podatków i cała należność podatku dodatkowego.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE

DOTYCZĄCE GUBERNII SIEDLECKIEJ ZA ROK 1872.

Przez S. D.

Gubernia Siedlecka utworzoną została od 1 Stycznia 1867 roku i podzieloną jest na 9 powiatów: Siedlecki, Sokołowski, Łukowski, Garwoliński, Radzyński, Włodawski, Bielski i Konstantynowski; posiada 12 miast, 32 osady i 1,747 wsi.

Ludności w dniu 1 Stycznia 1872 r. posiadała 542,284 mieszkańców obojej płci, a ponieważ w ciągu roku przybyło 6,686 miesz., zatem z początkiem 1873 r. ludność guberni tej wynosi 548,970 miesz.

W roku 1872 urodziło się dzieci: płci męskiej 11,662, żeńskiej 11,532 — razem 23,194; w tej liczbie było dzieci prawych: płci męskiej 11,475, żeńskiej 11,352 — razem 22,827 i nieprawych: płci męskiej 187, żeńskiej 180 — razem 367. Zmarło: mężczyzn 8,012, kobiet 8,496 — razem 16,508. Stosunek urodzeń do ogólnej liczby ludności wyrazi się jak 1:23,38 czyli 4,27 $\frac{1}{2}$ %. Liczba urodzeń wynosiła w 1872 r. prawych 98,4% a nieprawych 1,6%, tak, że na 61,5 urodzeń prawych, wypada 1 nieprawe. Liczba urodzeń z nieprawego łóża wynosiła w miastach 3,4%, po wsiach 1,6%.

Podług wieku śmiertelność była następująca:

do 1 miesiąca	zmarło 1471	od 45— 50 lat.	zmarło 1063
od 1 mies. do 1 roku	„ 1992	„ 50— 55 „	„ 1082
od 1 roku do 5 lat	„ 2357	„ 55— 60 „	„ 637
„ 5—10 lat	„ 1292	„ 60— 65 „	„ 408
„ 10—15 „	„ 842	„ 65— 70 „	„ 341
„ 15—20 „	„ 714	„ 70— 75 „	„ 83
„ 20—25 „	„ 906	„ 75— 80 „	„ 59
„ 25—30 „	„ 1014	„ 80— 85 „	„ 32
„ 30—35 „	„ 778	„ 85— 90 „	„ 13
„ 35—40 „	„ 486	„ 90— 95 „	„ 4
„ 40—45 „	„ 927	„ 95—100 i wyżej	„ 7

Największa liczba śmiertelności przypada na wiek od jednego roku do pięciu lat.

Związków małżeńskich zawarto 3,596; w tej liczbie w miastach 488 i we wsiach 3,108, czyli jeden związek małżeński na każde 153 osób, a do liczby urodzeń, jeden związek małżeński jest jak 1:63. Następująca tablica przedstawia ilość zawartych związków małżeńskich podług wieku, płeć i pory roku:

Wiek zaślubionych.	Na wiosnę.		Latem.		W jesieni.		Zimą.		Razem.	
	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.
Młodszych od										
20 lat	115	248	110	180	279	465	262	502	766	1394
od 20—25 lat	232	186	180	145	450	407	398	440	1260	1178
„ 25—30 „	135	116	99	91	236	250	275	145	745	602
„ 30—35 „	61	28	38	24	130	75	123	53	352	180
„ 35—40 „	33	34	16	10	114	60	98	61	261	165
„ 40—45 „	27	10	7	7	45	24	36	8	115	49
„ 45—50 „	10	4	9	2	26	9	17	3	62	18
„ 50—55 „	8	1	—	—	12	5	3	1	23	7
„ 55—60 „	6	—	1	1	4	1	1	1	12	3
Ogółem	627	627	460	460	1296	1296	1213	1213	3596	3596

Na jedną miłą kwadratową przypada w gubernii Siedleckiej mieszkańców w powiatach: Siedleckim 2,764, Garwolińskim 2,571, Węgrowskim 2,503, Sokolowskim 2,502, Radzyńskim 2,277, Bielskim 2,033, Łukowskim 2,033, Konstantynowskim 1,940 i Włodawskim 1,648, ogółem w gubernii na 1 miłą kwadratową przypada 2,203 mieszkańców.

Ogólna ludność gubernii, wynosząca 548,970 dusz, dzieli się:

a) *podług narodowości*: polaków 322,000, rusinów 128,960, żydów 80,860, niemieców 13,570, ruskich 1,780, tatarów 200, cyganów 50, cudzoziemców 1,550. Zatem na 100 ogólnej ludności przypada: polaków 58,51%, rusinów 23,91%, żydów 14,27%, niemieców 2,3%, ruskich 0,32%, innych narodowości 0,3%, tatarów 0,03% i cyganów 0,01%;

b) *podług stanu*: szlachty cesarstwa 125, szlachty Królestwa Polskiego 21,817, służby kościelnej wraz z jej rodzinami 1,028, obya

wateli poczesnych 2, kupców 2,953, mieszczan 78,341, włościan 382,043, kolonistów 16,623, poddanych zagranicznych 2,380, żołnierzy urlopowanych i dymisyonowanych i ich rodzin 6,275, rozmaitych innych nie należących do kategorii wyżej wyszczególnionych 37,357;

c) *podług wyznania*: prawosławnych 1,532, greko-uniatów 130,140, rozkolników sekty Filipinów 97, baptystów 156, katolików 325,655, protestantów 10,260, żydów 80,860, mahometan 270.

HANDEL w gubernii Siedleckiej jest daleki od stanu kwitnącego i znajduje się w rękach żydów, powiększej części ubogich, lub co najwyżej rozporządzających bardzo małymi zasobami materialnymi; cała ich przeto działalność handlowa zależy na drobnych spekulacjach, na zakupywaniu i odprzedawaniu przedmiotów potrzeb miejscowych. Stagnacya w handlu pochodzi głównie z braku kapitałów, kredytu i ducha przedsiębiorczości u mieszkańców, którzy nie ośmielają się spółzawodniczyć z żydami i wyswobodzić się z pod ciężkiej od tych ostatnich zawisłości materialnej. Przedmiotem handlu zewnętrznego są produkty surowe, jako to: wełna, drzewo budulcowe i zboże zbywające od potrzeb miejscowych; handel zaś wewnętrzny ogranicza się na wymianie i sprzedaży na jarmarkach i targach, odbywających się po miastach i osadach, artykułów żywności i wyrobów rzemieślniczych, najniezbędniejszych dla ludności miejscowej. Handel, zarówno zewnętrzny jak i wewnętrzny, skoncentrowany jest jak powiedzieliśmy wyżej, w rękach żydów.

W 1859 r. właściciele dóbr gubernii Siedleckiej, usiłowali zapobiedz monopolowi żydów i w tym celu zawiązali pomiędzy sobą spółkę na akcyach, z kapitałem 53,100 rubli, dla zaprowadzenia bezpośrednich stosunków handlowych pomiędzy rolnikami a kupcami zagranicznymi; lecz przedsiębiorstwo to niepowiodło się wówczas *). Celem jednak, chociaż w części zapobieżenia monopolowi żydów i oswożenia się od ich zawisłości, mieszkańcy miasta Siedlec zamierzają uorganizować między sobą stowarzyszenie spożywcze pod tytułem *Korzyść*. Projekt tego stowarzyszenia przedstawiony został d. 1 Grudnia v. s. 1872 roku p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych do zatwierdzenia, lecz zatwierdzenie to dotychczas nie nastąpiło.

W ciągu 1872 roku wykupiono w gubernii świadectw i biletów dających prawo trudnienia się handlem i przemysłem, za sumę rubli 51,547 kop. 30.

PRZEMYSŁ fabryczny w gubernii Siedleckiej, znajduje się także z nielicznymi wyjątkami, na bardzo niskim stopniu rozwoju. W 1872 roku gubernia posiadała 348 czynnych zakładów przemysłowych, mianowicie: 100 gorzelni, które wyprodukowały za rsr. 1,147,764; 50 browarów — za rsr. 91,045; 8 zakładów do sycenia miodu — za rsr. 2,650; 1 cukrownia — za rsr. 183,112; 5 hut szklanych — za rsr. 91,229; 56 garbarni — za rsr. 88,572; 4 fabryki sera — za rsr. 15,300; 50 cegielni — za rsr. 48,785; 18 mydlarni — za rsr. 27,925; 12 fabryk świec — za rsr. 6,443; 1 stado koni (w Janowie) — za rsr. 1,200; 5 fabryk octu — za rsr. 1,983; 15 olejarni — za rsr. 4,557; 13 fabryk narzędzi rolniczych — za rsr. 131,490; 1 fabryka noży i widełców — za rsr. 50; 1 smolarnia — za rsr. 1,425; 8 tartaków drzewa — za rsr. 41,555; 1 fabryka wyrobów miedzianych — za rsr. 10,000; razem jak wyżej 349 zakładów przemysłowych, które zatrudniały 1,939 robotników i wyprodukowały za rsr. 1,894,385. Z wymienionych zakładów przemysłowych, ze względu na ilość produkcji i liczbę znajdujących się przy nich robotników, pierwsze miejsce zajmuje fabryka cukru w Elżbietowie, w powiecie Sokołowskim. Fabryka ta, urządzona na wielką skalę, wywiera znaczny wpływ na polepszenie bytu materialnego mieszkańców Sokołowskiego i ościennych powiatów, zajmujących się plantacją buraków, jako też przez danie zarobku blisko 400 robotnikom. Zasluguje też na szczególną uwagę huta Trąbki, znajdująca się w majątku Falentyn, w powiecie Garwolińskim. Właściciele jej bracia Edward i Wilhelm Hordliczki, w 1872 roku otrzymali na wystawie w Moskwie za wyroby szklane i kryształowe, medal złoty 1-szej klasy, takiż sam medal i za też wyroby, otrzymali oni i od Akademii Paryzkiej.

Podatków i rozmaitych opłat wpłynęło z guberni za rok 1872: 1) podatków stałych i niestałych w ogóle rsr. 2,526,249 kop. 65³/₄; pozostało zaległości rsr. 289,632 kop. 58³/₄; 2) opłaty transportowej przeznaczonej na wydatki do odstawienia popisowych, jak również osób nieposiadających paszportów i włóczęgów rsr. 15,518 kop. 11; pozostało zaległości rsr. 200 kop. 19; 3) opłat od ubezpieczenia majątków ruchomych i nieruchomości od ognia, należało pobrać rsr. 208,005 kop. 63³/₄, pobrano zaś tylko rsr. 185,905 kop. 89¹/₂, zatem pozostało zaległych rsr. 22,099 kop. 76¹/₄; 4) opłat kwaterunkowych należało do pobrania rsr. 58,109 kop. 51¹/₂, na rachunek tego wniesiono rsr. 42,874 kop. 73³/₄, umerzono rsr. 160 kop. 15¹/₂, zatem pozostało zaległych rsr. 15,074 kop. 62¹/₄; 5) opłat szarwarkowych na-

leżało się do poboru rsr. 77,373 kop. 92¹/₂, pobrano rsr. 75,198 kop. 72¹/₂, zatem pozostało zaległych rsr. 5,960 kop. 53. Z opłat tych w roku 1872 wydano na budowę i naprawę dróg 1-go rzędu rsr. 77,092 kop. 83, na budowę mostów na drogach 2-go rzędu rsr. 517 kop. 10 i na utrzymanie służby drogowej rsr. 6,069 kop. 18; 6) opłaty od bydła rogatego po kop. 15 od sztuki na zabezpieczenie od księgosuszu, wniesiono rsr. 37,204 kop. 70¹/₂, pozostało zaległych rs. 202 kop. 46; z tego źródła w roku 1872 wydano rsr. 17,817 kop. 59 jako wynagrodzenie za zabite bydło, rsr. 1,811 kop. 95 na koszta przy bicu bydła, rsr. 1,570 na utrzymanie urzędników i wydatki kancelaryjne, rsr. 80 kop. 2¹/₂ na dyety i koszta podróży i rsr. 56 kop. 14 na wydatki pocztowe, razem wydano rsr. 21,335 kop. 71, resztę zaś rsr. 15,761 kop. 4¹/₂ odesłano do banku; 7) na utrzymanie 147 gmin wliczono rocznie rsr. 87,483 kop. 43¹/₂, na rachunek tego wniesiono rsr. 86,741 kop. 66¹/₂, pozostało zaległych rsr. 741 kop. 77; 8) na utrzymanie szkół gminnych i miejskich ludowych wpłynęło rsr. 23,283 kop. 97, prócz tego dostarczono na korzyść szkół wiejskich: zboża wszelkiego rodzaju około 360 korcy i drzewa na opał 3480 fur; 9) opłat bóżnicznych na utrzymanie znajdujących się w gubernii 29 okręgów bóżnicznych, wpłynęło rsr. 21,742.

Poziom *moralności publicznej*, znajdujący swój wyraz w liczbie i charakterze przestępstw, przedstawia następujące dane: ogólna liczba przestępstw w roku 1872 wynosiła 1558, osądzonych zaś było mężczyzn 2061, kobiet 408; razem 2469, czyli 0,45% ogółu ludności gubernii. Z liczby ogólnej przestępstw było: przeciwko religii i ochraniającym ją przepisom 25, przeciwko porządkowi administracyi 138, przestępstw popełnionych w służbie rządowej 64, przeciw przepisom dotyczącym służby wojskowej 33, przeciwko własności i dochodom skarbu 109, przeciw porządkowi publicznemu 125, obelg osobistych 436, przeciw prawom familijnym 19, przeciw własności osób prywatnych 581. W liczbie wyżej przytoczonych osób, osądzonych za przestępstwa, było: szlachty 30, obywateli poczesnych i kupców 26, mieszczan 620, włościan 1353, wojskowych 20, innych stanów 420. Podług wieku było osądzonych: młodszych jak lat 17—87, od 17—20 lat—118, od 21—30 lat—806, od 31—40 lat—693, od 41—50 lat—494, od 51—60 lat—231, starszych jak 60 lat—42.

Więzienia znajdują się: w Siedleach 2-go rzędu, urządzone podług systemu amerykańskiego celkowego, na 117 osób i w Białej 3-go

rzędu, na 90 osób, w gmachu prywatnym, za najem którego płaci się rocznie rsr. 1,300. Prócz powyższych dwóch więzień, znajdują się detencyjne areszta przy sądach policyi prostej w Łukowie, Radzynie, Włodawie, Garwolinie, Żelechowie, Sokotowie i w Łosicach.

Pożarów w gubernii Siedleckiej w roku 1872 było 153, a mianowicie: od uderzenia piorunu 25, z powodu wadliwej konstrukcyi kominów i pieców 21, z powodu nieostrożności 32, od podpalenia 11, z innych powodów 64. W tych wszystkich spaliło się 573 domy, straty zaś wynoszą rsr. 97,199.

Oprócz pożarów mieszkańcy gubernii ponieśli szkody: 1) od gradobicia—w powiecie Siedleckim na rsr. 6,200, Sokotowskim na rsr. 5,600, Łukowskim na rsr. 67,000, Garwolińskim na rsr. 3,000, razem na rsr. 80,800; 2) wskutek wylewu na wiosnę rzeki Buga, mieszkańcy gmin: Sterdyń, Kossów, Jablonna i Korczew, w pow. Sokotowskim, ponieśli straty na rsr. 3,000.

Dla zabezpieczenia *zdrowia publicznego* w gubernii znajduje się: inspektor urzędu lekarskiego 1; lekarzy: powiatowych 9, miejski 1, przy szpitalach 8, przy więzieniach 2, przy gimnazyach 2; weterynarz gubernialny 1, kwarantannowych 2, okręgowych 3, przy zarządzie stada koni w Janowie 2; felcerów powiatowych 9, przy szpitalach 8; akuszerki miejskich 11; wolno praktykujących lekarzy 23; weterynarzy; 5; felcerów 84; akuszerki i babek 19. W stosunku do liczby mieszkańców w gubernii, wypada: 1 lekarz na 13724 mieszkańców, 1 felcer na 5545, 1 akuszerka lub babka na 18299.

Aptek należących do osób prywatnych jest 19, przy których, oprócz utrzymujących i zarządzających znajduje się 4 prowizorów, 7 pomocników aptekarskich i 11 uczni. W stosunku do ogólnej ludności przypada 1 apteka na 30,472 osób. W aptekach tych wyexpedyowano w roku 1872 recept 69713; przecięciowo do 1 apteki 3846. Z apteki w Ostrowie wyexpedyowano tylko 486 recept.

Szpitali cywilnych w gubernii jest 9 (szczegółowo w *Kronice* pomienionych); wszystkie one pozostają pod nadzorem rad gubernialnej i powiatowych, towarzystw dobroczynności, oprócz szpitala w Milanowie, w powiecie Radzyńskim, który podlega nadzorowi Radzyńskiej rady powiatowej, tylko pod względem policyjno-lekarskim.

Następujący wykaz przedstawi ogólną liczbę chorych i rocznych utrzymanie w wszystkich szpitalach.

Miejscowość.	Liczba łóżek.		Znajdowało się na kuracyi.		Umarto.		Wyzdrowiało.		Odesłano do innych szpitali.		Pozostało.		Roczne utrzymanie szpitali.		Utrzymanie 1 chorego na dobę.		Liczba przebytych dni.		Przeciętna liczba chorych na dzień.		
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	Rub.	kop.	Rub.	kop.	M.	K.	M.	K.	
Maryjski . . .	30	202	198	21	19	173	163	—	—	8	16	4381	49	49	8935	24	38	38	2	11	8
św. Karola . . .	30	272	67	20	9	230	53	—	—	22	5	8070	—	57	14153	38	803	2	—	—	—
św. Łazarza . . .	10	18	14	—	1	16	13	—	—	2	—	634	37	79	803	—	—	—	—	—	—
św. Tadeusza . . .	14	175	76	16	5	150	62	—	—	9	9	1850	—	42 1/4	4339	11	—	—	—	—	—
ś. Kunegundy . . .	20	99	80	13	6	79	70	1	—	6	4	1749	12	54 3/4	3186	8	—	—	—	—	—
św. Pawła . . .	20	194	150	17	9	169	135	—	—	8	6	2666	80	40	6667	18	—	—	—	—	—
św. Konstancji . . .	20	136	104	16	14	108	82	—	—	12	3	2016	40	40	5116	13	—	—	—	—	—
Żydowski . . .	14	101	84	11	11	85	68	—	—	5	5	1394	58 1/4	28 3/4	4850	13	—	—	—	—	—
Razem.	158	1197	773	114	74	1010	646	1	—	72	53	22792	28 1/2	47 1/2	48049	127	—	—	—	—	—
Milanowski . . .	10	123	97	3	3	116	89	—	—	4	5	—	—	—	3123	—	—	—	—	—	—

Szpital: Maryjski, św. Karola, św. Tadeusza, św. Kunegundy i żydowski utrzymują się: 1) z dochodów od majątków nieruchomości; 2) z procentów od kapitałów ofiarowanych przez osoby prywatne, na ich założenie i utrzymanie; 3) ze zwrotu kosztów leczenia; 4) z dobrowolnych ofiar; 5) z 50 procentu od kar akcyjnych; 6) z 15 procentu od dochodów kass miejskich. Co się zaś tyczy szpitali w Sterdyni i św. Łazarza w Białej, to szpitale te nie posiadają żadnych ka-

pitałów zakładowych i utrzymują się tylko ze źródeł, wyliczonych wyżej w punktach 3, 4, 5 i 6.

Następujący wykaz przedstawia ilość kapitałów i funduszków, jakie szpitale posiadają:

Wyszczególnienie szpitali.	W Banku P. na proc. skł. po 4 i 5 ⁰ / ₀ .		W Banku P. na procent składany.		Na hypotekach.		Zakwestynowanych.		Ogółem.	
Ruble i kopiejki srebrem.										
Maryjski w Siedlcach. . .	3774	98	—	—	10583	13	450	—	14808	11
św. Karola Białej	23121	97	9	1	—	—	1108	—	24238	98
św. Łazarza tamże	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
ś. Tadeusza w Łukowie . .	11458	8	—	—	—	—	—	—	11458	8
ś. Kunegundy w Radzyn.	6293	2	—	—	12550	—	510	—	19353	2
ś. Konstancji w Maciej.	—	—	681	31 ¹ / ₂	30000	—	900	—	31581	31 ¹ / ₂
ś. Pawła w Sterdyni . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Żydowski w Międzyrzec.	4420	—	—	—	—	—	—	—	4420	—
razem.	49068	5	690	32 ¹ / ₂	53133	13	2968	—	105859	50 ¹ / ₂
<i>Fundusze na założenie szpitali:</i>										
Żydowskiego w Siedlcach	—	—	13333	42	—	—	—	—	13333	42
Żydowskiego w Białej. .	—	—	70	14	—	—	—	—	70	14
razem.	—	—	13403	56	—	—	—	—	13403	56

Przy każdym szpitalu znajduje się lekarz i felczer. Wynagrodzenie lekarzy roczne jest następujące: w Siedleckim szpitalu rs. 225, w Bielskim św. Karola 200, św. Łazarza rs. 75, w Łukowskim rs. 200, w Radzyńskim rs. 350, w Sterdyńskim rs. 180, w Maciejowieckim rs. 460 i w Międzyrzeczkim rs. 150. W Siedleckim szpitalu znajduje się jeszcze nadzorca, który pobiera rocznie wynagrodzenia rsr. 325.

W gubernii Siedleckiej znajduje się trzy zakłady dobroczynne i trzy ochrony; zakłady dobroczynne są w Siedlcach, w Międzyrzeczu i w Żelechowie a ochrony w Siedlcach dla sierot wyznania prawosławnego i w Białej dla dzieci przychodnich i sierot.

Następujący wykaz przedstawia liczbę osób, którymi się opiekują zakłady dobroczynne, a także koszta utrzymania tych osób.

Wyszczególnienie zakładów.	Liczba utrzymywanych.			Utrzymanie dziennie i os.	Utrzymanie roczne i oso- by.	Ogólna sum- ma wydana na utrzym.	
	M.	K.	D.			Rubli i kop.	Rubli i kop.
	Zakład dobr. w Siedlcach. . .	3	14	—	5 1/2	19 51 1/4	331
„ w Międzyrzec. . .	6	3	—	1 1/2	3 13 1/4	28	20
„ w Żelechowie. . .	3	11	4	—	—	—	—
Ochrona w Siedlcach.	—	—	13	—	—	—	—
„ w Białej dla dzieci przychodnich.	—	—	30	2	7 30	219	—
„ tamże dla sierot.	—	—	13	11	40 15	521	95

Kapitały i fundusze tych zakładów są następujące:

Wyszczególnienie zakładów.	W Banku P. na procencie po 4 i 5 ⁰ 0.		W Banku na procencie składanym.		Zabezpiecz. na hypotek.		Zakwesty- nowanych.		Ogółem.	
	Rubli i kopiejki srebrem.	Rubli i kopiejki srebrem.	Rubli i kopiejki srebrem.	Rubli i kopiejki srebrem.	Rubli i kopiejki srebrem.	Rubli i kopiejki srebrem.	Rubli i kopiejki srebrem.	Rubli i kopiejki srebrem.	Rubli i kopiejki srebrem.	Rubli i kopiejki srebrem.
Zakłady dobroczyn. w Siedlcach.	2172	50	4015	—	765	—	—	—	6952	50
w Międzyrzeczu	750	—	5374	68	—	—	—	—	6124	68
w Żelechowie	—	—	—	—	—	—	1203	44 1/2	1203	44 1/2
razem.	2922	50	9389	68	765	—	1203	44 1/2	14280	62 1/2
Ochrona w Siedlcach	1650	—	—	—	—	—	—	—	1650	—
„ w Białej	2171	50	—	—	—	—	—	—	2171	50
razem.	3821	50	—	—	—	—	—	—	3821	50
Fundusz na założenie zakładu dobroczyn. w Garwolin.	—	—	—	—	150	—	—	—	150	—

Oświata publiczna. — Do dnia 1 Stycznia 1872 roku, w gubernii Siedleckiej było zakładów naukowych średnich i niższych, rządowych i prywatnych 254 z 8558 uczącymi się. W ciągu roku dwa z tych zakładów zamknięto dla braku funduszków na utrzymanie, a w miejsce tych otworzono 13 nowych. Tak zamknięte jak i nowo-otwarte, należą do liczby szkół początkowych we wsiach. Prócz tego, były progimnazjum żeńskie w Siedlcach, zostało zamienione na gimnazjum a pedagogiczne kursa w Białej przemianowane na seminarjum nauczycielskie. Tym sposobem, po dzień 1 Stycznia 1873 roku, znajdowały się w gubernii następujące zakłady naukowe: 2 klasyczne gimnazya w Siedlcach i Białej, żeńskie gimnazjum w Siedlcach, seminarjum nauczycielskie w Białej, szkół ludowych dwuklasowych 5, szkół ludowych początkowych męzkich 5, żeńskich 9, dla obojga płci 217, niedzielno-rzemieślniczych 5, zakładów naukowych prywatnych 3-go rzędu: ogólnych 2, żeńskich 2 i kantoratów dla obojga płci 16. Ogółem 265 zakładów naukowych, w których było uczni 7385 a uczennic 1706, razem 9091, zatem więcej jak w roku 1871 o 533 osób. W stosunku do ogółu ludności, wypada 1 uczący się na 64 mieszkańców. W wymienionych wyżej zakładach, uczyło się dzieci: szlachty i urzędników 365, osób stanu duchownego 93, mieszczan 1685, włościan 6581, kolonistów 365 i cudzoziemców 2— czyli jeden uczący się ze szlachty wypada na 60 mieszkańców tego stanu, jeden mieszczanin na 52, jeden włościanin na 64, jeden kolonista na 46 i jeden ze stanu duchownego na 11.

Odległość między miastami Siedleckiej gubernii w wiorstach.

	Do Białej.	Do Węgrowa	Do Włodawy	Do Garwol.	Do Łukowa.	Do Radzyna	Do Sokółowa	Do Janowa
Od Siedlec . . .	64	32 ¹ / ₂	153 ³ / ₄	102 ¹ / ₄	26 ¹ / ₂	50 ³ / ₄	28 ¹ / ₂	83 ¹ / ₂
„ Białej . . .	—	96 ¹ / ₂	124 ³ / ₄	124 ³ / ₄	49	49 ¹ / ₂	92 ¹ / ₂	19 ¹ / ₂
„ Węgrowa . . .	—	—	186 ¹ / ₄	134 ³ / ₄	60	83 ¹ / ₄	16	116
„ Włodawy . . .	—	—	—	175 ¹ / ₄	99 ¹ / ₂	75 ¹ / ₄	182 ¹ / ₄	141 ¹ / ₄
„ Garwolina . . .	—	—	—	—	75 ³ / ₄	100	130 ³ / ₄	144 ¹ / ₄
„ Łukowa . . .	—	—	—	—	—	24 ¹ / ₄	55	68 ¹ / ₂
„ Radzyna . . .	—	—	—	—	—	—	79 ¹ / ₄	69
„ Sokółowa . . .	—	—	—	—	—	—	—	112

JARMARKI W GUBERNII SIEDLECKIEJ.

Powiat Siedlecki. — Siedlce, jarmarków 6; we wtorki: po 3-ch Królach, po Oczyszczeniu NMP., po niedzieli Środopostnej, po św. Ananie, po św. Mateuszu i po św. Marcynie.

Powiat Węgrowski. — Węgrów, jarmarków 6; we wtorki: po św. Agnieszce, po niedzieli Środopostnej, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Idzim i po św. Katarzynie.

Powiat Sokółowski. — Sokółów, jarmarków 6; w czwartki: po 3-ch Królach, w Wielki czwartek, po Bożem Ciele, po św. Michale, po św. Edwardzie i po św. Rochu.

Powiat Konstantynowski. — Janów Ordynacki, jarmarków 6; we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Stanisławie, przed św. Janem, po Podwyższeniu św. Krzyża, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Pocz. NMP. Konstantynów, jarmarków 5; w poniedziałki: po 3-ch Królach, po Nowym Roku, w 1-szy poniedziałek w Marcu, w Październiku i w Listopadzie.

Powiat Bielski. — Biała, jarmarków 2; we wtorki: po Zielonych Świątkach i po św. Annie. Terespol, jarmarków 2: we wtorek po Zielonych Świątkach i w piątek po św. Piotrze i Pawle.

Powiat Włodarski. — Parczew, jarmarków 4; we wtorki: po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrz., po św. Cezaryi i po św. Marcynie. Włodawa, jarmarków 4; we wtorki: po Zielonych Świątkach, po św. Janie Chrz.; po Wniebowzięciu NMP. i na Opiekę NMP., siedm dni trwający.

Powiat Radzyński. — Międzyrzec, jarmarków 4; w czwartek po św. Walentym, w środę po św. Wiktorze, w czwartek po św. Jakobie apost. i przed św. Mikołajem. Radzyń, jarmarków 6; w poniedziałki: po 3-ch Królach, po niedzieli Środopostnej, po niedzieli Kwietnej, po św. Trójcy, przed św. Rozalią i po Wszystkich Świętych.

Powiat Łukowski. — Łuków, jarmarków 5: po niedzieli 1-szej wielkiego postu, po niedzieli Kwietnej, we wtorek 4-ty po Wielkanocy, w poniedziałek 2-gi po Zielonych Świątkach i w poniedz. 1-szy po Narodzeniu NMP.

Powiat Garmoliński. — Garwolin, jarmarków 6; w środy: po św. Macieju, po Przewodniej niedzieli, po św. Małgorzacie, po św. Bartłomieju, po św. Katarzynie i przed św. Tomaszem apostołem. Maciejowice, jarmarków 6; we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Stanisławie, przed św. Grzegorzem, po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale i po św. Katarzynie. Żelechów, jarmarków 6: w czwartek po św. Macieju, w środy: po św. Stanisławie, po św. Maryi Magdalenie, po Wniebowzięciu NMP. i po św. Marcynie.



SPIS RZECZY

w Noworoczniku Siedleckim zawartych.

	<i>str.</i>
Epoki ważniejszych wypadków, odkryć i wynalazków	3
Dom Cesarsko-Ruski	4
Dnie Galowe Dworskie	6
Kalendarz	9
Po roku (kronika miejscowa)	33
Brak i zbytek wody w Siedlcach	47
Wpływ małżeństw na długość życia i na umysłowe choroby	51
Rady narzeczonym i małżonkom	54
Opowiadanie aktorki (szkic powieściowy)	65
Kandydat na zbrodniarza	105
Panowie i służący	118
O podatkach	124
Wiadomości statystyczne.	141
Jarmarki w gubernii Siedleckiej	151

N.P.T. 685

1874